

Tygodnik Polski

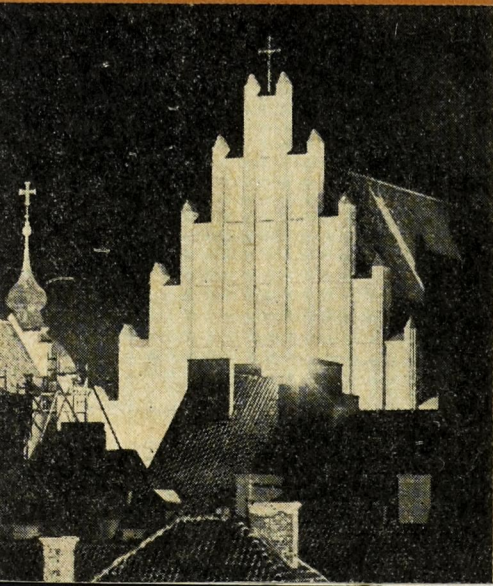
23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

7 listopada 1971
novembre

Rok wydania XIV Nr 45 (733)

LA SEMAINE POLONAISE



„WARSZAWSKA JESIEŃ” w KATEDRZE ŚWIĘTEGO JANA

Jerzy Katlewicz dyryguje Orkiestrą i Chórem Filharmonii Krakowskiej. O „Jutrzni” K. Pendereckiego str. 12-13

F°P 2373

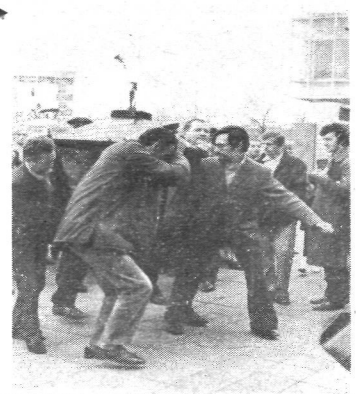
◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

Konna dorożka zawsze budzi sensację na ulicach Warszawy. Tym razem za interesowaniem przechodniów spotęgowała zarówno jej pasażerka, jak i cel przejażdżki. Znakomita aktorka p. Mieczysława Cwi-
klińska udała się na spacer dorożką po ulicach stolicy, a spotkawszy zespół popularnej orkiestry z ulicy Chmielnej złożyła jego przedstawicielom gratulacje z okazji zdobytej ostatnio „Złotej Płyty” i wręczyła im kwiaty.



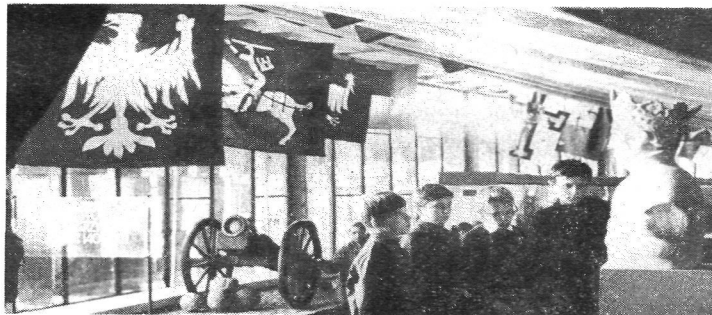
Inicjatywa warszawskiej południówki — „Kuriera Polskiego” chwyciła. Dwa tygodnie przed rotundą PKO u zbiegu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich stała okazała skarbonka, do której społeczeństwo wrzuciło pieniądze na odbudowę Zamku. Po zakończeniu akcji skarbonka powędrowała do rotundy (na zdjęciu z prawej), gdzie specjalna komisja przeliczyła jej zawartość (niżej), stanowiącą 76.144 zł, a oprócz tego pieniądze z 27 kurjów świata. Po Warszawie kurjową skarbonkę przejął Wrocław, gdzie w ciągu tylko 8 godzin „wchłonęła” ona do swego wnętrza 64 tys. zł. Kolejnym etapem był Szczecin. Niebawem objędzie ona całą Polskę, co poważnie zasili zamkowe konto.



W kraju przebywała delegacja burmistrzów amerykańskich, reprezentujących miasta o dużych skupiskach polonijnych: R. S. Gribbs z Detroit, T. J. d'Alessandro z Baltimore, W. D. Gradison z Cincinnati, F. N. Zullo z Norwalk i B. Boo z Duluth. W czasie dwutygodniowego pobytu goście zwiedzili Warszawę, Trójmiasto, Kraków, Wrocław i Katowice oraz kilka mniejszych miast, m. in. Nowy Sącz, skąd pochodzi rodzice p. Gribbsa. Przed opuszczeniem Polski burmistrzowie spotkali się z warszawskimi dziennikarzami. W rozmowie z nimi stwierdzili m. in., że wywozą z Polski bardzo dobre wrażenia i że konfrontacja z wyobrażeniami o kraju na podstawie tego, co o nim słyszeli przed wyjazdem do Polski, jest zdecydowanie pozytywna. Na zdjęciu od lewej: B. Boo, R. S. Gribbs i T. J. d'Alessandro zwiedzają Ostrów Tumski we Wrocławiu.



Tradycyjnym zwyczajem, w Pałacu na Wodzie w Łazienkach odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów laureatom dorocznych nagród ministra kultury i sztuki za twórczość artystyczną w 1971 roku. Wśród kilkudziesięciu wyróżnionych — ludzi teatru, pióra, estrady i filmu oraz sztuk pięknych, znalazła się znana piosenkarka Ewa Demarezyk (na zdjęciu) z krawkowskiej Piwnicy pod Baranami.



Wierne kopie różnorodnej broni użytej w czasie bitwy pod Grunwaldem, w tym armaty nabijane kamiennymi kulami, można obejrzeć w miejscowym muzeum. Wiele eksponatów pochodzi z wykopalisk prowadzonych na tym terenie przed dziesięciu laty. Na nacelnym miejscu stci popierse zwłoczcy spod Grunwaldu — króla Władysława Jagielly. Muzeum odwiedzane jest przez liczne wycieczki szkolne — młodzież odbywa tu pogładowe lekcje historii.

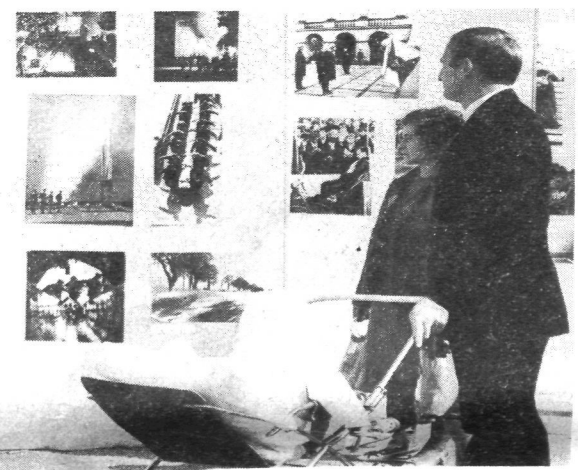
POLSKIE MIASTA

Nidzica, miasto powiatowe na Pojezierzu Olsztyńskim, leży nad rzeką Nidą (od niej nazwa miasta), dopływem Wkry. Liczy sobie lat prawie już 600 — prawa miejskie uzyskała bowiem w 1381 r. Pierwszą większą budowlą był gotycki zamek krzyżacki (budowany w latach 1380—1400), wokół którego rozrosło się miasto. Po bitwie pod Grunwaldem zamek ten zdobył Jagiello — fakt upamiętnia pomnik króla u stóp wzgórza zamkowego. W XVIII w. miasto szezyciło się sławną szkołą polską rektorów Czernickiego i Krupińskiego. W Nidzicy był pastorem Jerzy Walański, twórca „kancjonału pruskiego” (1744 r.), wydawanego jeszcze w XX w. Tu na przełomie XVIII i XIX w. żył także pastor Jan W. Alexius, poeta piszący dla ludu w języku polskim. Tu urodził się też wybitny historyk Rzymu, Ferdynand Gregorovius (1821—91), sympatyk polskich ruchów wolnościowych w 1848 r. Te szczegóły z bogatej historii Nidzicy świadczą o jej związkach z Polską, nawet wówczas, gdy znajdowała się pod pruskim panowaniem. W czasie działań wojennych 1945 r. miasto uległo zniszczeniu w 70 proc. Obecnie śladów wojny już nie widać. Odbudowano zabytki, m. in. zamek, ratusz z 1842 r. i kościół parafialny z czasów krzyżackich (na zdjęciu w głębi). Mimo to i dziś Nidzica jest placem budowy. Rozwijający się przemysł, zwłaszcza drzewny (słynna fabryka mebli) powoduje stały wzrost liczby mieszkańców, toteż powstają nowe osiedla. Fragment jednego z nich widzimy na zdjęciu.



Zdjęcia: CAF

XIII Ogólnopolską Wystawę Fotografii Prasowej gościło w tym roku miasto wojewódzkie — Kielce. Różnorodna tematyka i artystyczne zdjęcia przyciągały mieszkańców, zwłaszcza że planse ustawione pod gołym niebem umożliwiały obejrzenie fotogramów w czasie rodzinnej przechadzki, lub... w drodze po zakupy. Nagrodę Klubu Fotografii Prasowej zdobył Leopold Dzikowski, którego kunszt fotoreporterski znany jest również naszym Czytelnikom z publikowanych w „Tygodniku” zdjęć.



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcín, Komunii świętej, Sklep nieczynny w niedzielę.

ROK OD ŚMIERCI DE GAULLE'A



OD urodzin i śmierci wszystkich ludzi, ale przede wszystkim ludzi wielkich, płyną dni, tygodnie, miesiące i lata, grupując się co jakiś czas w liczby okrągłe. Wtedy jest dająca asumpt do rozmyślań rocznica. W ramach listopadowej szarugi tkwi dla nas, to znaczy dla Polaków i dla Francuzów pochodzenia polskiego, wiele rocznic wielkich zdarzeń. Do tych wszystkich drogich sercu każdego Polaka listopadowych pamiątek dołącza się w tym roku nowa rocznica: **pierwsza rocznica śmierci generała de Gaulle'a.**

Śmierć zabrała generała de Gaulle'a w poniedziałek 9 listopada wieczorem, ale wiadomość o jego zgonie dotarła do społeczeństwa francuskiego dopiero nazajutrz rano. Ów szary dziesiąty listopada z pewnością wszystkim nam żywo stoi w pamięci. Tego dnia życie Francji przycichło, spowolniało, osowiało. Niespodziewana i smutna wieść nadbiegła z Colombey-les-deux-Eglises powlekła kirem żaloby każdą piędź francuskiej ziemi i przydławiła nie tylko zaprzysięgłych zwolenników

przywódcy Wolnej Francji, lecz cały w ogóle naród. „Francja owdowiała” — powiedział w swoim orędziu pośmiertnym prezydent Pompidou. Wszyscy uczyli, że zszedł ze świata mąż prawdziwie wielki, człowiek na miarę największych postaci dziejów Francji.

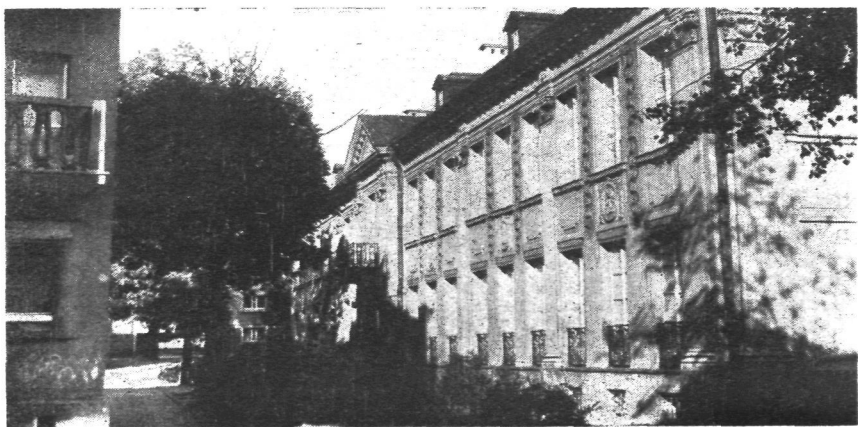
Nad zwłokami generała de Gaulle'a kłoniło się wespół z Francją wiele innych narodów świata. Śmierć jego wstrząsnęła także i Polaków w kraju oraz francuską i światową Polonię. Polacy darzyli Generała prawdziwym uczuciem. Kiedy w 1960 r. obecny dyktowany „Kontrasty polskie” redaktor paryskiego dziennika „Le Monde”, Jacques Fauvet, odbył podróż po Polsce, w swojej zatytułowanej „Kontrasty polskie” relacji o tym wojażu napisał m. in., że „de Gaulle jest naprawdę w oczach Polaków najznakomitszym z Francuzów, a to dlatego, iż w r. 1940 powiedział Niemcom „nie”, i dlatego, iż w 1944 r. opowiadał się za granicą na Odrze i Nysie”. I: „W Polsce mówi się, że nawet

Dalszy ciąg na stronie 4

ROK NORWIDOWSKI

Cyprian Kamil Norwid, poeta myśli, twórca liryki — na wskroś intelektualnej — pierwsze swe utwory pisał w Polsce mimo że dojrzałe lata spędził na obczyźnie. Zanim osiadł na stałe we Francji, która „matką mu była” — kształcił się w latach 1834—1837 w Gimnazjum Praktyczno-Pedagogicznym w Warszawie, mieszczącym się w Pałacu Działyńskim przy ul. Leszno (na zdjęciu). Lata te należały do trudniejszych w jego życiu. W 1835 r. umiera mu ojciec; w 1837 Cyprian Kamil porzuca Gimnazjum i podejmuje studia malarskie w szkole prywatnej, prowadzonej przez Aleksandra Kukulara. Tu powstają jedne z pierwszych rysunków rodzajowych Norwida. Dziesięć lat (od 1831 do 1842) spędzonych w Warszawie, z którą czuł się związany najsilniejszymi więzami wspominał później:

„O! Ty, młodości mej stolicę;
Z bruku twego rad bym mieć kamień —
Na którym krew i łza, nie świecą!



JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH

Tygodnik Polski 1972
LA SEMAINE POLONAISE



Cena „ALMANACHU” — 5 franków

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23 rue Taitbout, Paris 9-e**



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1972 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Adres:

Nazwisko i imię:

ROK OD ŚMIERCI DE GAULLE'A

Dalszy ciąg ze str. 3

gdyby kiedyś nie było już gaullistów w Paryżu, to zawsze jeszcze będą gaulliści w Warszawie" — dodawał. Kiedy generał de Gaulle udał się w 1967 r. z wizytą do Polski, entuzjazm, z jakim nasi rodacy witali go w Warszawie, Krakowie i na Wybrzeżu Gdańskim przeszedł wszelkie oczekiwania, a uniesienie, z jakim w województwie katowickim ponad milionowy tłum Górnoślązaków wiwatował na jego cześć, było zjawiskiem tak wyjątkowym, że jeden z towarzyszących Prezydentowi francuskich dziennikarzy porównał je do ekstatycznej radości, z jaką w sierpniu 1944 r. Paryż witał wyzwolające go spod jarzma hitlerowskiego wojska Wolnej Francji generała de Gaulle'a.

W trakcie swojego pobytu w Polsce generał de Gaulle powiedział m. in.: „Podobne do dwóch skał, odległych, ale chłostany przez wichry tego samego oceanu, trwają Polska i Francja, wierne sobie, zdecydowane wiernymi pozostać. Dzisiaj, z większą niż kiedykolwiek przedtem serdecznością i stanowczością, gotowe są do porozumienia i

zbliżenia". I także: „Spotkanie naszych narodów jest bowiem przede wszystkim owocem przyjaźni, która łączy nas od wieków. Wynika ono także i z naszej solidarności, której dowody — i jakież dowody — dały Polska i Francja, sprzymierzone od pierwszego dnia ostatniej wojny światowej, kiedy to przeżywały wspólnie bolesną klęskę, potem ucisk ciemniejszy, zaciekle opór, wreszcie radość zwycięstwa, które Polska okupiła na swojej ziemi straszliwymi ofiarami". Te nacechowane serdecznością dla starego naszego kraju słowa zajmą miejsce w przyszłych pracach poświęconych stosunkom francusko-polskim obok pamiętnych zdań, w których Wiktor Hugo wysławiał geniusz Mickiewicza, płomiennych filozofów Poniałowskiego i jego żołnierzom Emile Erckmann i Alexandre Chatrian.

Człowiek żyje w swoich dziełach; to one przedłużają jego trwanie poza grób. Generał de Gaulle nie żyje, ale jego myśli o więzach łączących oba nasze kraje pozostaną wśród nas na zawsze. Ze słów, jakie w 1967 r. skierował do warszawian, krakowian, gdańszczan i Górnoślązaków czerpać będą natchnienie i ożywcze soki zarówno przyszłe pokolenia Polaków, jak i przyszłe pokolenia francuskich przyjaciół Polski.

20-21 LISTOPADA 1971

KRAJOWY KONGRES STOWARZYSZENIA „FRANCE-POLOGNE”

W dniach 20 listopada (godziny 14—18) oraz 21 listopada (godziny 9—18) w **Maison des Centraux**, rue Jean Goujon, Paris 8-e, odbędzie się **Krajowy Kongres Stowarzyszenia „France-Pologne”**. Na kongresie tym podsumowany zostanie dotychczasowy dorobek Stowarzyszenia oraz nakreślona zostanie dalsza działalność, mająca na celu zbliżenia między Francją i Polską oraz zacieśnienie przyjaźni francusko-polskiej.

SŁYNNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ŚLĄSK

JUŻ WKRÓTCE WE FRANCJI

Wszystkich Czytelników „Tygodnika Polskiego” ucieszy na pewno wiadomość, że już wkrótce w wielu miejscowościach, w różnych regionach Francji wystąpi słynny zespół pieśni i tańca z Polski „ŚLĄSK”. Szczegóły na temat występów tego pięknego polskiego zespołu, liczącego blisko 100 osób, podamy już w najbliższych numerach „Tygodnika Polskiego”. Dziś podajemy daty i miejscowości, w których odbędą się koncerty:

19 listopada 1971	—	54-JOEUF
20 listopada 1971	—	54-LONGLAVILLE
21 listopada 1971	—	93-AULNAY s/BOIS
22 listopada 1971	—	75-PARIS — Salle Pleyel
23 listopada 1971	—	02-ST. QUENTIN
25 listopada 1971	—	69-PIERRE BENITE
26 listopada 1971	—	03-MONTLUÇON
27 listopada 1971	—	93-GOUSSAINVILLE
28 listopada 1971	—	76-DIEPPE
29 listopada 1971	—	92-LEVALLOIS
1 grudnia 1971	—	62-LENS
2 grudnia 1971	—	76-LE HAVRE
3 grudnia 1971	—	59-ROUBAIX
4 grudnia 1971	—	59-DENAIN
5 grudnia 1971	—	80-AMIENS

Szczegóły w sprawie możliwości nabycia biletów podamy wkrótce.

NIEZLICZONA I NIEZASTĄPIONA...

ILE jest książek na świecie? — Tego jeszcze nikt nie obliczył, choć wiadomo, jakie są zasoby wielkich bibliotek i ogólny stan liczbowy księgozbiorów w poszczególnych krajach. Od wielu lat wiadomo też, jaka jest ilość ukazujących się tytułów i wysokość ich nakładów. Rozproszone dawniej badania nad książką i jej czytelnictwem, mają obecnie kilka ośrodków, z których jeden znajduje się w **Bordeaux** na miejscowym Uniwersytecie przy Wydziale Literacko-Humanistycznym i Ośrodku Socjologii Faktów Literackich. Na czele obu tych placówek stoi prof. **Robert Escarpit**, dysponujący doborowym gronem fachowych pracowników naukowych. Naukowcy z Bordeaux działają pod auspicjami UNESCO i korzystają z materiałów jakich tej organizacji dostarczają poszczególne państwa. Ich też dziełem jest niewielka ale pełna rewelacyjnych faktów praca „*La révolution du livre*” — „*Rewolucja książki*”, przetłumaczona niedawno również na język polski.

Dzieło prof. Escarpit obok rewelacyjnych nieraz danych zawiera wiele wspaniałych myśli na temat książki i czytelnictwa. „*Książka jest przedmiotem podobnym do innych — pisze profesor z Bordeaux. — Kiedy się ją bierze do ręki, trzyma się jedynie papier: książka jest gdzie indziej. A przecież zawarta jest na tych stronach: sama myśl jednak nie wsparta drukowanym słowem, nie mogłaby stanowić książki. Książka jest „maszyną do czytania”, ale nigdy nie można się nią posługiwać mechanicznie. Książkę się sprzedaje, wymienia, kupuje, ale niepodobna*

jej traktować jako pierwszy lepszy towar, bowiem jest jednocześnie wielokrotna i jedyna, niezliczona i niezastąpiona.”

Książka na przestrzeni dziejów licząc od wynalazku druku w XV wieku przeszła ogromną drogę rozwoju nie tylko technicznego. Zmieniała się również jej istota, cele, przystosowanie. Jej wpływy i skoki rozwojowe, uzależnione były zarówno od przemian technicznych, jak i społeczno-politycznych.

Fakty przytoczone w dziele zrodzonym w Bordeaux sięgają jedynie do roku 1965, w wyjątkowych tylko wypadkach lat następnych. Wynika z nich niezbicie, że choć takie dziedziny jak radio, film i telewizja dokonały i dokonują w upowszechnieniu kultury, **rewolucyjnych przemian, to jednak książka bynajmniej nie traci swej olbrzymiej roli, a przeciwnie jest w dalszej ofensywie i życie współczesnego nam świata jest bez niej nie do pomyślenia. Rośnie też ilość ogłaszanych tytułów i to niemal we wszystkich krajach świata, rośnie wszędzie wysokość nakładów, przy czym piętnastolecie 1950—1965 bije na głowę wszystko co pod tym względem notowano poprzednio.**

Sięgnijmy do danych z tego okresu.

W **Albanii** w 1950 wydano 98 tytułów a w 1965 — 502; w **Austrii** — 3778 i 4045; w **Bułgarii** — 2155 i 3634; w **Czechosłowacji** — 4990 i 9043; w **Danii** 2866 i 4778; w **Finlandii** — 1891 i 5052; we **FRANCJI** — 9993 i 21351; w **Grecji** — 1068 i 1320; w **Hiszpanii** — 3633 i 17542; w **Holandii** — 6537 i 10193; w **Monako** — 60 i 65; w **NRD** — 2142 i 5374;

w **NRF** — 14094 i 25996; w **Norwegii** — 2761 i 3217; w **POLSCE** — 5218 i 8509; w **Portugalii** — 2657 i 5639; w **Rumunii** — 2700 i 6090; w **Szwajcarii** — 3537 i 6367; w **Szwecji** — 3719 i 6666; na **Węgrzech** — 3071 i 4525; w **Wielkiej Brytanii** — 17072 i 26314 oraz w **ZSRR** — 43100 i 76101.

Nieznaczny spadek wydawanych tytułów zanotowano we wspomnianym piętnastoleciu jedynie w **Belgii, Luksemburgu** i we **Włoszech**, przy czym ostatnie dane z Włoch dotyczą roku 1963 (a więc za 13 lat) i wynoszą 8795 tytułów, podczas gdy w 1950 — było ich 8904. Poza tym doszło **nowe centrum wydawnicze**, a mianowicie **Malta**, gdzie dawniej w ogóle nie wydawano książek, a w 1965 wydano pierwsze 60 tytułów.

Poważny wzrost produkcji książki notują też **inne kontynenty**, przy czym np. w **Afryce** na dziewiętnaście wykazanych przez statystykę UNESCO państw, czternaście w 1950 roku w ogóle nie wydało ani jednej książki; w **Azji** była sytuacja lepsza, ale na 27 wykazanych państw przed piętnastu laty — jedenaście też nie produkowało jeszcze książek. Wiele krajów azjatyckich podwoiło produkcję, a Chiny Ludowe powiększyły ją w ciągu lat 15 — dwukrotnie i dziś wydają ok. 50 tys. tytułów rocznie. Pięciokrotnie zwiększył ilość wydawanych tytułów Cejlon. Widać z tego, że wbrew przewidywaniom pesymistów, którzy książki i gazety spisali już na straty, przesadzając, że radio, telewizja i film, wyprą je ostatecznie, książka jest stale w **rozwoju, jest jak najbardziej potrzebna** i chyba póki będzie istnieć ludzkość — **świat nie będzie się mógł bez niej obejść.**

POLSCY ARTYŚCI NA NORDZIE

PEJZAŻYSTA
ROZMIŁOWANY
W PÓŁNOCNYM KRAJOBRAZIELES PAYSAGES
et les compositions symboliques
de MARIUS WRÓBEL

— Malując doznaję uczucia ulgi, spokoju. Malowanie przynosi mi rozrywkę i odprężenie. Nadto malarstwo stanowi oś, wokół której obraca się całe moje życie wewnętrzne. Odkąd moja pamięć sięga, zawsze miałem wielki pociąg do pędzla i do ołówka. W pacholecych latach marzyłem, że zostanę nauczycielem rysunku, ale, niestety, pragnienie to, jak widzicie, nie ziszcilo się. Rodziców moich nie było stać na kształcenie mnie — ojciec był kowalem — i dlatego dzisiaj pracuję w fabryce jako technik. Jako malarz nie jestem jednak stuprocentowym samoukiem, gdyż przez pięć lat uczęszczałem do Akademii Sztuk Pięknych w Valenciennes i wyniosłem stamtąd poważny bagaż wiedzy. Staram się malować codziennie. Po powrocie z fabryki najpierw trochę odpoczywam, a następnie biorę się w kupę i udaję się do swojej pracowni. Oczywiście, przejście od pracy w fabryce do pracy twórczej nie jest rzeczą łatwą, ale ja uprawiam jogę¹, i to mi waleńnie pomaga do odizolowania się od otoczenia, do skupienia się w sobie, do ześrodkowania myśli i uwagi wyłącznie na malarstwie...

— La peinture est pour moi un délassément; elle constitue aussi le pivot de ma vie intérieure. D'aussi loin que je m'en souviens, j'ai toujours aimé à peindre et à dessiner. Dans mon enfance, je caressais l'espoir de devenir professeur de dessin; malheureusement, comme mes parents n'avaient pas les moyens de me faire faire des études, — mon père était forgeron de son état — j'ai dû renoncer à ce projet. J'ai cependant reçu une solide formation artistique, car j'ai suivi pendant cinq ans les cours des Beaux-Arts de Valenciennes. Actuellement, j'exerce la profession d'agent technique. Je donne aussi dans l'usine où je travaille des cours de dessin. Une fois rentré à la maison, je me repose un moment, puis je m'installe devant mon chevalet et me mets à peindre. Je peins quotidiennement ou presque. Il n'est certes pas facile de passer sans transition ou presque du monde de l'usine dans celui de l'art, mais je fais du yoga et cela m'aide puissamment à m'arracher au train-train des événements ordinaires et à me recueillir...

ROZMÓWCA nasz nazywa się Mariusz Wróbel. Mariusz Wróbel urodził się czterdzieści dwa lata temu w Lens w rodzinie emigrantów polskich. Obecnie mieszka w leżącej nie opodal od Valenciennes miejscowości Escaudain.

Na dotychczasowy dorobek Mariusza Wróbla składają się głównie pejzaże. Wróbel rozmiłowany jest w Nordzie i pasjami lubi malować jego płaskie, zadymione, znakowane kominami, wieżami szybowymi i hałdami i poprzerzynane koronkami linii wysokiego napięcia krajobrazy. Z zamiłowaniem i talentem uprawia także marynistykę: wiele jego obrazów przedstawia plaże i porty północnej Francji. Nadto tworzy udatne martwe natury oraz ciekawe kompozycje symboliczne, w których zawierają się jego zapatrywania na takie sprawy jak zagadnienie bytu, dobro i zło, wojna i pokój, itd. Płótna te opatruje artysta sugestywnymi tytułami. Noszą one nazwy takie jak „Gólab pokoju”, „I stała się światłość”, „Czy to dobre nasienie?”, „Pieniądze dobra i pieniądze zła”, „Świetlistość duchowości”, „Boska światłość”, itd.

Mariusz Wróbel operuje kolorami intensywnymi, natężonymi, soczystymi. W twórczości jego pobrzmiewają echa to impresjonizmu²), to znowu ekspresjonizmu³). Ale może to tylko złudzenie, mylne wrażenie niewprawnego oka? Bo Mariusz Wróbel nie przyznaje się do pokrewieństwa z tymi prądami artystycznymi. Za mistrzów swoich obrał genialnego szesnastowiecznego malarza flamandzkiego Piotra Bruegela, który tworzył obrazy przedstawiające sceny z życia codziennego oraz płótna o tematyce religijnej i symbolicznej, hollenderskiego malarza Hieronima Boscha, który żył na przełomie piętnastego i szesnastego wieku i którego dzieła odznaczają się niesamowitością i fantastycznością, oraz jednego z najwybitniejszych artystów doby dzisiejszej — niemieckiego malarza, grafika i rzeźbiarza Maxa Ernsta.

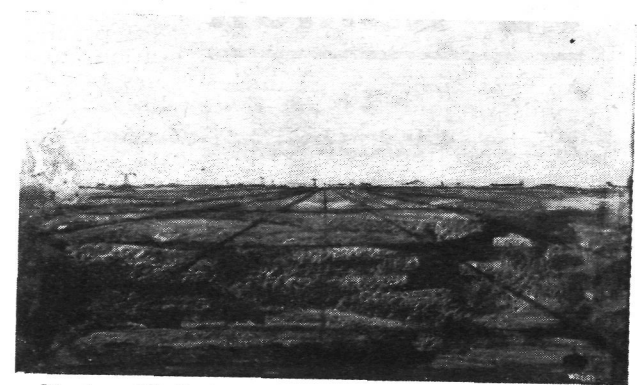
Wróbel kilkakrotnie wystawiał już swoje prace w Douai, Lille (gdzie jeden z jego obrazów został zakupiony przez władze miejskie), Paryżu (gdzie w r. 1967 otrzymał na Salonie Artystów Francuskich nagrodę imienia Henriette Bateman), Valenciennes i w wielu innych miastach. W bieżącym roku wystawił dwie swoje kompozycje — „Pieniądze dobra i pieniądze zła” oraz „Świetlistość duchowości” — na ekspozycji pod nazwą „Drugi Salon Sztuki Współczesnej”, która odbyła się w Denain staraniem tamtejszych zakładów USINOR. Był on zresztą jednym z organizatorów tej wystawy.

NOTRE interlocuteur s'appelle Marius Wróbel. Il est âgé de quarante-deux ans et habite Escaudain (Nord). Epris du pays noir, il peint inlassablement ses monotones paysages qu'horizonnent les terrils, les chevalets des mines et les cheminées des usines et que virgulent de leur sourcilieuses silhouettes les pylônes électriques. Il est également très attaché à la côte d'Opale, qui lui a inspiré des marines représentant entre autres les plages du Touquet et de Fort-Mahon, Le Crotoy, des barques échouées et des bateaux en chantier. En outre, il est l'auteur de nombreuses natures mortes ainsi que de suggestives compositions symboliques qui sont autant de réflexions sur l'être, le bien et le mal, la guerre et la paix, etc. Marius Wróbel donne à ces toiles allégoriques des titres évocateurs tels que „La colombe de la paix”, „Et la lumière fut”, „Est-ce la bonne graine?”, „L'argent du bien et du mal”, „Ecolat de spiritualité”, „Lumière divine”, „La main divine”, etc.

Curieusement, la manière de Wróbel semble procéder tout à la fois de l'expressionnisme (il vise à l'intensité de l'expression, les couleurs dont il se sert sont franches, vives, vigoureuses), et de l'impressionnisme (il paraît surtout s'appliquer à traduire l'impression ressentie et non à représenter objectivement la réalité; comme l'a judicieusement remarqué le quotidien lillois „La Voix du Nord”, „s'il cherche à se rapprocher de la nature, Wróbel (...) lui impose sa personnalité”). Pourtant, notre interlocuteur ne se réclame nullement de ces deux formes d'art. Les peintres qu'il admire le plus s'appellent Bruegel le Vieux, Jérôme Bosch et Max Ernst. C'est surtout Max Ernst, qui est, comme l'écrit René Passeron dans son „Histoire de la peinture surréaliste”, „le plus remarquable des peintres surréalistes dans le domaine de l'imagination technique, ce qu'on appelle vulgairement la «cuisine» picturale”, que Wróbel prend pour modèle.

Marius Wróbel a déjà exposé maintes fois à Douai, à Lille (la ville de Lille a d'ailleurs fait l'acquisition d'un de ses tableaux), à Paris (où trois de ses toiles lui valurent d'obtenir en 1967 au Salon des Artistes Français le prix Henriette Bateman), à Valenciennes et dans plusieurs autres villes. Cette année, il a présenté deux toiles — „L'Argent du bien et du mal” et „Eclat de spiritualité” — au 2-ème Salon d'Art Contemporain, Organisée par le Comité d'établissement d'Usinor, cette exposition s'est tenue à Denain du 24 avril au 9 mai. Marius Wróbel a puissamment contribué à la mettre sur pied.

Wróbel compte de nombreux amis et admirateurs dans le Valenciennais et dans toute la France septentrionale. „Je reviens de Varsovie et de Cracovie, j'ai découvert un peuple enthousiaste, travailleur, un peuple d'artistes (...) cela n'a fait que



Mariusz Wróbel zakochany jest w Nordzie i pasjami lubi malować jego płaskie, zadymione, znakowane kominami, wieżami szybowymi i hałdami krajobrazy. To płótno zatytułował „Kopalnie”...

Epris du pays noir, Marius Wróbel peint inlassablement ses monotones paysages qu'horizonnent les terrils, les chevalets des mines et les cheminées des usines et que virgulent de leurs sourcilieuses silhouettes les pylônes électriques. Voici une toile qu'il a intitulée „Mines”...



...a to „Kopalnie i przewody wysokiego napięcia”.
...et un tableau qu'il a titré „Mines et pylônes”.



Mariusz Wróbel uprawia także z zamiłowaniem marynistykę. Oto jego „Port w Le Hourdel”...

Marius Wróbel aime également à peindre des marines. Voici un tableau qui lui a été inspiré par le port du Hourdel...



...i „Urwisko nadbrzeżne w Etretat”.
...et une peinture représentant les falaises d'Etretat.

ROSA BAILLY

Une rencontre au Zamek

Après la guerre et les années de misère qui s'ensuivirent, quand je revins à Varsovie, en 1959, je m'attendais aux pires spectacles.

Or, c'est la Varsovie de mes souvenirs qui m'accueillit, harmonieuse, pleine de charme, ses nobles architectures évoquant des siècles de gloire et de prospérité. Je n'en croyais pas mes yeux: il ne s'était pourtant passé que quinze ans depuis le jour de janvier 1945 où ses libérateurs avaient pénétré dans le désert de ses ruines.

On peut vraiment attendre du peuple polonais des miracles d'énergie et d'amour. Leur ville chérie, ils l'avaient non seulement ressuscitée, mais ils lui avaient rendu son visage et ses parures des siècles passés. Ils s'étaient mis à la tâche, les survivants d'une guerre atroce, dès ce mois de janvier 1945, logeant dans des trous, sans chauffage, sans lumière, presque sans vivres, sans autres outils que leur mains, au début, pour déblayer des kilomètres carrés de débris.

En 1959, cette tâche, bien sûr, n'était pas terminée. Ma chambre, à la Maison des Écrivains, (dans un riant palais du 18-ème siècle, reconstruit), donnait vue sur un vaste quadrilatère de décombres. Là s'était élevé le Zamek. Le palais des rois et de la Diète, qui abritait tant de merveilles d'art, tant de souvenirs historiques, n'était plus qu'une étendue de pierres mutilées.

Au delà du vide béant, apparaissait le faubourg de Prague, rapetissé par la distance. Je m'en fus en pèlerinage parmi ces moellons brisés.

Certains gardent des traces de sculptures, des aigles, les lettres d'un fragment d'inscription...

Des hommes vont ça et là dans ce désert. Ils trient les débris, les répartissent en tas.

Celui qui les surveille vient à moi. C'est le conservateur des ruines. Il me raconte ce qu'il a vu pendant la guerre.

Les occupants avaient pillé le Zamek de fond en comble. Les statues, les tableaux, les tapis-

series étaient partis pour l'Allemagne, les officiers avaient fait main basse sur les „curiosités”: les pènes des portes, par exemple, qui étaient d'exquises oeuvres d'art. Aux simples soldats avait été abandonné le reste. Puis, des techniciens avaient foré quelque dix mille trous dans les murs, les avaient bourrés de dynamite et reliés entre eux par des fils électriques. Le jour venu, les troupes, en rang levèrent les bras et poussèrent un „Heil Hitler!” retentissant, tandis qu'un digne militaire pressait sur un bouton.

Sept siècles de haute civilisation furent projetés dans les airs et retombèrent en décombres...

Après la guerre, les architectes varsoviens se mirent à déblayer le sous-sol. Ils en avaient restauré les voûtes gothiques, quand les travaux furent arrêtés. La Pologne avait régler tant de problèmes urgents! Presque tout le pays était à reconstruire, des dizaines de milliers de villages ayant été incendiés, et les villes bombardées, mutilées... Les usines partout avaient été dépouillées de leur outillage.

Quand je revins, en 1965, même les ruines du Zamek avaient disparu. Une place s'étendait, blanche et nue, comme une vaste pierre tombale, au lieu et place du palais. Elle comportait des bancs que le public ne fréquentait pas, et quelques vases à plantes vertes qui renforçaient encore cette impression de cimetière. Varsovie était presque complètement rebâtie; elle était pleine de vie, rayonnante et superbe. Mais tous, nous gardions au coeur le deuil du Zamek.

Le nouveau gouvernement polonais, en février 1971, décida que le Zamek serait reconstruit: les Varsoviens oublièrent les difficultés de notre époque, la joie les souleva. Ils se sentirent à nouveau des forces pour vaincre tous les obstacles. O grand peuple polonais, qu'on n'admira jamais assez!

Tous ceux dont la Pologne a conquis le coeur, demanderont d'être aux côtés des Varsoviens pour la reconstruction du Zamek.

Que le Zamek renaissant prenne une signification de plus, qu'il soit le lieu de rencontre des peuples fraternels.

Rosa BAILLY

*

(Lecteurs français, vous ne pouvez vous transporter à Varsovie et vous faire maçons. Mais vous voudrez participer aux dépenses, qui seront lourdes. Envoyez vos dons à la Banque Polonaise de Paris qui les transmettra aux „Amis de Varsovie”. Cette Société a pour président Stanislas Lorentz, qui a si souvent risqué sa vie, pendant la guerre, pour sauver ce qu'il a pu des richesses du Zamek et des Musées. (Bank PKO, 23, rue Taitbout, Paris IX-ème. Compte de Chèques Postaux: PARIS 1.401.65. Mettre au dos de vos chèques: pour la reconstruction du Zamek de Varsovie).



Ostatnia chwila przed startem

TURNIEJ MISTRZÓW ORKI

Il y a concours et concours, celui du labourage n'est pas de moindre importance car du labourage dépendent en partie les belles récoltes. Les photos de ce reportage nous présentent le concours qui se déroula dans la voïvodie de Łódź, à Lucmierz.

Les meilleurs conducteurs de tracteurs étaient sur les rangs, la concurrence étrangère était aussi présente, elle venait d'URSS et de Tchécoslovaquie. Il avait plu, la terre était lourde. Les tracteurs s'avancent et derrière eux les juges, car la laboureuse doit pénétrer régulièrement et la profondeur du sillon en témoigne, il ne faut par trop se hâter. Mirosław Witkowski fut le lauréat il a „chaque millimètre de parcelle dans l'oeil”.

Aux concours nationaux, le lauréat de Łódź fut classé second, la révélation fut alors le jeune Jarosław Misiak âgé de 17 ans, ce qui promet pour les concours à venir.

Sędziowie otrzymali pełne wyposażenie





Zdjęcia: L. DZIKOWSKI

Orać trzeba i szybko, i dokładnie

TRADYCYJNIE już jesienią odbywają się w Polsce konkursy oraczy. Najpierw wylania się najlepszych w każdym powiecie, następnie ci stają w szranki zawodów wojewódzkich. Nasze zdjęcia przedstawiają właśnie konkurs dla najlepszych traktorzystów województwa łódzkiego, który odbył się na polach Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian Roślin Uprawnych w Lućmierzu.

Do zawodów stanęło osiemnastu najlepszych — ze wszystkich powiatów województwa. Tym razem konkurs odbywał się w obsadzie międzynarodowej — uczestniczyło trzech traktorzystów radzieckich, przedstawicieli Ziemi Smoleńskiej. Faworytów było wielu. Był wśród nich ubiegłoroczny mistrz, **Mieczysław Szymczak** z Czarnocina. Z Ostrowa pow. Sieradz przyjechał **Mirosław Witkowski**, zwycięzca międzynarodowego konkursu oraczy, który odbył się na Węgrzech.

Ziemia po deszczu jest ciężka. Za każdym traktorem idą sędziowie i mierzą głębokość skiby. Jeśli jest nierówna, zawodnicy otrzymują punkty karne. Niektórzy się śpieszą, co wpływa na złą jakość orki. **Mirosław Witkowski** nie goni za czasem. Jego atutem jest — jak sam twierdzi — milimetrowa podziałka „w oku”. On też zdobywa najwyższy laur.

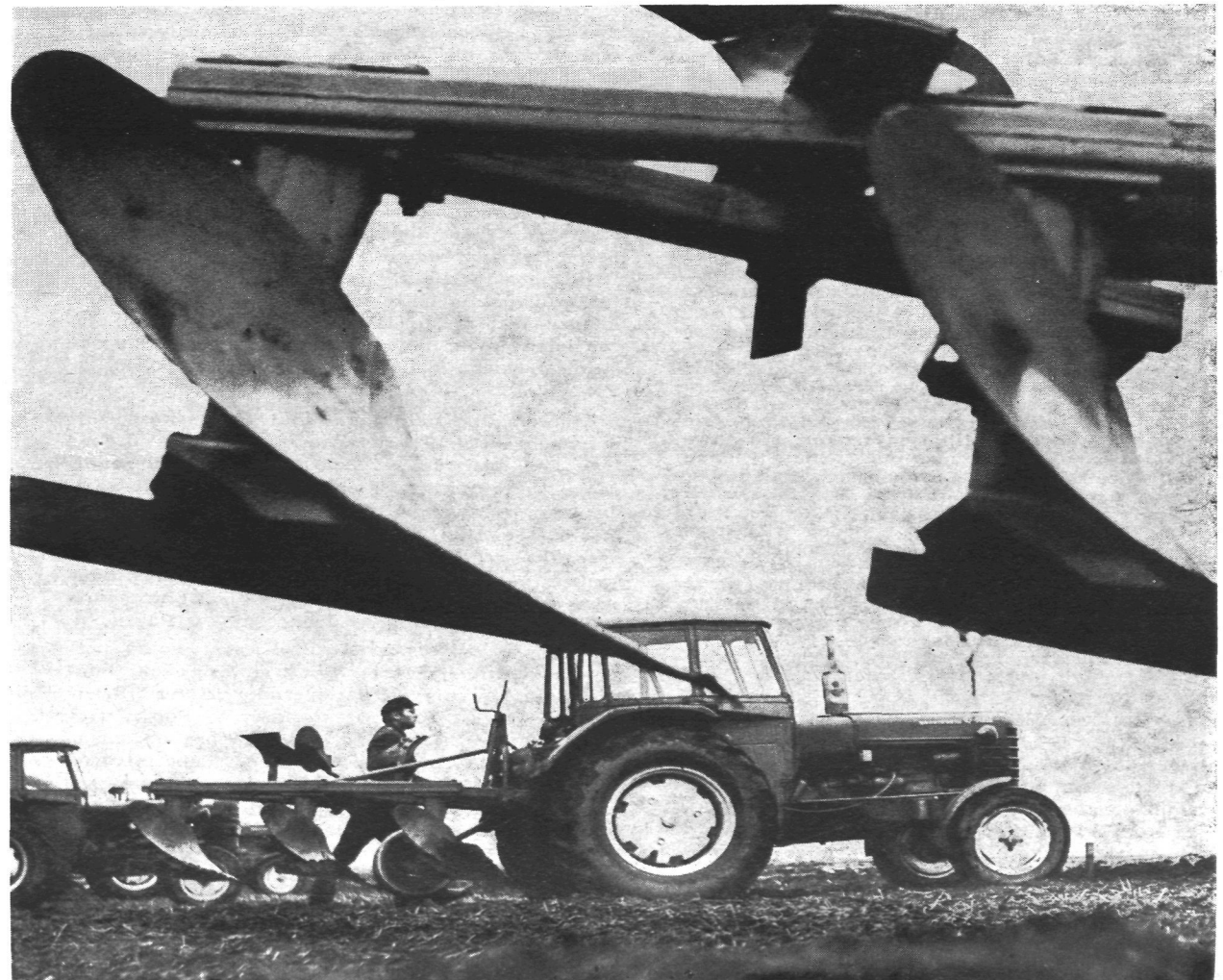
Mirosław Witkowski reprezentował Ziemię Łódzką w konkursie ogólnopolskim, który rozegrany został w Kwidzynie i tam również wykazał się znakomitymi umiejętnościami zajmując drugie miejsce. Rewelacją tych zawodów był 17-letni uczeń II klasy Technikum Rolniczego w Marszewie (Wielkopolska) **Jarosław Misiak**, który pokonał wszystkich znacznie starszych od siebie rywali.

Jarek, który dopiero w ubiegłym roku zdobył prawo jazdy, startował poprzedniego dnia w konkurencji juniorów, gdzie zajął drugie miejsce za **Zbigniewem Tabaką**, uczniem IV klasy Technikum Rolniczego w Nakle Śląskim. Obaj dopuszczeni zostali do konkursu właściwego i tu **Jarek** niespodziewanie ale bezapelacyjnie okazał się najlepszy. Uległ tylko startującemu poza konkursem traktorzyście z Czechosłowacji **Vaclavowi Milikowi**. Ten okazał się wyśmienitym mistrzem orki.

Najlepszym traktorzystom wręczono cenne nagrody, a dodatkową — będzie honor reprezentowania Polski w zawodach międzynarodowych. Oby wypadli jak najlepiej!



Jeszcze narada z sędziami (po lewej). Sprawdzenie lemieszki u pługa (po prawej) i biegiem na start (u dołu)



NOTES DE LECTURE

LES RAPPORTS FRANCO-POLONAIS AU LENDEMAIN DU TRAITE DE VERSAILLES

LE 11 NOVEMBRE 1918, les Alliés accordèrent à Rethondes, dans la forêt de Compiègne, un armistice „généreux jusqu'à l'imprudence” à l'armée allemande. La Grande Guerre — cette colossale boucherie qui avait coûté la vie à un million et demi de Français, englouti la somme fabuleuse de deux cents milliards et ravagé dix départements — était terminée. Quelques mois plus tard — le 28 juin 1919, jour anniversaire de l'assassinat à Saraïévo de l'archiduc d'Autriche François-Ferdinand — la France, ses alliés et l'Allemagne signèrent à Versailles, dans cette même Galerie des Glaces où, le 18 janvier 1871, avait été proclamé l'Empire allemand, un traité de paix. „D'une guerre faite à plusieurs, sortait aussi une paix faite à plusieurs, mélange de conceptions diverses, du principe de l'équilibre et du principe des nationalités, une paix qui remettait beaucoup de questions à plus tard et qu'il faudrait encore interpréter et appliquer. En France surtout, les critiques ne lui manquèrent pas”. (1) En effet, l'opinion française s'inquiétait de voir que l'Allemagne, bien que vaincue et érigée en république, continuait à se repaître d'idées militaristes et caressait l'espoir de se revancher de la France. Or, s'il donnait momentanément à la France la prééminence dans l'Europe de l'après-guerre, le traité de Versailles ne constituait nullement le gage d'une paix durable.

Jak zrodził się sojusz francusko-polski po wersalskim traktacie pokojowym

53 LATA TEMU — 11 LISTOPADA 1918 r. — Niemcy podpisały w leżącej nie opodal od Compiègne miejscowości Rethondes zawieszenie broni. Pierwsza wojna światowa, straszliwa hekatomba, w której wzięły udział 33 państwa i która pochłonięła około 10 milionów ofiar — była skończona. W kilka miesięcy później — 28 czerwca 1919 r. — zawarty został w Wersalu między zwycięskimi w pierwszej wojnie światowej państwami tak zwanej Ententy¹⁾ a Niemcami traktat pokojowy, „który miał stanowić rodzaj politycznej i ekonomicznej konstytucji powojennego świata”. Mimo iż składało się nań aż 440 artykułów, traktat wersalski wiele spraw regulował w sposób połowiczny. Jeśli idzie o Francję, która straciła w trakcie wojny prawie półtora miliona obywateli i poniosła dotkliwe straty, w Wersalu nie zdołała ona uzyskać „rzeczy najważniejszej, a mianowicie pewności, iż za jakiś czas Niemcy znowu nie staną się groźne.”

Niedomogi i niedomówienia traktatu wersalskiego sprawiły, że wzbudził on w zwycięskich państwach mnóstwo zastrzeżeń. Najkrytyczniej odnoszono się do niego właśnie we Francji, gdzie opinię publiczną niepokojem przejmował fakt, że pokonane i republikańskie Niemcy nie tylko nie wzięły rozbratu z ideami militarystycznymi, ale nawet roją o odwecie. Opuuszczona przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię Francja jęła oglądać się za nowym sojusznikiem. Uwaga Paryża zwróciła się wtedy na wschodnią sąsiadkę Niemiec, która ówczesny francuski premier (i jeden z autorów traktatu wersalskiego), Georges Clémenceau, poczytywał za „najsilniejszy szaniec przeciw bolszewizmowi” tzn. przeciw świeżo narodzonemu Związkowi Radzieckiemu — red.) i za czynnik mogący służyć „decydująco pomocą w przypadku trudności z Niemcami”. „Po raz pierwszy od czasów Księstwa Warszawskiego Polska była rzeczywiście potrzebna Francji do zabezpieczenia nowego układu sił w Europie.”

Wszystkie powyższe cytaty pochodzą z książki zatytułowanej „Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919—1922”.²⁾ Praca ta jest pierwszą polską monografią poświęconą stosunkom francusko-polskim po pierwszej wojnie światowej. Jej autor, Józef Kukułka, sprawuje w tej chwili funkcję radcy w Ambasadzie polskiej w Paryżu.

Generalnie rzecz biorąc, praca J. Kukułki traktuje o narodzinach i o wejściu w życie zawartych 19 lutego 1921 r. francusko-polskich układów

Les Anglais et les Américains étant retournés à leurs intérêts personnels, la France, préoccupée de sa sécurité sur le continent, se tourna alors, comme à l'époque napoléonienne, vers la voisine orientale de l'Allemagne. Ressuscitée en 1918 après avoir été tenue pendant plus de cent vingt ans dans l'esclavage par la Prusse, la Russie et l'Autriche, la Pologne, de par sa position géographique, sa superficie, sa population et son armée, représentait pour la France un véritable bouclier, et ce, tant contre la jeune Union Soviétique (que la IIIème République tenait alors comme un ennemi), que contre l'Allemagne. Mais si la France avait alors besoin de la Pologne, l'intérêt qu'elle lui portait occasionnait cependant à Paris toutes sortes d'embarras. En effet, à cette époque, la Pologne constituait, de par la faiblesse et l'aventurisme de la politique étrangère du maréchal Piłsudski, un foyer d'effervescence en Europe orientale.

L'histoire de la politique pratiquée par la France à l'endroit de la Pologne au lendemain du traité de Versailles vient de faire l'objet d'une étude très fouillée. Intitulée „La France et la Pologne après le traité de Versailles 1919—1922” (2), cette étude est due à M. Józef Kukułka, qui exerce actuellement les fonctions de conseiller près l'ambassade de Pologne à Paris.

L'étude de M. Kukułka est le premier ouvrage de fond consacré à ce problème qui ait vu le jour en Pologne. L'auteur — qui réussit à rester passionnant malgré le poids d'une considérable et minutieuse documentation — distingue dans la période recouverte par son livre quatre phases. La première phase commence au moment de la signature du traité de Versailles et s'achève au moment de son entrée en vigueur. Elle est marquée par l'extension de l'influence française en Pologne, par des tentatives de la diplomatie française visant à prémunir la Pologne contre l'Allemagne ainsi que par diverses réserves faites par la France sur les rapports de la Pologne avec le reste de ses voisins.

La deuxième phase correspond à l'époque de la guerre polono-soviétique. Ces dix mois (de janvier à octobre 1920), renforcent la France dans l'opinion que la Pologne constitue un rempart tant contre l'Allemagne que contre l'Union Soviétique. Paris tente d'aider la Pologne à régler les conflits qui la mettent aux prises avec la Lituanie et la Tchécoslovaquie. Pour ce qui concerne la guerre polono-soviétique, elle eut entre autres pour résultat d'affermir l'influence française en Pologne, dit M. Kukułka.

Au cours de la troisième phase, qui s'étend depuis l'armistice qui mit fin à la guerre polono-soviétique (octobre 1920), jusqu'à la signature des ac-

cords franco-polonais du 19 février 1921, Paris s'efforce de resserrer les liens unissant les deux pays. Mais des divergences de vues commencent à s'esquisser. La France et la Pologne se divisent sur le problème de la sécurité. Alors que Paris redoute surtout une renaissance du militarisme allemand, Varsovie s'hypnotise sur le „péril rouge”. Les deux gouvernements se trouvent aussi en désaccord sur le problème de la coopération franco-polonaise.

La quatrième phase embrasse la période qui va de la signature à l'entrée en vigueur des accords franco-polonais. Elle met en évidence les incohérences de l'alliance conclue entre les deux gouvernements. Il est désormais patent que sur le plan économique, les accords franco-polonais ont mis la Pologne sous la dépendance de la France. Paris se rend compte qu'il est vain de chercher à s'appuyer sur la Pologne pour construire une „barrière orientale” s'étendant depuis la Baltique jusqu'à la mer Noire.

Tout un enchevêtrement de problèmes géographiques et stratégiques, internationaux et intérieurs, économiques et politiques qui influent sur la politique pratiquée par la IIIème République à l'égard de l'Europe de l'Est, et surtout sur son attitude vis-à-vis de la Pologne, altéra l'alliance conclue entre Paris et Varsovie et en réduisit sensiblement la valeur — dit en substance M. Kukułka. — Sur le plan politique par exemple, la France avait avantage à faire en sorte que la Pologne devint un Etat puissant; pourtant, toutes les fois que son aide eût pu préjudicier à ses intérêts ou à sa stratégie politique en Europe, elle n'a eu garde d'apporter son soutien à son alliée. Tissue d'incohérences et de divergences, l'alliance entre la France et la Pologne était un pacte difficile. Les deux partenaires avaient beau se persuader qu'ils ne pouvaient se passer l'un de l'autre et qu'ils surmonteraient toutes les difficultés: l'avenir devait montrer que l'alliance conclue entre la voisine occidentale et la voisine orientale de l'Allemagne était grosse d'obstacles souvent positivement insurmontables.

„La France et la Pologne après le traité de Versailles” est un livre honnête. „Il n'entrait dans les intentions de l'auteur ni d'idéaliser, ni d'improver cette époque. Il désirait seulement répondre à la question: Comment cela s'est-il passé?” — dit M. Kukułka. Evidemment, cet ouvrage s'adresse d'abord aux spécialistes et aux étudiants, mais il peut aussi être lu avec profit par des non spécialistes.

¹⁾ Jaques Bainville: Histoire de France.

²⁾ Józef Kukułka: La France et la Pologne après le traité de Versailles 1919—1922 (titre original: Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919—1922). Editions Książka i Wiedza, Varsovie, 1970, 623 pages.

przymierza polityczno-wojskowego. Autor wykazuje niezbicie, że układy te utkane były niejako z rozlicznych niekonsekwencji i rozbieżności. Niezwykle głęboka różnica zdań zachodziła między obu partnerami, zwłaszcza w kwestii bezpieczeństwa: „Kiedy w drugim półroczu 1922 r. rozpoczęły się francusko-polskie rozmowy sztabowe, okazało się, że Francuzi zwracają przede wszystkim uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie i nie chcą dopuścić do wyolbrzymiania groźby ze strony Rosji Radzieckiej, gdy Polacy przejawiają wręcz odwrotne dążenia — podnoszą groźbę „bolszewików” i starają się nie dopuścić do wyolbrzymiania niebezpieczeństwa niemieckiego” — pisze J. Kukułka. „Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919—1922” unaocznia także fakt, że przymierze zawarte między Warszawą a Paryżem było sojuszem nierównoprawnym, niejednakowo korzystnym dla obu stron, bowiem uzależniało gospodarkę polską od Francji.

Zdaniem J. Kukułki stosunki francusko-polskie w latach 1919—1922 przedstawiają cztery odrębne fazy. Faza pierwsza rozpoczyna się w chwili podpisania traktatu wersalskiego i trwa do chwili wejścia tego traktatu w życie. W tym okresie dyplomacja francuska, w której awanturnicza polityka zagraniczna Piłsudskiego budzi różnorakie zastrzeżenia, stara się zabezpieczyć byt odrodzonego państwa polskiego od strony Niemiec. Ugruntowują się wtedy także wpływy francuskie w Polsce.

Druga faza pokrywa się z okresem wojny polsko-radzieckiej. W trakcie owych dziesięciu miesięcy (od stycznia do października 1920 r.) Francja utwierdza się w przekonaniu, że Polska stanowi „barierę wschodnią”, tzn. zapórę chroniącą powersalską Europę zarówno przed niebezpieczeństwem niemieckim, jak i przed ewentualnymi zakusami „bolszewików”. Dyplomacja francuska usiłuje również zażegnać zatargi graniczne Polski z Litwą i Czechosłowacją. Potęgują się wpływy francuskie w Polsce.

Granicami czasowymi trzeciej fazy są według J. Kukułki: rozjem polsko-radziecki z października

1920 r. i data podpisania francusko-polskich układów przymierza, tzn. dzień 19 lutego 1921 r. Podczas owych miesięcy Paryż dąży do zacieśnienia związków francusko-polskich. Uwidacznia się wtedy brak zgodności poglądów obu rządów na wiele istotnych problemów.

Czwarta faza trwała od podpisania francusko-polskich układów przymierza do momentu ich wejścia w życie. Ujawniły się wówczas dobitnie sprzeczności paczące sojusz francusko-polski. Polska ujrzała się gospodarzo zawiśa od Francji, zaś Paryż zdał sobie sprawę, że „nie można zbudować w oparciu o Polskę trwałej i ciągłej „bariery wschodniej” od Bałtyku po Morze Czarne”.

„Sojusz między Francją a Polską rodził się w sposób niezwykle trudny i pozostał związkiem bardzo trudnym (...). Obaj partnerzy wierzyli jednak, że nie mogą się obejść bez siebie i że wspólne przeznaczenie pomoże im przetrwać wszystkie trudności. Przyszłość miała pokazać, ile nieprzewidywanych trudności wyłoni się w sojuszniczych stosunkach między zachodnią i wschodnią sąsiadką Niemiec” — konkluduje J. Kukułka.

„Francja a Polska po traktacie wersalskim” jest wynikiem długiej i żmudnej kwerendy po archiwach polskich, czechosłowackich, niemieckich i francuskich oraz po wielu bibliotekach. Autor podszedł do tematu niezwykle wnikliwie i sumiennie. Dodatkową zaletą jego pracy jest fakt, że została ona napisana klarownym i żywym językiem. Oczywiście, adresatami „Francji i Polski po traktacie wersalskim” są w pierwszym rzędzie specjaliści, historycy i studenci, ale rzetelny pożytek odnieść mogą z lektury tej cennej, pomnażającej naszą wiedzę o stosunkach francusko-polskich monografii także i zupełni nawet laicy.

¹⁾ Ententa — było to trójporozumienie Francji, Rosji i Wielkiej Brytanii utworzone w latach 1904—1907 jako przeciwwaga trójprzymierza Niemiec, Austro-Węgry i Włoch. W czasie pierwszej wojny światowej Ententa została rozszerzona na koalicję 23 państw, walczących przeciwko państwu centralnym, tzn. Niemcom, Austro-Węgrom, Turcji i Bułgarii.

²⁾ Józef Kukułka: Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919—1922 — Warszawa, 1970, Książka i Wiedza, str. 623.

DLA
AUTOMOBILISTÓW

Tendencja do budowy ekonomicznych silników, pracujących na ubogiej mieszance, powoduje podwyższanie wymagań technicznych w stosunku do materiałów silnika. W Anglii opracowano w związku z tym nowy stop na zawory wydechowe, wytrzymały na temperaturę do 900°C. Stop nie zawiera wcale stali, składa się z 80% niklu i 20% chromu.

*

Proces starzenia się substancji bitumicznych, używanych przy budowie nawierzchni drogowych, został wzięty pod obserwację w katedrze towaroznawstwa Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. W badaniach ustalono zależność tego zjawiska od wpływu temperatury, promieniowania podczerwonego i nadfioletowego, jaki występuje w warunkach naturalnych. Opracowana została metoda oceny jakości substancji bitumicznej na podstawie jej właściwości elektrycznych.

*

Kalifornijskie przedsiębiorstwa gazu ziemnego lansują opracowany na ich zlecenie nowy silnik samochodowy napędzany gazem płynnym. Silnik jest tańszy w eksploatacji od benzynowego i łatwiej w nim uzyskać „czyste” spaliny, bez trujących resztek w gazach wydechowych.

*

W przemyśle samochodowym NRF przeprowadzono badania nad stabilizacją pojazdów przy dużych prędkościach za pomocą pięt aerodynamicznych. Wbrew wyliczeniom teoretycznym wpływ takich pięt okazał się minimalny. Wbrew nadziejom lansowanej przez niektóre wytwórnie „krażowników” ani to pomaga, ani zdoła...

*

We Francji prowadzi się próby mające na celu zwalczanie usypiającej monotonii jazdy po autostradach. Ta monotonia sprawia, że kierowcy zapadają w stan pół snu, określanym mianem „hipnozy autostradowej”, która kończy się niekiedy wypadkiem. Badania potwierdziły tezę specjalistów i doświadczonych kierowców, że najlepszym środkiem zwalczania usypiającej monotonii jazdy po autostradach jest muzyka. Mówione audycje radiowe nie nadają się do tego, ponieważ zbyt słabo absorbują uwagę kierowcy.

Patent francuskich studentów

BĘDIEMY JEŹDZIĆ PO SZKLE?

Jednym z kłopotów nowoczesnej cywilizacji są śmieci i odpadki. Puchną domowe zsypy i pojemniki, rosną koszty ich utylizacji czy spalania. W okolicach wielkich metropolii brak już miejsca na usypiska, a część odpadków po prostu nie daje się zniszczyć. Przede wszystkim butelki i inne opakowania szklane. Zakłady produkcyjne doszły już na całym świecie do uzasadnionego ekonomicznie wniosku, że wszystkie systemy „zastawów”, nakłady na zbieranie, transport zwrotny, magazynowanie i czyszczenie — są całkowicie nieopłacalne. Opakowania szklane przeznaczone jest do jednorazowego użytku, na śmietnikach powstają góry szkła. We Francji produkuje się rocznie blisko 3 miliardy szklanych butelek, z których — jak się szacuje — ponad czwarta część wypełnia potem śmietniki. Co z nimi robić?

TRZEJ WYNAŁAZCY
NIE MOGLI PRZEWIDZIEĆ

Najbardziej prymitywne obrabiarki znane już były 6 tysięcy lat temu. Napędzane były one ręcznie za pomocą sznura lub też tzw. napędem smyczkowym. Polegało to na tym, że w urządzeniu podobnym do łuku, cięcina okręcona była dookoła świdra obracanego z dość dużą szybkością przy poruszaniu pałką łuku w tył i przód. Obrabiarce, a mówiąc ściślej pewne typy tokarek i wiertarek, zajmują wiele miejsca na 5 tysiącach stron notatek, jakie pozostawił po sobie Leonardo da Vinci. Po dziś dzień nie wiadomo jednak, które z projektów obrabiarek kreślonych przez Leonarda da Vinci zostały zrealizowane. Tak jak wiemy prawie na pewno, że od mistrza Leonarda pochodzi pogłębiarka, łożysko rolkowe czy pistolet z zamkiem kołowym, tak z obrabiarkami sprawa się komplikuje. Prace Leonarda da Vinci zostały bowiem opublikowane dopiero po upływie długiego czasu od jego śmierci, lecz przedtem jeszcze zapoznaliśmy się z tymi notatkami znaczna liczba ludzi.

Za człowieka, który stworzył masową produkcję przemysłową, uważa się Whitney'a, wynalazcę maszyny do oczyszczania bawełny, na której, jak to już z wynalazcami bywa, więcej stracił, niż zarobił, wędrując latami po salach sądowych. Maszyna Whitney'a była tak udana, że jej zasady konstrukcyjne pozostały niezmiennie po dziś dzień. Whitney otrzymał także od rządów Stanów Zjednoczonych zamówienie na wykonanie w ciągu dwóch lat 10 tysięcy sztuk muszkietów. Przystępując do realizacji tak wielkiej, jak na owe czasy, ilości broni, nie miał on nie tylko warsztatu, ale nawet żadnej maszyny. Miał za to kilka cudownych pomysłów. Jako pierwszy na świecie, rozumiał, że wstę-

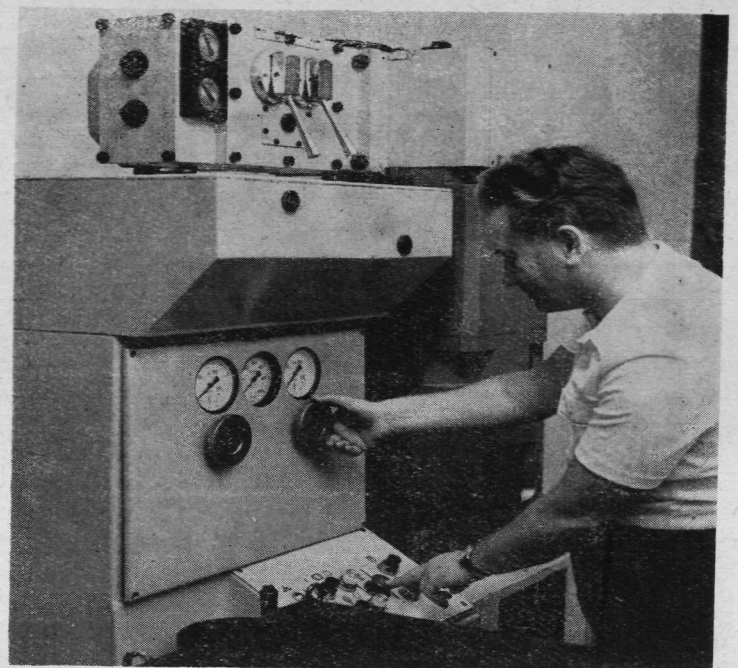
pem do produkcji jednakowych części jakiegoś urządzenia czy przedmiotu musi być dokładny rysunek techniczny całości. Na jego podstawie opracowywać dopiero można precyzyjnie szkice techniczne poszczególnych części przyrządu. W oparciu o nie Whitney sporządził pełny asortyment metalowych szablonów każdej części muszkietu, o nadzwyczaj dokładnych wymiarach.

Dalszym pomysłem Whitney'a było zastosowanie obracającego się metalowego koła, ponacinanego we frezy na krawędziach. Brzeg każdego nacięcia był nieco zakrzywiony i zaokrąglony, następnie zaś całe narzędzie zahartowane do wysokiego stopnia twardości. Równomierne nacięcia zapewniały, przy obrocie tej metalowej tarczy, stały i jednakowy ruch skrawania obrabianego metalu. To było to właśnie brakujące ogniwo w opracowanym przez Whitney'a systemie produkcji: nowoczesna obrabiarka.

Oczywiście dziś musi nas trochę razić fakt, że talent wynalazcy ujawnił się właśnie przy broni. Ale zastosowanym przez niego systemem można produkować tak armaty, jak i lodówki, zamki do karabinów jak i... zamki do drzwi.

Przypomnijmy tu innego wynalazcę, Bramaha (tego samego, który wybudował w 1778 roku pierwszy nowoczesny most), konstruktora niezwykle pomysłowego zamka. Pomimo znacznej nagrody wyznaczonej przez samego Bramaha za otwarcie owego zamka (oczywiście bez kluczy), nie udało się tego dokonać nikomu w ciągu 70 lat. Dopiero w 1851 roku zamek został otwarty, ale po pięćdziesięciu jeden godzinach pracy. Ow zamek był tak zawiły i precyzyjny, że odegrał dużą rolę właśnie w doskonaleniu metod obróbki metali.

Nowoczesna obrabiarka, działająca zgodnie z nagrany przez mózg elektronowy programem, masowo wykonuje cudownie precyzyjne części przyrządów naukowych. Zgadają się do niewyobrażalnie małych części milimetra. Gdy to widzimy warto przypomnieć kolejne kroki, które do tego doprowadziły.



Przemysł elektroniczny potrzebuje mnóstwo drobnych detali. Polscy konstruktorzy mogą zanotować sporo sukcesów w ulepszeniu różnego typu pras automatycznych do produkcji takich detali. Najnowsza prasa-obrabiarka — to model „PXW 100A”. Konstrukctorem jej jest warszawski profesor politechniki Z. Marciniak. Nie przypomina ta maszyna pierwszych obrabiarek Whitney'a o którym artykuł zamieszczamy obok.

NOWOŚCI • RZECZY CIEKAWE • INFORMACJE

W Wielkiej Brytanii opracowano powłoki plastyczne służące do ochrony sztucznych torów narciarskich i poprawy ich własności „śniegowych”. Lekki materiał nazwany Snolene przez producenta — firmę British Ropes z Newcastle-upon-Tyne — jest rozciągany na zbrocu i pokrywany sztucznym śniegiem. Plastikowa powłoka jest tak zbudowana, że umożliwia spływanie do ziemi wody deszczowej, ale jednocześnie skutecznie ochrania warstwę „śniegu” przed zanieczyszczeniem ziemią. Podstawowym składnikiem Snolene jest wzmocniony polipropylen odporny na światło ultrafioletowe i wpływy atmosferyczne. Plastik sprzedawany jest w 50-metrowych rolkach szerokości 1 lub 2 metry.

*

Marian Bujas z Krakowa i Mieczysław Kotarba ze Świątnik Górnych skonstruowali nowy typ zamka do mieszkań, skutecznie zabezpieczającego przed złodziejami. Możliwość takich nie zapewniają w pełni powszechnie stosowane zamki typu „yale”. W nowym zamku — użycie wytrycha lub niewłaściwego klucza powoduje natychmiastowe zablokowanie mechanizmu, uniemożliwiając otwarcie drzwi.

*

W Biurze Projektów Przemysłu Hutniczego „Biprohut”

w Gliwicach opracowano nowy rodzaj zaworu odcinającego dopływ ciekłej stali do form odlewniczych grafitowych. Zawór działa automatycznie w momencie napełnienia formy. Zaletą wynalazku jest wyeliminowanie pracy ludzkiej w procesie napełniania form.

*

Leningradzcy specjaliści opracowali nową metodę usuwania zanieczyszczeń przemysłowych z wody. Pomysł aparatu ich konstrukcji polega na tym, że zanieczyszczoną wodę wprowadza się do zamkniętej komory, gdzie w płomieniu gazu zanieczyszczenia ulegają wypaleniu, woda zaś przekształca się w parę, która potem ulega kondensacji. Nowy aparat znajduje zastosowanie do oczyszczania ścieków przemysłowych.

*

Cienka, odporna na korozję powłoka ze stali nierdzewnej może być stosowana do pokrywania jakiejkolwiek powierzchni. Firma brytyjska Metlon Products z Newbury opracowała aerozolową mieszanekę kleju poliuretanowego i stali nierdzewnej, która formuje na powierzchni narażonej na korozję lub inne niszczące działanie atmosfery cienką, ale bardzo wytrzymałą warstwę ochronną.



Socjologowie i psychologowie zajmujący się motywami podejmowania decyzji kupna przez Amerykanów, wykazali w swym raporcie dla producentów samochodowych, że przeciętnego Amerykanina (czy tylko?) przyciągają do salonu samochodowego szybkie, wyścigowe wozy sportowe. Tworzą one bowiem w jego podświadomości wyobrażenie kochanki (!!).

Decyduje się jednak na kupno bezpiecznej, niezawodnej limuzyny. Badacze rynku doradzali więc wystawianie „na wabia” wozów sportowych — jak Chevrolet — na naszym zdjęciu. Pasuje on jednak bardziej na tor wyścigów — niż na zwykłą szosę. Gdzie można jeszcze wykorzystać jego moc?

PROSTO Z POLSKI

● Dyskusja w całym Kraju

W ostatnich tygodniach dwa główne tematy wewnętrzne zajmowały prasę ukazującą się w Kraju. Jednym z tematów była beatyfikacja O. Maksymiliana Kolbe, o czym poniżej pisze Marian w swojej gawędzie, drugim — wielka dyskusja przed VI Zjazdem PZPR. W chwili, gdy piszemy te słowa, zebrania wy-

● Wit Stwosz — czy nie?

Na posiedzeniu Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk umożliwiono prof. dr Zdzisławowi Kepińskiemu wygłoszenie referatu o dowodach co do autorstwa ołtarza Wita Stwosza w Książnicach Wielkich. Pisaliśmy o pięknych obrazach w tamtejszym kościele parafialnym, które znany poznański historyk sztuki uznał za dzieła słynnego artysty. W czasie dyskusji znaczna część specjalistów wyraziła jednak odmienne poglądy twierdząc, że ołtarz książniczy nie jest dziełem Stwosza. Stwierdzono m. in., że ustalenie autorstwa na podstawie analizy stylistycznej ma z reguły charakter subiektywny i z tego względu wywołuje kontrowersje. Ponadto w owych czasach mistrz i uczeń często wspólnie pracowali nad jednym dziełem i dziś nie sposób z całą pewnością odróżnić partie, które malował mistrz, od tych, które malował uczeń.

Prof. Kepiński zapowiedział dostarczenie dalszych argumentów o autorstwie Wita Stwosza malowideł książniczego ołtarza. Trzeba będzie przeprowadzić badania laboratoryjne, które mogą rzucić dalsze światło na sprawę.

● Tragedia na Wiśle 18 osób utonęło

Na pograniczu woj. kieleckiego i warszawskiego, doszło do tragicznego w skutkach wypadku podczas przeprawy łodzią dużej grupy mieszkańców m. in. gości weselnych wsi Antoniówka, gromada Maciejowice, powiat Garwolin. Na skutek przeciążenia i ograniczenia możliwości sterowania utonęło 18 osób, których mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano uratować. Do łodzi zabrano więcej osób niż wynikało to z jej warunków technicznych. Przeciążoną łódź zaczęło w pewnym momencie zsunąć do znajdującego się w pobliżu kombajnu rzeczno, pracującego przy regulacji Wisły. W obawie przed zderzeniem wybuchła panika, nastąpiło przeciążenie tylnej części łodzi, a następnie wywrócenie. Część pasażerów wdrapała się na wspomniany kombajn, większość wpadła do wody.

● 700-letni dąb „Kościuszko” nadal owocuje

Liczący ponad 700 lat legendarny dąb „Kościuszko” w Puszczy koło Polańca, nadal owocuje. W roku bież. miał sporo dorodnych żołędzi. Swoją nazwę „Kościuszko” zawdzięcza miejscowej ludności, która go tak nazwała na pamiątkę pobytu w tych stronach Tadeusza Kościuszki.

● W Krakowie trzeba wyburzyć 410 budynków

Kraków, który szczęśliwie przetrwał wojnę, niszczonej jest zębem czasu. Mimo realizowania kompleksowego planu, renowacji zabytkowego śródmieścia, wyścig z czasem został przegrany. W dzielnicy Stare Miasto co natychmiastowego wyburzenia przeznaczono 150 budynków wielopiętrowych. Są to przeważnie oficyny do budowy przez kamieniczników do średnio-wiecznych budynków frontowych w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku. W podobnej sytuacji jak dzielnica Stare Miasto, jest również Podgórze, w którym do wyburzenia przeznaczono aż 260 domów mieszkalnych. Tutaj sytuacja jest jednak o tyle lepsza, iż stara zabudowa Podgórza to przeważnie piętrowe lub parterowe domki, stąd możliwość szybszego ich

● Najmniejsze dziecko świata?

W szpitalu w Świętochłowicach (woj. katowickie) wydarzyła się sensacja medyczna na miarę światową; przyszedł tu na świat najmniejszy w Polsce a prawdopodobnie i na świecie noworodek. Dziewczynka waży 450 gramów i ma 27 cm długości. Od porodu maleństwo znajduje się w inkubatorze, kropelówki podtrzymują je przy życiu. Matka — z zawodu telefonistka — czuje się zupełnie dobrze i wróciła już do domu.

Szpital jest w stałym kontakcie z Instytutem Matki i Dziecka w Warszawie. Według znanej literatury jest to wypadek nie spotykany dotychczas na świecie. Świętochłowickie maleństwo urodziło się na przełomie 6 i 7 miesiąca ciąży. Ale i tak dziecko jest za małe, w stosunku do okresu ciąży. Na niskiej wadze dziecka zaważyło zapewne także nieprawidłowe odżywianie się matki w okresie ciąży. Dziewczynka nie jest zarejestrowana w Urzędzie Stanu Cywilnego. Według obowiązujących w Polsce przepisów można wystawić metrykę dzieciom ważącym ponad 600 gramów. Musi więc jeszcze poczekać.

wyburzenia. Tylko w wymienionych wyżej dwóch dzielnicach Krakowa powinno się wyburzyć 410 budynków.

● Światowy rekord kolejki na Kasproy

Wszystko już wskazuje na to, że Państwowe Koleje Linowe przewiozą w tym roku po raz pierwszy w swej bogatej historii 4 mln pasażerów. Jak bowiem wykazały prowadzone na bieżąco statystyki w trzech kwartałach br. polscy kolejarze górcy już przewieźli 3.435.229 pasażerów. Swoistą rekordzistką jest kolejka na Kasproy Wierch, która w tym roku po raz pierwszy będzie fetowała milionowego pasażera (w rocznym przewozie). Kolejka na Kasproy jest absolutną rekordzistką świata. Tego typu urządzenia w Alpach osiągały przewozy w granicach 30 procent teoretycznych możliwości przewozowych, podczas gdy kolejka na Kasproy osiąga powyżej 80 procent.

● Już mają 6 miesięcy

Gdańskie pięcioraczki mają już sześć miesięcy i chowają się dobrze. Bardzo zróżnicowane jest zachowanie się poszczególnych dzieci. Można powiedzieć, że już w tej chwili — powiedziała dziennikarstwo szczęśliwa choć zmęczona matka — Adam, Piotr, Roman, Agnieszka i Ewa reprezentują bardzo indywidualne charaktery, upodobania a nawet „styl bycia”.

● Kryształ z „Ireny”

Huta Szkła „Irena” w Inowrocławiu rozpocznie w niedalekiej przyszłości produkcję wysokiej jakości kryształów, których wzornictwo oparte będzie na motywach regionalnych. W związku z zaprzestowaniem na kadrze specjalistów miejscowa szkoła zawodowa otworzyła dodatkową klasę, która kształcić będzie zobowiązków kryształów.

▲ Nasz rodak i człowiek naszych czasów ▲ Czy potrafią to zrozumieć? ▲ Dobra jedynomyślność

O tej śmierci w obozie, głośno zarówno wśród więźniów, jak i wśród SS-manów. Nie jednemu więźniowi ta śmierć dodała otuchy do życia, do przetrwania, nie jednemu SS-manowi musiała nasunąć wątpliwości, czy rzeczywiście możliwe jest wyniszczyć — „ausrotten” naród, który potrafi wydać takich przedstawicieli.

Oto, dlaczego w sprawie aktu religijnego, jakim jest uczczenie ojca Kolbego w ponad trzydzieści lat po jego męczeńskiej śmierci, panuje w Polsce jedynomyślność.

Taka sama jedynomyślność, niezależnie od różnic przekonań, panuje w Polsce również w innych sprawach. Naprzykład w sprawie ządania, by Watykan wreszcie uznał za ostateczne granice polskie na Odrze i Nysie, i dał temu wyraz w odpowiednim ustawieniu administracji kościelnej. Pisałem, Mili, o tej sprawie, cytowałem wypowiedzi posłów na Sejm z PZPR-u i posłów katolickich. Nie ma różnic w polskim społeczeństwie, jeżeli chodzi o sprawę całości i nienaruszalności ziem polskich. Przed paroma laty próbowali jeszcze post-czy neohitlerowcy spekulować na rzekomych różnicach w tej sprawie. Sparzyli się, i dali spokój bezpłodnym spekulacjom.

Katalog kwestii, co do których zgadzają się wszyscy ludzie w Polsce, jest długi. Cały kraj popiera poczynania rządowe, zmierzające do utrwalenia pokoju na świecie — Polacy wiedzą, że nabyłoby dobre, czym jest wojna i dlatego tak bardzo pragną pokoju. Całe społeczeństwo popiera wysiłki nowego kierownictwa politycznego w Polsce, zmierzające do naprawy błędów lat ubiegłych, zmierzające do osiągnięcia wyższego standardu życiowego w kraju; do dyskusji, jak to osiągnąć, włączyli się ludzie, którzy dawniej raczej woleli stać na uboczu.

W tej atmosferze można wiele osiągnąć. Wyniesienie na ołtarze ojca Kolbego — to wydarzenie, które pokazało, że w dobrej sprawie w Polsce zawsze można osiągnąć jedynomyślność.

MARIAN

Jednym ZDANIEM

● Nowym prezesem Centralnego Związku Kółek Rolniczych został A. Szmidt, działacz ludowy urodzony w powiecie Ostróda w 1919 r.

● Liceum Ogólnokształcące w Milejowie koło Lublina otrzymało imię Simona Bolívara, bohatera południowoamerykańskiego.

● Częstochowa otrzymała drugą uczelnia akademicka — Wyższą Szkołę Nauczycielską.

● 10 dni przed terminem wodowano w Gdyni dla Nord Pecheris w Boulogne-sur-Mer trawler rufowy „Dogger Bank”.

● W tym roku szkolnym dzieci szkolne będą miały 17 dni ferii zimowych, czyli o cały tydzień więcej niż dotąd.

● Sejm PRL uchwalił nowelizację ustawy paszportowej, by ułatwić formalności przede wszystkim posiadaczom paszportów konsularnych.

● Pierwszą serię 1000 odbiorników kolorowych sprowadzono do Kraju.

● W Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia odnowionego kościoła garnizonowego, którego dokonał ks. biskup Władysław Miziołek.

● Uroczystość 75-lecia obchodzącego zasłużone polskie gimnazjum w Cieszynie (obecnie: Liceum Ogólnokształcące im. A. Osuchowskiego).

● Krzysztof Zanussi i Maja Komorowska otrzymali w San Remo nagrodę za film „Ja ściana”.

● Na Opolszczyźnie zanotowano 7 tys. zorganizowanych filatelistów.

● Na międzynarodowej wystawie psów wystawiono w Poznaniu 77 ras.

● Tygrys rzucił się na treserkę w cyrku „Arena”

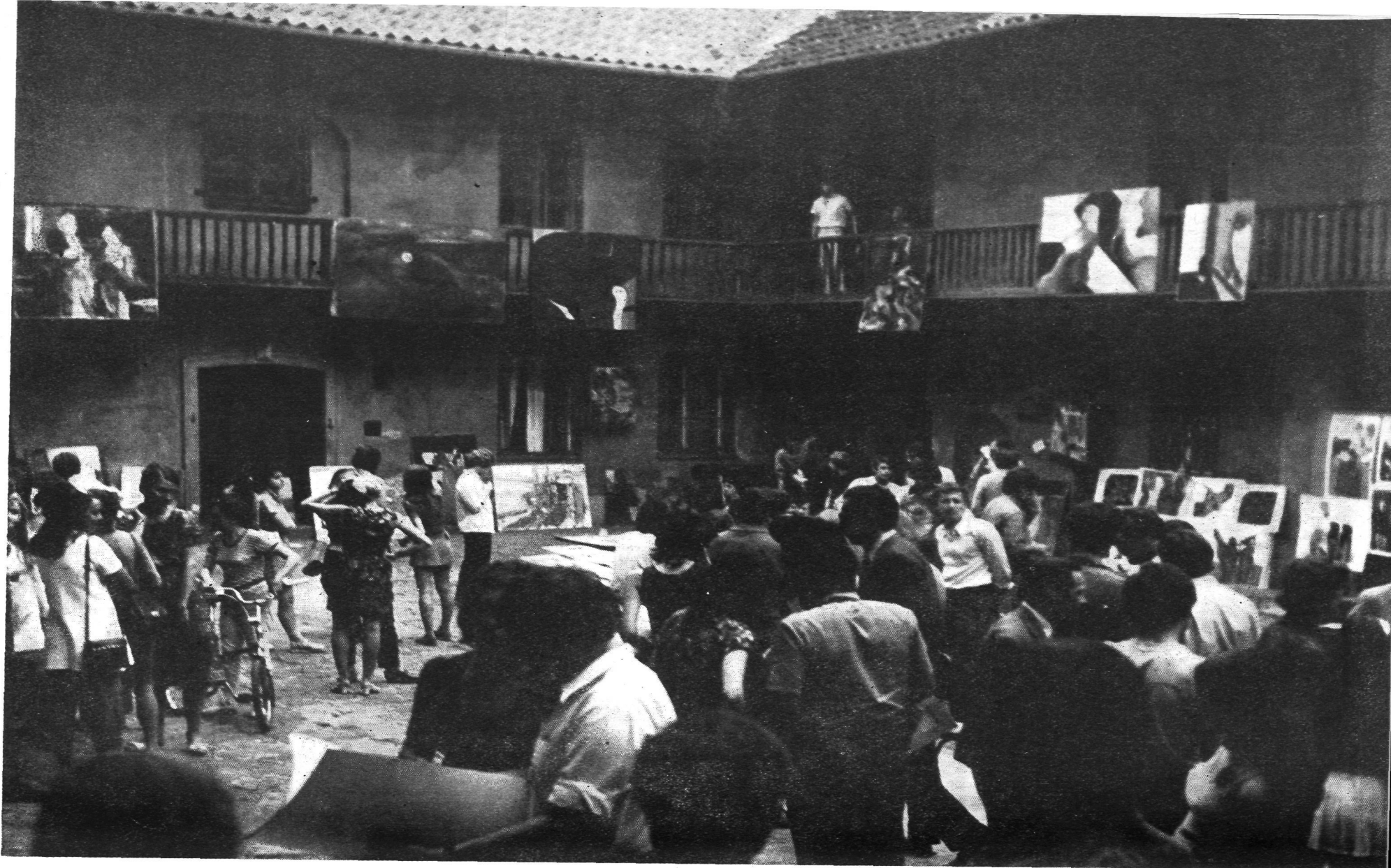
W cyrku „Arena” w Warszawie doszło do tragicznego wypadku. Jednym z numerów popisowych spektaklu była tresura 5 tygrysów syberyjskich prowadzona przez pochmurną Halinę Mozes i jej męża Michała. Pogromczyń, świetnie radząca sobie z drapieżnikami, w pewnym momencie potknęła się i upadła. Moment ten wykorzystał jeden z tygrysów. Potężnym skokiem dopadł leżącą kobietę i zatopił w niej kły.

Na ratunek pośpieszył mąż, który znalazł się także na arenie. Tygrys przewrócił pogromcę. Na szczęście cztery inne tygrysy siedziały przerażone i nie poszły w ślady napastnika. Dwoje nieuzbrojonych, pokrawionych ludzi leżało na arenie, a nad nimi stał rozjuszony tygrys. Przymocowaną mięśnią i wielką odwagą błysnął pielęgniarz zwierząt Stanisław Kaleta. Wpadł on na arenę z widelcami i zaczął obkładać zwierzęta wodą z gumowego węża, zapanował jak taki spokój. Następnie spędzono tygrysy z areny i wyniesiono poranionych.

Kartki Pogotowia przewiozły ich natychmiast do szpitali. Zranienia Michała Mozesy okazały się niegroźne. Halina Mozes odniosła ciężkie rany szyi i barku i bardzo się wykrawała. Przetoczono jej 5 litrów krwi. Uratowano jej tym życie.

● Orły w Pieninach

W Pienińskim Parku Narodowym zadowolony się orły, które znalazły tu doskonałe warunki bytu. Nie niepokojone przez człowieka, odbywają długie loty w rejonie Trzech Koron, Sokolnicy i innych szczytów, polując na zwierzęta. Flisacy odbywający solny tratwami przez przełom Dunajca zauważyli, że orły polowały również na ryby. Tak więc po Wysokiej Tatrach orły możemy spotkać także w Pieninach.



KIERMASZ W DZIEKANCE

Najpierw w maju jest coroczna wystawa studenckiego dorobku, a kiedy już dostojne grono profesorów wypowie się i laskawie uzna przedstawione do wglądu prace, w Krakowskim Przedmieściu i w innych punktach Warszawy pojawiają się afisze zapowiadające kiermasz.

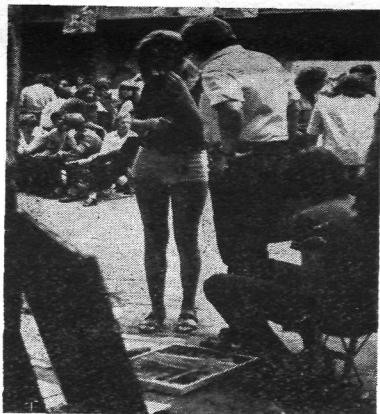
I oto podczas jednej z niedziel dziedziniec „Dziekanki” — domu akademickiego zamieszkanego przez młodzież z Akademii Sztuk Pięknych — zamienia się w galerię pod gołym niebem. Gdzie spojrzeć barwne plamy płócien i spokojniejsze grafiki wiszą, stoją, leżą. To z inicjatywy Rady Mieszkańców „Dziekanki” młodzi malarze i graficy wystawili swoje prace i z niepokojem oczekiwali na werdykt przewijającego się tłumu. Tu już nie chodziło o ocenę znawców, lecz o to czy młody artysta trafił w gust ewentualnego odbiorcy. Tematyka rozległa ale niepokoiła myśl, czy nowatorskie i bardzo indywidualne widzenie świata i rzeczy przemówi do szarego człowieka. Młodzi adepci sztuki są ambitni, nie chcą iść na łatwiznę smakową i wiedzą, że trudniej jest przemówić pędzlem niż piórem. Chcą więc w tym bezpośrednim kontakcie z publicznością uzyskać odpowiedź na pytanie: czy się sprawdzili jako nosiciele piękna? — Czy ich wyobraźnia oddała to piękno tak, jak czują je ludzie wrażliwi nie związani jednak na co dzień profesjonalnie ze sztuką?

— To co w tym roku zaprezentowano, było przeglądem prac wszystkich roczników — stwierdziła pani Aleksandra Rola, malarka z III roku. Sama nic nie wystawiała, na sprzedaż ale inni nasi rozmówcy — panowie Olgierd Rud, Mieczysław Suwała, obaj z V roku i Ryszard Owczarek, dyplomant, reprezentowani byli przez swoje grafiki. Chociaż nie cała warszawska Akademia Sztuk Pięknych brała udział w kiermaszu, wszyscy się po nim kręcili, bo wszystkim jego powodzenie leżało na sercu.

Ale jak to wśród studentów. Kiermasz nie byłby studenckim, gdyby zabrakło na nim specyficznego humoru i dowcipu. Ot, choćby dwa przedstawione przez nas plakaty. Jeden wyszedł spod ręki Ryszarda Owczarka i głosi, że za oglądanie też coś się studentowi od widzów należy, przypominając jednocześnie, że „Student żebrak ale Pan”. Drugi jest typowym przykładem tak modnego dziś happeningu — i jest dziełem Franciszka Maśluszczaka, studenta IV roku.

Tegoroczny kiermasz należy już do wspomnień. Niejedno mieszkanie zdoła kupiony na nim obraz. Studenci myślą o przyszłorocznym i marzą o jeszcze większych na nim tłumach. Zyczymy im tego z całego serca.

ZDJĘCIA: R- CICHERSKI



UNE fois les examens terminés, arrive la détente. Chaque année la cour de la maison universitaire des étudiants des Beaux-Arts devient une galerie à ciel ouvert où sont exposés les oeuvres des étudiants, des oeuvres d'artistes. C'est une kermesse, on se presse pour contempler ce qui est proposé, le visiteur n'est pas forcément un connaisseur, aussi les étudiants-artistes connaissent un trac bien plus grand encore: ont-ils su traduire la beauté, ont-ils su parler un langage compréhensible pour le visiteur sensible mais n'étant pas lié professionnellement à l'art? Tous ces jeunes sont ambitieux, ils ne se laissent aller à aucune concession dans leur art, aussi quelques toiles vendues est une source de joie générale pour tous les étudiants, c'est un signe de popularité pour la kermesse qu'ils espèrent toujours plus fréquentée dans les années à venir.



WARSZAWSKA JESIEŃ W KATEDRZE



Cles compositeurs de musique contemporaine venus de monde entier présenter leurs dernières œuvres. Une journée de ce festival s'est détachée avec un faste particulier: en la cathédrale Saint-Jean, dans la Vieille Ville, furent données „Les Matines” de Krzysztof Penderecki.

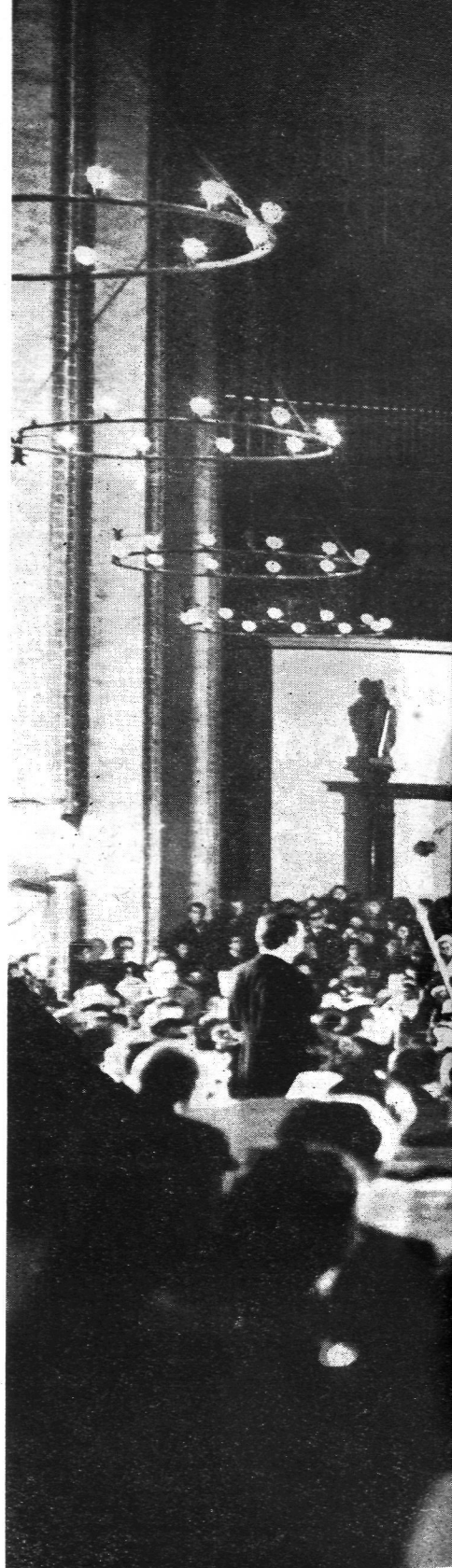
Krzysztof Penderecki, le compositeur le plus discuté dont l'œuvre est l'objet de polémiques enflammées, adulé, critiqué mais jamais traité avec indifférence, célèbre dans le monde entier. Il composa durant six ans „les Matines” qui devaient être le „clou” du festival et transporter ce dernier dans le cadre gothique de la cathédrale Saint-Jean. Pourquoi ce choix? Penderecki lui-même l'a arrêté. Son œuvre s'inspire des motifs de deux messes orthodoxes, la mise au tombeau pour la première partie et Pâques pour la seconde. On se souvient de la retentissante première mondiale de la première partie, donnée en la cathédrale d'Altenburg près de Cologne.

La foule était dense, immense, elle débordait de la cathédrale. Le cardinal Wyszyński, primat de Pologne, était présent. „Les Matines” furent écoutées dans le plus grand recueillement et il faut dire que l'acoustique exceptionnelle lui donnait toute son ampleur, la rendait irréaliste et proche, à la fois dramatique et tendre.

Le curé vicaire de la cathédrale, Józef Zawitkowski, qui est également musicologue, confia à notre collaboratrice qu'il avait été remué au plus profond de lui-même, avait éprouvé un sentiment quasi physique de la tragédie de la mort et de l'insurrection ensuite, atmosphère rendue plus dramatique encore par l'excellence des chœurs. Pour Wanda Barciszewska, avocate, ce fut là un des plus grands moments de sa vie, elle était arrachée à elle-même, transportée dans les cieux; sous le coup de cette impression elle se promena longtemps après le concert pour la cristalliser. Quant à Stanisław Mozdzonek organiste de la cathédrale depuis 1926, il reconut ne pas comprendre Penderecki mais il sent sa grandeur, il avoua que sa musique comporte une puissance d'expression à laquelle il est sensible et tout comme l'œuvre de Bach il pense que celle de Penderecki sera aussi un classique dans quelques dizaines d'années.



W „Jutrznii” wystąpili soliści: znakomity Szwajcar Lager (z lewej) i B. Ładysz



Katedra św. Jana stała się po raz pierwszy



WARSZAWSKA Jesień to ciekawy eksperyment muzyczny, słynny już w świecie. Po raz piętnasty z rzędu w Filharmonii Narodowej liczni kompozytorzy polscy i zagraniczni prezentowali najnowsze utwory współczesnej, awangardowej muzyki. Jak co roku, obok ciekawych, dojrzałych muzycznie, prezentowane były dzieła skrajnie awangardowe. Ze Festiwal stał się już tradycją, nie świadczy wcale o snobistycznych gustach ani organizatorów, ani polskich melomanów. Jeżeli krytykuje się wiele eksperymentów muzycznych, nie oznacza to, że odrzuca się całkowicie wartość muzyki współczesnej. Powstały i powstają znakomite muzyczne dzieła współczesne, uznawane przez najwybitniejszych tradycjonalistów w muzyce. Taki jest bowiem los wszystkiego co nowe, rewolucyjne, że rzadko kiedy zyskuje uznanie współczesnych. Przypomnijmy choćby wielkiego Bacha i dzieje jego pięknych do dziś stanowiących żelazny repertuar kompozycji.

Wracając jednak do „Jesieni”. Największy niezawodnie sukces odniósł w tym roku Krzysztof PENDERECKI. Krakowski kompozytor (młody, bo jeszcze przed czterdziestką) zyskał sobie w ciągu kilku ostatnich lat sławę na ca-

łym świecie. O nim mówi się i pisze w świecie muzycznym najwięcej. Każde nowe dzieło przynosi mu ogromne sukcesy. Kompozycje Pendereckiego wykonują najświetniejsze orkiestry, prowadzone przez najświetniejszych dyrygentów, w partiach solowych śpiewają sławny operowe.

W czasie tegorocznej „Warszawskiej Jesieni” najnowsze dzieło Pendereckiego zaprezentowane zostało nietypowo, bo w pięknie odbudowanej Katedrze św. Jana na warszawskiej Starówce. Tak życzył sobie kompozytor, na taki eksperyment zgodzili się organizatorzy Festiwalu i dostojnicy kościoła.

Czy była to właściwa oprawa do dzieła Pendereckiego, czy wybór był trafny?

Na pytania te odpowiedzi ustami słuchaczy „Jutrznii” w Katedrze:

„Te parlanda, szeptu 'do dziś brzmią mi w uszach...”

Józef ZAWITKOWSKI — ksiądz wikariusz Katedry, z wykształcenia muzykolog:

— *Przyznać muszę, że przed koncertem czułem pewien niepokój. Czy eksperyment się uda? W muzyce poważnej jestem w zasadzie trady-*

jonalistą. Kompozycji Pendereckiego słuchałem przedtem wyłącznie z płyt. Są one na pewno bardziej „czytelne” np. od Bairda (drugi sławny polski kompozytor muzyki współczesnej — przyp. red.). „Jutrznii” nie słyszałem nigdy przedtem, ale znając inne dzieła tego wybitnego kompozytora, wciążyłem się, że będzie ona wykonana w pięknej gotyckiej katedrze. Fascynowała mnie możliwość konfrontacji plastycznej oprawy średniowiecznej katedry z muzyką współczesną, opartą na dodatek na motywach starocerkiewnych, prawosławnych. Teraz, po koncercie, mogę stwierdzić, że nie wyobrażam sobie, aby „Jutrznia” mogła zabrzmieć gdziekolwiek równie pięknie jak właśnie w Katedrze. Jest bowiem w miejscach kultu religijnego atmosfera, której nie można przenieść na najlepsze sale koncertowe. „Jutrznia” brzmiała dla mnie komunikatywnie, mimo na wskroś nowoczesnej instrumentacji. Doznawałem niemal uczucia fizycznego przeżywania najpierw tragedii śmierci, później zaś radości zmartwychwstania. Nastrój ten potęgowały znakomicie wykorzystane chóry. Te parlanda, szeptu, do dziś brzmią mi w uszach. Oby „Jutrznia”

WARSZAWSKA JESIEŃ w KATEDRZE

Dalszy ciąg ze str. 12-13

nia" stała się początkiem wykorzystywania naszej Katedry dla dobrej muzyki i znakomitych koncertów!

„Czułam się chwilami jak w niebie”

Wanda BARCISZEWSKA — adwokat:

— Koncert miał zacząć się o ósmej wieczór. Mieszkam niemal naprzeciw Katedry. Dostłownie minuta drogi. Kilka minut po siódmej przypadkowo spojrzałam przez okno. Tłumy! Natychmiast z mężem wyszliśmy z domu. Tym razem droga do Katedry trwała 45 minut! Nie mogliśmy sforsować tłumy gapiów, a także tych którzy mieli bilety. Do Katedry nie weszłam, a raczej wpląnąłam. Zaraz za mną wpadł wygnieciony Penderecki. Zdaje sobie sprawę, że na koncert chcieli się dostać nie tylko melomani. Wielu było takich, których przyprowadziła na Starówkę ciekawość. Bo koncert muzyki świeckiej, na dodatek współczesnej w kościele, to zdarzenie nie mające chyba w Polsce precedensu. Dodatkową atrakcją była na pewno obecność kardynała Wyszyńskiego. Najwyższy dostojnik Kościoła katolickiego w Polsce słuchający Pendereckiego, to przecież też wydarzenie!

„Jutrznia”. Słuchając tego koncertu (choć nie jestem afektowana) czułam się chwilami jak w niebie. Czy samo dzieło jest tak uspaniałe, czy znakomicie wykonane, czy wreszcie wspaniała akustyka Katedry sprawiła, że było to jedno z największych i najpiękniejszych przeżyć w moim życiu. Ta siła potęgi tkwiąca w orkiestrze, tony najwyższe unoszące się jak perłki w wysokich sklepieniach kościoła, wspaniałe i jakże różnorodne w wyrazie głosy solistów — wzruszały, przerażały, radowały słuchacza. Gdy po koncercie zabrzmiały oklaski (w Altenburgu słuchacze przyjęli „Jutrznie” w pełnej ciszy — przyp. red.) czułam, że skądś bardzo daleka wracam do rzeczywistości. Po wyjściu z Katedry poprosiłam męża — przejdźmy się jeszcze wokół Starówki — nie chciałam wracać do domu.

„Nie rozumiem jeszcze Pendereckiego, ale czuję jego wielkość”

Stanisław MOŹDZONEK — organista w Katedrze św. Jana, profesor w klasie organów, konstruktor organów:

— Między Bachem a Pendereckim minęło 200 lat. Teraz czas biegnie szybciej. Znam „Pasję”, poprzednie wielkie dzieło Pendereckiego. „Jutrznia” to wielki krok naprzód, jaki zrobił ten znakomity kompozytor. Przyznam otwarcie: jeszcze nie rozumiem muzyki współczesnej, nie rozumiem także Pendereckiego, ale czuję wielkość jego muzyki, a to już jest wiele. Przejdzie ona na pewno do historii. Być może za kilkadziesiąt lat będzie uważana także za klasyczną, jak dzisiaj muzyka Bacha. Byłem na wielu koncertach tegorocznej „Jesieni”, ale zapamiętałem tylko „Jutrznie”, i nie dlatego, że wykonana została w Katedrze. Ta muzyka ma niespotykaną siłę wyrazu. Jest ilustracyjna, wciąga słuchacza w swe zmieniające się nastroje. Mimo awangardowych środków wyrazu, jest w jakiś sposób tradycyjna w odbiorze. Jestem organistą w Katedrze od 1926 roku. Cieszę się, że doczekałem pierwszego koncertu symfonicznego w jej murach.

✱

Choć trwająca 75 minut „Jutrznia” okazała się dziełem trudniejszym w odbiorze od poprzedzającej ją „Pasji św. Łukasza”, należy pamiętać, że ciągle eksperymenty, nowatorstwo warsztatowe, poszukiwania źródeł dźwięku — nie mogą nie mieć wpływu na kształtowanie się wypowiedzi twórcy. Dowodzi to świadomego rozwoju kompozycji Pendereckiego. O wielkości jego utworów świadczy możliwość ich percepcji wśród słuchaczy. Pendereccy nie rodzą się na kamieniu. Obecny urodził się w Krakowie.

Krystyna WIAZOWSKA

W związku z przewiezieniem prochów dowódcy obrony Westerplatte w 1939 mjr Henryka Sucharskiego z Włoch do Kraju, londyński „Dziennik Polski” ogłosił krótkie wspomnienia kolegów bohatera, stanowiące jednak cenny przyczynek do jego życiorysu. Zamieszczamy je z nieznacznymi skrótami.

NIE OCZEKIWAŁ AWANSÓW

Wspomnienie mjr Czyrko

Po przeczytaniu wspomnienia o śp. majorze Henryku Sucharskim — wrześniowym bohaterze Westerplatte, odżyła w pamięci mojej sylwetka tego skromnego żołnierza, z którym dzieliłem przez kilka lat los jeńca wojennego i wspólnie pokój we dwójkę w obozie Grossborn.

Pierwsze nasze spotkanie datuje się pod koniec 1939 r. na zamku Hohstein w Saksonii, letniej rezydencji „Hitlerjugend”, zamienionej na czasową siedzibę jeńców w początkach naszego okresu niewoli.

Pewnego słonecznego dnia zgrzytnęła obrzymia brama zamkowa i ku naszemu wielkiemu zdumieniu wprowadzono polskiego majora przy szabli w otoczeniu liczonej straży. Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość kto jest tym honorowanym jeńcem wojennym.

W niedługim czasie mjr Sucharski na naszą prośbę zorganizował odczyt, przedstawiając nam obraz walki tej prestiżowej placówki armii polskiej — bez żadnej przesady i podkreślania czynników bohaterskiego załogi.

Wstrząśnięci grozą beznadziejnej obrony tej garstki dzielnych żołnierzy otoczonych ze wszystkich stron masą doskonale uzbrojonych oddziałów niemieckich, wspieranych ciężką artylerią dział okrętowych, patrzyliśmy z pełnym szacunkiem na tego skromnego dowódcę obrony, który przez tyle dni wśród huraganowego ognia niemieckiego potrafił utrzymać polską placówkę odciętą całkowicie od własnej armii.

Wkrótce przeniesiono nas do obozu Arnswalde, po czym do Grossborn, gdzie przetrwaliśmy

OKRES POWOJENNY

Korespondencja z płk dypl. Janem Leśniakiem

Major Sucharski po uwolnieniu w maju 1945 r. z niewoli niemieckiej spędził szereg długich miesięcy w trudnych warunkach ówczesnych obozów pojeńczkich w strefie brytyjskiej okupacji Niemiec. Leczył skomplikowane złamanie ręki i nadwężone zdrowie i jeśli się nie mylę dopiero w 1946 r. dołączył do 2 Korpusu we Włoszech. Dnia 6 czerwca 1946, jak czytam w ostatnim liście, otrzymałem od niego, objął dowództwo 6 Baonu Strzelców Karpackich w Brygadzie płk dypl. Michała Rybikowskiego. Niestety, w niespełna trzy miesiące potem, dnia 30 sierpnia 1946 zmarł w Neapolu i został pochowany na cmentarzu Casamassina.

Major Henryk Sucharski był moim serdecznym przyjacielem i kolegą w służbie wojskowej przez wiele lat. Z okresu gdy przebywał w niewoli niemieckiej od maja 1940 i późniejszego do czerwca 1946 zachowałem jeszcze kilkanaście listów pisanych przez niego, które zamierzam wykorzystać do obszerniejszego wspomnienia o nim. Dzisiaj ograniczę się tylko do podania wyciągów z dwóch listów i wzmianki z ostatniego z nim spotkania.

Dnia 7 czerwca 1945 po kilkumiesięcznej przerwie w korespon-

WSPOMNIENIA KOLEGÓW BOHATERA Z WESTERPLATTE

do końcowej wielkiej ofensywy rosyjskiej.

Z rozmów naszych, które prowadziliśmy nocami po obowiązkowym zgłoszeniu światła, poznałem go jako gorącego patriotę o dużym poczuciu przynależności klasowej, szczerącego się jako syn chłopca powinowactwem z Witosem.

Z zamiłowania żołnierz Sucharski bierze mimo tego czynny udział w życiu politycznym społeczności obozowej, jako gorący wyznawca ideologii narodowo-demokratycznej. W wyobraźni swojej budował wielką i potężną Polskę o ustroju takim, który łączyłby wszystkie partie w jedną zgodną nierozrwalną całość. Głęboko przy tym religijny, był jednym z organizatorów corocznych uroczystości Chrystusa Króla — na których był głównym mówcą. W życiu codziennym bardzo uczuciowy i uczynny kolega, w dyskusjach kontrowersyjnych, szczególnie w kwestiach politycznych. Znany w szerokich kołach wojskowych za granicą, mimo tego nie otrzymywał żadnych paczek żywnościowych z organizacji charytatywnych, cierpiąc niejednokrotnie wraz z innymi kolegami głód — znany tylko tym, którzy przeszli ten etap życia. Nie oczekiwał ani nie otrzymał żadnych wyróżnień, ani awansów, tak jak i inni zresztą wrześniowi żołnierze, walcząc do końca o Polskę i honor armii. Zadowolili się tylko jednym wyróżnieniem, które okazał mu wróg po podaniu się — oddając mu szablę w dowód uznania jego bohaterskiej postawy żołnierskiej.

W 25 lat po śmierci urnę z prochami śp. majora Henryka Sucharskiego przewieziono z Włoch do Gdańska, gdzie złożono ją na Westerplatte wśród jego dzielnej załogi — na polskiej ziemi — tak, jak tego gorąco pragnął.

Major Jan CZYRKO

dencji otrzymałem od majora Sucharskiego list, że znajduje się w obozie b. jeńców XPW Polish Camp Lubech-Schwartzau. Tego samego dnia złożyłem służbowy meldunek i prosiłem Szefa Sztabu NW o spowodowanie wydośtania w drodze wyjątku chorego majora Sucharskiego z obozu i sprowadzenie do W. Brytanii, gdzie mógłby znaleźć należyte warunki leczenia. Nie wiem czy ten meldunek odniósł jakiś skutek, ale w kilka tygodni później otrzymałem od majora Sucharskiego list pisany w Oberlangen 26.VII.1945 z którego przytaczam kilka zdań:

„...Pragnę Cię powiadomić, że dołączyłem jako Westerplattczyk do grupy marynarskiej i jestem w drodze w kierunku odwrotnym niż do Gręboszowa (mjr Sucharski urodził się w Gręboszowie koło Żebna na północ od Tarnowa). Co z tego wyjdzie i na czym się to przedsięwzięcie skończy nie mam pojęcia. Mam nadzieję, że list ten pisany z rejonu naszej 1 Dywizji Pancerniej osiągnie Cię prędco... Cieszyłbym się bardzo, gdyby były widoki na osobiste wzięcie się, chcę Cię zorientować w moim obecnym położeniu... Od jak wielu rzeczy jesteśmy obecnie zależni. Przed chwilą dowiedziałem się z głośnika o wyniku wybo-

row na wyspie. Czy czasem i to nie wpłynie na moją podróż?... Nawiasem dodam, że serce ciągnie bardzo do Gręboszowa. Rozum jak mi się wydaje z tym się kłóci. A los naszego „Polacwa” tutaj jest pozalowania godny. Czy i o ile mógłbyś jakoś pilotować z Twojego miejsca postoju mój ruch — to kwestia, która mnie frapuje i to przede wszystkim skłoniło mnie do napisania tego listu...”

W tym czasie władze brytyjskie odmówiły przyjmowania do W. Brytanii byłych jeńców polskich z Niemiec z wyjątkiem małej grupy stukilkudziesięciu marynarzy. Admirał Swirski aprobował włączenie majora Sucharskiego, ale ostatnie słowo miało zależeć od władz brytyjskich w Paryżu, gdyż tam miało skierować ten ewakuacyjny transport marynarzy dla załatwienia ostatecznych formalności transportowych.

O nie pamiętam dzisiaj szczegółów, ale tak się szczęśliwie złożyło, że znalazłem się służbowo w Paryżu w dniu przybycia transportu marynarzy w koszarach Bessiers dokąd ich brytyjskie autobusy wojskowe dowiozły. Poza pierwszym krótkim spotkaniem widzieliśmy się wówczas z mjr Sucharskim dwa razy i bardzo długo i szczerze rozmawialiśmy i o czasach minionych, a przede wszystkim o sytuacji bieżącej i perspektywach na przyszłość, które nie były zachęcające. Drugiego dnia major Sucharski powiadomił mnie, że wraca do obozu do Niemiec, aby dzielić tam los kolegów, a ponieważ autobusy, które przywieźli marynarzy wracają do Niemiec, nie mają żadnych innych możliwości skorzysta z tej okazji. Na jego decyzję wpłynęła odmowna i formalne stanowisko oficera rekrutującego marynarzy w koszarach Bessiers, a z drugiej strony zle samopoczucie i obawa przed przyszłością na obczyźnie. Moje argumenty rzeczowe i przyjacielskie nie skutkowały. W dniu odjazdu odprowadziłem go do autobusu i uściśniliśmy się po raz ostatni.

W jakiś czas potem napisał na początku sierpnia 1945 do mojej żony i jak sądzę treść tego listu, który podaje w wyciągu, najlepiej ilustruje, co wówczas czuł i jak myślał:

„Lubeka 3.8.1945... Mam wrażenie, że jestem dość twardy i odporny na przeciwności losu, ale obecnie jestem chyba w kresu mojej wytrzymałości, biorąc pod uwagę naszą sytuację polityczną. Moja kondycja fizyczna znacznie się natomiast poprawiła a i ręka choć obecnie leczy ją sama natura jest już w dość dobrym stanie. W dzisiejszym jednak położeniu martwi mnie trochę zmniejszona w związku z tym zdolność do pracy.

Wśród tutejszej Polonii panuje przygnębienie i depresja. Znakończona większość spośród wojskowych i cywilnych ma zamiar wracać do Kraju. Ja nie mam ochoty, choć serce tam ciągnie, to rozum każe pozostać. Z drugiej jednak strony nie wiem do prawdy, co robić na obczyźnie, gdyż jako wojskowy zawodowy nie mam poza ograniczoną zdolnością do pracy fizycznej żadnego fachowego przygotowania, zwłaszcza wobec braku znajomości języków obcych. Jest to dylemat, który w obecnej sytuacji najbardziej nas tu zajmuje.

Miłą wzmianką w radiu o Westerplatte słuchałem przypadkowo osobście. Ucieszyłbym się bardzo, gdyby władze angielskie odniosły się pozytywnie do Waszych zabiegów o mój przyjazd... Heniek”.

Jan LEŚNIAK płk dypl.

L'air du temps

Face la prison Pa-wiak, dont il ne reste que l'emplacement aménagé en musée de la martyrologie, de l'autre côté de la rue, il y a une dalle commémorative. C'était une belle journée d'automne, un ciel bleu et un si doux air de printemps incitaient à la ballade, ou du moins à ralentir le pas. Deux fillettes — elles pouvaient avoir une douzaine d'années — avaient jeté le carter et s'affairaient autour de la dalle, elles arrachaient la mauvaise herbe, enlevaient ici de vilains cailloux, déposaient sur la dalle des fleurettes coupées, prenaient du recul pour juger de l'ensemble, se consultaient et d'après leurs gestes on pouvait deviner qu'elles faisaient des projets quant à l'aspect futur de la dalle.

Cette scénette s'est répétée dans toute la capitale, dans toutes les villes, dans toute la Pologne. Dans les cimetières, la toilette des tombes est faite également par les proches pour que le 1er novembre, la dalle funéraire soit apprêtée pour recevoir la visite des amis venus, qui avec une fleur, qui avec une bougie, se recueillent quelques instants. Et tous les simples gestes du souvenir alliant estime et amour, atteignent une émouvante grandeur. Cet hommage aux morts qui remonte à la nuit des temps, n'a rien de lugubre. C'est l'automne, la soir tombe vite, le jour s'enfuit sans laisser de lumière à l'horizon. Ce soir là les lumières vacillantes sont autant de feux-follets qui retiennent le visiteur, il ralentit le pas dans les allées, ne s'inquiète pas des ténèbres, il foule les feuilles mortes et hume profondément l'odeur entêtante de l'automne. Quand il retrouve la ville le charme se prolonge, les flammes, près des dalles, des plaques commémoratives, sont les mêmes, qu'importe le bruit des tramways, de la circulation intense, autant de flammes, autant d'îlot de silence pour ceux qui se souviennent.

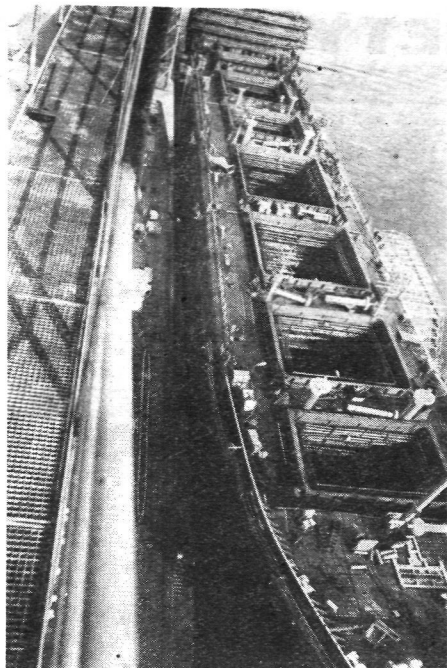
BOLESLAS-LE HARDI AU CINEMA



Le metteur en scène Witold Lesiewicz procède actuellement à la réalisation d'un film ayant pour thème la lutte que se livrèrent Boleslas le Hardi et l'évêque de Cracovie, Stanisław Szczepanowski qui fut assassiné par le roi lorsque ce dernier découvrit qu'il fomentait un complot contre lui, un complot qui était connu du Saint-Siège. L'Eglise, par la suite devait canoniser Stanislas et donner de lui l'image d'un martyr.

Pour le scénario, Władysław Terlecki et Witold Lesiewicz se sont inspirés du roman de Kraszewski „Les Boleslas” et du drame de Maria Dąbrowska „Stanislas et Bogumił”.

Le rôle du roi est interprété par Ignacy Gogolewski, et celui de la reine par Aleksandra Ślaska que nous voyons sur notre photo.



EXTRAITS DE NAISSANCE A KATOWICE

CELA peut paraître bizarre, les navires de tout tonnage sont tous construits dans les chantiers navals du littoral balte et pourtant leur enregistrement ne s'effectue pas à Gdańsk mais à Katowice. La raison en est bien simple: 70% des matériaux nécessaires à la construction des navires proviennent de la voïvoïe de Katowice.

Le Registre polonais des navires appartient à l'Association Internationale des Institutions de Classification, il occupe la neuvième place sur la liste mondiale quant à l'importance. La classification détermine le genre du navire, doit-il faire partie des navires au long-cours ou bien de ceux destinés au cabotage etc...

Le Registre des navires doit suivre en détail toutes les phases de la construction: matériaux, mécanismes, installations. Le représentant du Registre Polonais des Navires atteste de chaque feuille d'acier, de chaque tuyau, pièce forgée entrant dans la construction. L'élément marin est implacable, le moindre écart dans la qualité des matériaux peut avoir des répercussions dans la lutte perpétuelle que le na-

vire lui livre. D'où la nécessité d'un contrôle pédant des moindres pièces.

Pour donner une idée des fournitures données par la Silésie, disons que de Silésie provient la totalité de l'acier utilisé, les aciéries „Baldon” se chargent des électrodes pour le soudage, presque toutes les pompes proviennent de Gliwice, les câbles de Sosnowiec, Zabrze et Bytom; les machines et installations électriques de Bielsko, Cieszyn; les transformateurs de Mikołów, les moteurs et encore mille autres installations sont livrés par la voïvoïe de Katowice.

Le Registre polonais jouit d'une haute estime dans le monde. Il suffit de dire que la „Germanischer Lloyd” en RFA et le „Det Norske Veritas” en Norvège ont confié au Registre polonais la conduite d'un secrétariat spécialisé dans les moteurs à combustion. Ce fait est également une reconnaissance de la qualité des moteurs produits en Pologne.

Ainsi la construction en cours du cargo ci-joint, le „Zagłębie Miedzowe” aux chantiers navals de Gdynia, aura son „extrait de naissance” déposé à Katowice.

EN COURANT... EN COURANT...

● Au cours du festival de Bayreuth consacré à Wagner, l'orchestre à cordes de l'École supérieure de Musique de Katowice a remporté un très grand succès. Ce succès a été largement commenté et souligné par la presse de la RFA où ce même orchestre se produisit à Bonn, Cologne, Essen, Elmstein, ...

● L'île sur laquelle se trouve la plus ancienne partie de Wrocław va être l'objet d'une attention particulière. Près de Ostrów Tumski, un des plus beaux et des plus anciens recoins de la ville, un musée en plein air va être aménagé. Deux moulins de 1242 et 1314 seront reconstruits ainsi que quelques fermes. On verra aussi des ruches à représentation humaine, une forge et une auberge qui sera utilisée à des fins gastronomiques.

● A Warka, lieu de naissance du héros polonais et américain Kazimierz Pulaski, il est question d'élever un complexe d'hôtels dans le parc entourant la gentilhommière-musée de ce grand polonais. La „Polonia” américaine s'est intéressée à cet important projet, aussi il sera présenté au siège de „Orbis” à New-York ainsi qu'en d'autres villes américaines.

● Les chantiers navals de réfection de Wrocław ont livré à un armateur de Rostock un des deux navires commandés dont la caractéristique est d'être des „hôtels flottants”

qui seront utilisés à des fins récréatives. Entièrement autonome, ces bateaux-hôtels peuvent être desservis par deux personnes seulement.

● Le bateau-école „Dar Pomorza” a pris la mer pour une croisière qui le mènera en Suède et en Norvège afin d'être présent lors des „Journées polonaises” qui se dérouleront à Göteborg et à Oslo. Bien que la croisière soit de courte durée, elle est rendue difficile par la tempête qui fait rage sur la mer Baltique.

Une médaille polonaise pièce unique d'une vente aux enchères en Hollande

La maison Schulman à Amsterdam, est célèbre de tous les numismates, elle figure dans tous les catalogues spécialisés et de temps à autre, elle se livre à des ventes au enchères qui attirent des collectionneurs du monde entier.

Cela en sera le cas prochainement. Le 10 novembre, plus de 2000 positions seront mises en vente. Parmi elles figure une pièce rare, qui est évaluée à 36000 florins. Elle est l'oeuvre du célèbre médailleur de Gdańsk, Hoen, qui la frappa dans l'or à l'occasion de l'expulsion des Suédois de la ville de Toruń. Cela se passait en l'an 1659. Sur l'avvers de la médaille, on voit le buste du roi Jean Casimir, sur le revers une vue de la ville assiégée et le camp de l'armée polonaise. Y figure aussi une inscription en latin „Avec l'aide du Tout Puissant et grâce à la vaillance du roi” Toruń est retourné à l'ancienne domination polonaise. Le diamètre de la médaille a 69 mm, son poids est de 175 gr.

La collection Ossolineum de Wrocław possède une médaille identique, mais en argent. Comment la médaille d'or s'est elle trouvée en Hollande? M. Schulman lui-même le commente: Tout d'abord cette médaille faisait partie de la collection du château de Malbork. A la fin du XIXe siècle elle fut l'objet d'un échange et devint la propriété du comte Działyński de Poznań. Au cours de la première guerre mondiale, elle fut vendue à un collectionneur privé.

Pour les éventuels amateurs, nous rappelons, le 10 novembre à Amsterdam!

250 ANS ET UN ASPECT TOUT NEUF

Suwalki est une petite ville joliment posée dans la très belle région des grands lacs, dans le nord-est de la Pologne. Dernièrement la municipalité fête un beau jubilé, son 250e anniversaire qui fut l'occasion de maints travaux de restauration pour redonner à cette charmante petite ville l'aspect coquet d'une „remise à neuf”.

Ce fut d'abord un village fondé par des cameloups de Wigry vers la fin du XVIIIe siècle, le droit de cité ne fut attribué qu'en 1710. Après le Congrès de Vienne en 1815 qui faisait entrer la ville dans le royaume de Pologne dépendant de la Russie, la ville connut un rapide développement et put s'enorgueillir de beaux monuments, tels une église classique érigée d'après un projet de P. Aigner, avec à l'intérieur de beaux tableaux de Smuglewicz, un hôtel de ville néoclassique, et un collège datant de 1833 dont l'architecte fut Corazzi, qui est l'auteur du grand théâtre de Varsovie. En 1832 également, la ville s'enrichit d'un jardin public dont la mode se répandait depuis le siècle précédent. Ville principale de la voïvoïe d'Augustów, c'est de là que Suwalki tirait son importance.

Suwalki est aussi la ville natale de la grande poétesse Maria Konopnicka, on peut y voir la gentilhommière où elle est née et



les souvenirs qui lui sont rattachés sont exposés au Musée régional.

Actuellement la ville compte 26 000 habitants. L'action sociale qui devait lui redonner son grand air, dura de longues années, car elle fut souvent l'objet d'un travail bénévole de la part des habitants, il suffit de savoir que la valeur de ce travail représente 7,5 millions de zlotys.

Le cadran solaire du jardin mesure le temps; depuis qu'il a été installé, en 1832, il connaît bien l'histoire de la ville.



La leçon de dessin en plein air... L'automne d'or est là, les façades de la vieille ville sont doucement caressées par la tendre lumière de la saison... L'idée de l'institutrice fut une fameuse idée, en s'acquittant de leur devoir faire des croquis des monuments historiques, les enfants apprennent à mieux regarder leur ville et le devoir devient une partie de plaisir.



TRZEBA POMÓC NIEŚMIAŁYM DZIECIOM

Od trzech lat psycholog, klinicysta, dr Paul W. Clement z Ośrodka Psychologii Rozwojowej Dziecka w Pasadena (Kalifornia), leczy grupę dzieci, które charakteryzuje chorobliwa nieśmiałość. Metody stosowane przez amerykańskiego psychologa dają dobre rezultaty, przy czym należą one do wyjątkowo prostych, opartych na podstawowych prawach, rządzących zachowaniem się dzieci.

W wywiadzie dla amerykańskiego tygodnika „Newsweek” dr Clement oświadczył, że najlepsze wyniki tereapeutyczne w leczeniu dzieci nieśmiałych uzyskuje się wówczas, jeżeli leczenie to prowadzi się w warunkach identycznych do tych, w których normalnie przebywa dziecko.

ZRÓBCIE TO SAME

Aby warunki takie zapewnić, leczenie muszą prowadzić same matki. Oczywiście pod kierunkiem doświadczonego psychologa. Specjalne w tym

celu dr Clement wydał... samouczek pt. „Wybaczcie matki, wolałbym, abyście zrobili to same”.

Jakie zadania stawia amerykański uczonej matkom? Każdego tygodnia jedna z matek, posiadająca dziecko nieśmiałe lub z poczuciem wyizolowania społecznego, prowadzi zabawy i gry grupy czworga dzieci, również nieśmiałych. To wszystko. Gry i zabawy sterowane są jednak przez dr Clement z osobnego pomieszczenia, w którym widzi on wszystko, co dzieje się w sąsiednim pokoju, mając jednocześnie z matką prowadzącą zabawy połączenie radiowe.

MATKA ZAMIAST LEKARZA

Metoda polega więc na zastąpieniu osoby lekarza postacią matki. Paradoksalne, że do metody tej amerykański naukowiec doszedł w trakcie leczenia grupy dzieci hipergresywnych. Stosowano w tym leczeniu tradycyjną me-

Najpierw były baki, potem długie włosy, teraz jest broda; od pięciu lat mężczyźni starają się o nowy wygląd swych głów. Zrodzona wśród partyzantów kubańskich, zaadaptowana przez hippisów, święcąca triumfy na campusach amerykańskich, moda na owłosienie jest przede wszyst-

KOBIETY O BRODACZACH

Wyniki ciekawej ankiety

kim proporcem bojowym: jest oznaką walki klas (młodych przeciw starym, rewolucjonistów przeciw konserwatom), idei (nowoczesnych przeciw tradycyjnym, wyobraźni przeciw systemowi, aktywności przeciw inercji) oraz pici (zaakcentowanie męskości w odpowiedzi na kobiecą agresywność).

Poza zjawiskiem społecznym, psychologowie dostrzegają też w tej modzie wyznaczniki osobiste: każdy mężczyzna obnoszący brodę jest w mniejszej lub większej mierze potworem w załazku. I tu kobiety się nie mylą: wystrzegają się brodaczy i woła (w 90 proc.) mężczyzn bez brody.

Wobec zjawiska, jakim są narodziny i rozwój mody „brodatej”, której ulegają przede wszystkim młodzi intelektualni i artyści, warto poznać reakcję kobiet. Ośrodek dokumentacji i sondaży „Playboya” przeprowadził wywiady z setką wybranych kobiet: 55 było w wieku od 16 do 30 lat, 45 miało 31 lat lub więcej.

Na pytanie — czy podoba się pani mężczyzna brodaty? 87 kobiet odpowiedziało „nie”. Dokładnie: 90 wypowiedziało się przeciwko brodzie i wąsom, 84 przeciw samym wąsom. Wyjaśniając przyczyny swej niechęci do zarostu kobiety mówiły: „To niedoświad osobowości” (51 kobiet). „Jeśli zapuszcza sobie brody, to dlatego, że zdają sobie sprawę ze swego braku męskości, więc

uciekają się do tej sztuczki”. „Brodacze nie mają charakteru”. „Za broda kryje się zawsze brak energii”. „Chcę sobie w ten sposób dodać osobowości, ale to jest sztuczne”. „To dla zmylenia innych, broda nie pozwala odczytać wyrazu twarzy, nigdy nie wiadomo, co sobie brodacze myśli, trzeba być stałebuszem, by ukrywać w ten sposób prawdziwe uczucia”.

Broda jest wyzwaniem rzucanym higienie (37 kobiet). „Jest brudna, niedbała, niechlujna”. Broda jest nieprzyjemna (16 kobiet). „Jest nieprzyjemna, kłuje”. Kobieta woli to, co gładkie w mitologii romantycznej zdradzani mężowie bywają często brodacami, kochankowie — gładkolicy. Broda jest nieestetyczna (8 kobiet); „Postarza”, „jest okropna”, „nietwarzowa”.

Na stu brodaczy zaczepionych na ulicy: 5 — przyznało, że zapuszcza brody, bo „taka jest moda”, 17 — by „ukryć mankamenty fizjonomii”, 41 — „gdzdy miało wrazenie, że broda poprawi proporcje ich twarzy”, 17 — „by stworzyć sobie inną osobowość”, 11 — (wszyscy powyżej 20) z „przyczyn politycznych”, 9 — by „uniknąć wreszcie codziennej męki golenia”.

Na 100 zapytanych: 30 przyznało, że ich osobowość zmieniła się, odkąd weszli w świat brody. Czują się na ogół pewniejsi siebie, bardziej zrównoważeni, mniej wrażliwi na krytykę, 70 stwierdziło, że ich „zdolności uwodzieńskie wyraźnie wzrosły”.

„DZIENNIK ZWIĄZKOWY” (ZGODA) — CHICAGO

...ale cnotliwa

Stawa 23-letniej Vivien Neves została ugruntowana, gdy londyński „Times” wydrukował, po raz pierwszy w ciągu 186 lat istnienia gazety, całostronicowe zdjęcie nagiej Vivien. Była to reklama środków odchudzających, których zresztą wspinała zbudowana Vivien wcale nie potrzebuje.

Vivien już poprzednio pracowała jako foto-modelka, reklamując za pomocą swych mniej lub bardziej odsoniętych wdzięków, wyroby różnych firm. Zdjęcie w „Times” spowodowało, że o jej współpracy ubiegają się najświetniejsi fotografowie, najbogatsze firmy oraz magazyny ilustrowane.

Vivien Neves pochodzi ze skromnej, bardzo purytańskiej rodziny i wychowywana była nader surowo. Jej ojciec jest pracownikiem gazowni w

Walton on Thames. Jako 18-letnia dziewczyna Vivien zaczęła pracować w charakterze kelnerki w londyńskim klubie „Reymond's Reviebar”. Tam „odkrył” ją jeden z fotoreporterów. Gdy na łamach prasy ukazało się pierwsze zdjęcie, tata Neves o mało nie dostał ataku apopleksji. Ponieważ równocześnie wyszło na jaw, że jego córka doskonale zarabia, a poza tym mimo nadal pozostała tym, co określa się jako „przywrotną dziewczynę” — tata zmienił poglądy i obecnie z zachwytem kolekcjonuje akty swej córki.

Vivien zareczona jest z fotografem Johnem Kelly, skrupulatnie oszczędza, by kupić upatrzone już dom na wsi i tam osiedlić się po wycofaniu z „nagiego” zawodu.

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e

téléphone: 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

poleca:

KOMPLETY POCZTÓWEK

Gdańsk	8 pocztówek	4,00
Kraków	7 pocztówek	3,50
Lublin	7 pocztówek	3,50
Pałac w Łazienkach	7 pocztówek	3,50
Pałac w Wilanowie	7 pocztówek	3,50
Warszawa komplet N ^o 1	7 pocztówek	3,50
Warszawa komplet N ^o 2	7 pocztówek	3,50
Warszawa-Wilanów — 7 pocztówek projektu Uniechowskiego	7 pocztówek	3,50
Warszawa — Uliczki Staromiejskie — w wyk. Iwanickiej	9 pocztówek	4,50
Ulice Nowej Warszawy — w wykonaniu Iwanickiej	9 pocztówek	4,50
Toruń	8 pocztówek	4,00
Baśnie Andersena	9 pocztówek	4,50
Ceramika Kaszubska	9 pocztówek	4,50
Fragmenty polichromii skrzyń ludowych	9 pocztówek	4,50
Hafty góralskie	9 pocztówek	4,50
Malowanki z Zalipia	9 pocztówek	4,50
Modele okrętów XVI—XVII wiek	9 pocztówek	4,50
Okręty, wiek X—XVI	9 pocztówek	4,50
Polska obrzędowa plastyka ludowa	9 pocztówek	4,50
Sprzęty ludowe	9 pocztówek	4,50
Stroje ludowe	9 pocztówek	4,50
Stroje ludowe w wycinance łowickiej	9 pocztówek	4,50
Śląskie ludowe skrzynie malowane	9 pocztówek	4,50
Uzbrojenie husarii XVII—XVIII w.	9 pocztówek	4,50
Wojsko polskie za czasów Sobieskiego	9 pocztówek	4,50
Wycinanki sannickie	9 pocztówek	4,50
Pocztówki świąteczne	9 pocztówek	4,50
Wycinanki łowickie	9 różnych pocztówek	4,50

Na przesyłkę pocztową prosimy doliczyć 0,65 F. za każdy komplet. Należność można przelać w znaczkach pocztowych wraz z zamówieniem. Posiadamy stale na składzie albumy krajoznawcze oraz albumy sztuki ludowej.

AU FUMET SAVOUREUX

La soupe a l'oignon

La célèbre soupe à l'oignon que l'on allait goûter après le théâtre dans un petit restaurant des Halles a quasiment cessé d'exister, mais il ne fallait pas forcément demeurer à Paris ou aller au théâtre pour se régaler d'une bonne soupe à l'oignon.

Prenez environ 6 gros oignons que vous couperez finement après les avoir pelés. Faites-les revenir dans du beurre jusqu'à l'obtention d'une belle couleur dorée, surtout qu'ils ne noircissent pas. Saupoudrez de farine un peu constamment, jusqu'à ce qu'elle prenne couleur. Ensuite vous pouvez ajouter du bouillon tout simplement ou, de préférence, mouillez avec 2 dl de vin blanc sec et un litre d'eau environ (bouillante de préférence), assaisonnez

et faites cuire à petit feu pendant 20 mn environ.

Pendant la cuisson, faites griller des tranches de pain (de campagne de préférence) et faites-les sécher au four. Si vous êtes très pressé, vous pouvez prendre des tranches de pain grillé vendu dans le commerce.

Quand la soupe est cuite, mettez les tranches au fond de la soupière, recouvrez-les largement de gruyère râpé, versez dessus la soupe que vous couvrirez ensuite du reste de fromage. Vous pouvez servir aussitôt ou bien gratiner au four. Si vous le préférez, vous pouvez servir directement dans des bols individuels suivant le même procédé. La recette ci-dessus est pour quatre personnes environ.

Ernestine DODUE





La semaine des Jeunes

C'est en quelque sorte pour m'immuniser contre cette manie polonaise que je vous ai conté cette anecdote. En effet, j'ai l'intention de consacrer mon papier aux animaux, et je ne voudrais à aucun prix donner dans le même travers

est mort en 1956 à l'âge de 84 ans et qui s'était voué aux animaux. Une femme qui l'a bien connu, Mme Marie Dormoy, a écrit qu'il détestait Wagner au point de se boucher les oreilles quand il entendait de sa musique. Du jour

gris mélomanes. On cite le cas d'un chat qui se roulait de joie à l'audition d'un morceau de Debussy; certains chats semblent chercher à s'emparer, à coup de pattes, des „sons” émis par un instrument de musique. Le saviez-vous?

Ce n'est évidemment pas parce que leurs émissions vocales d'une extrême variété et que certains d'entre eux goûtent vivement la musique classique que je m'intéresse aux chats. Non, c'est parce que j'ai lu que ces petits compagnons de l'homme sont en danger de mort. Chaque année, 200.000 chats sont abandonnés en France. 2.000 d'entre eux seulement sont recueillis par la Société protectrice des animaux. Vous allez peut-être me faire observer qu'au lieu de m'apitoyer sur les chats abandonnés, je ferais mieux de me pencher sur le sort des millions d'hommes qui souffrent de la faim. Je vous réponds que je ne m'appelle pas Martine Léautaud et que le sort des affamés du Tiers-Monde me touche infiniment plus que celui des chats. Mais la compassion que nous avons pour les réfugiés pakistanaïques excuse-t-elle la cruauté avec laquelle nous traitons les chats?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

IRENA PASIK — Kalisz, ul. Górnośląska 21/9 — prosi o pomoc w nawiązaniu kontaktu z Rodakami mieszkającymi we Francji. Chciałaby korespondować na różne tematy oraz wymieniać widokówki. Ma 25 lat, jest mężatką i ma dwoje dzieci.

EWA CZERKAWSKA — Wrocław, ul. Szenwalda 16/4 — ma 21 lat i jest studentką. Interesuje się hippiką, zwierzętami, malarstwem i fotografią. Bardzo chciałaby nawiązać przyjacielską korespondencję z młodymi ludźmi z Francji, Belgii i Holandii.

WALDEMAR DEUGOSZ — Warszawa 34, ul. Godzieskiego 17/4 pisze do redakcji „Wię” przy pomocy „TP”, który czytam od wielu lat, znajduję wśród Polonii francuskiej przyjaciół, z którymi będę mógł korespondować na interesujące mnie tematy, to jest: filmu, teatru, literatury pięknej, muzyki ludowej i sportu. Mogę także wysłać fotostudy filmowe, teatralne i sportowe.

ANNA LENKIEWICZ — Biały-Białostok, ul. Ostrowiecka 4 — bardzo chciałaby mieć przyjaciół wśród młodzieży z Francji i Belgii i w tym celu chętnie nawiąże korespondencję. Ma 16 lat, jest uczennicą liceum ekonomicznego. Kolekcjonuje znaczki pocztowe, płyty i widokówki.

ALEKSANDRA BIELIŃSKA — Czechowice-Dziedzice, ul. Marchlewskiego 8a, powiat Bielsko, woj. katowickie — od dawna pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji lub Belgii, ma 17 lat i interesuje się muzyką młodzieżową.

ANNA SZEWCZYK — Radom 6, ul. Podmiejska 43 — od czterech lat uczy się języka francuskiego i w tym języku pragnie korespondować. Jest studentką Uniwersytetu Jagiellońskiego na Wydziale filologii romańskiej. Interesuje się teatrem, filmem, zbiera znaczki pocztowe i płyty.

JÓZEF UMERSKI — Lipy, poczta Stara Kiszewa, powiat Kościerzyna, woj. gdańskie, ma 17 lat, jest uczniem. Chciałby korespondować z młodzieżą polonią. Interesuje się filmem, geografiami, muzyką i sportem. Zbiera znaczki pocztowe, widokówki, płyty i prospekty samochodowe.

PLAIDOYER POUR LES CHATS

Connaissez-vous cette histoire? On fait venir un Anglais, un Allemand, un Français et un Polonais et on leur dit: „Messieurs, voici: vous allez faire une dissertation. Cette dissertation devra traiter de l'éléphant”. Quelques heures plus tard, le représentant de la Grande-Bretagne remet sa copie aux examinateurs, et ses trois compagnons ne tardent guère à faire de même. On s'aperçoit alors que l'Anglais a titré son devoir „Un éléphant peut-il se comporter en gentleman?”, que l'Allemand (les Allemands sont réputés facilement dans le byzantinisme), a intitulé le sien „Métaphysique de l'éléphant ou de l'éléphant comme Volonté et Représentation”, que le Français (les Français passent, à tort ou à raison, pour des gens portés sur la bagatelle), s'est penché sur le problème de „l'amour physique chez les éléphants”, tandis que le Polonais (on sait que les Polonais ont la réputation de toujours trouver le moyen de tout relier à leur patrie), a intitulé son texte „L'éléphant et la question polonaise”. C'est amusant, n'est-ce pas?

que le Polonais de mon histoire.

On trouve chez le romancier et dramaturge polonais Witold Gombrowicz les curieuses phrases que voici: „Je me promenais dans l'allée bordée d'eucalyptus, quand tout à coup m'apparut, de derrière un arbre, une vache. Je m'arrêtai et nous nous regardâmes dans le blanc des yeux. Sa bovinité surprit à ce point mon humanité — ce moment où nos regards se croisèrent avait été si tendu — que je me sentis confus en tant qu'homme, c'est-à-dire dans mon humaine espèce (...) La vache. Comment dois-je me comporter à l'égard d'une vache?” Pour ce qui me concerne, je n'ai jamais médité aussi profondément sur les vaches — ni sur celles qui donnent du lait, ni sur celles qui sont bipèdes et qui nous donnent du fil à retordre; en revanche, je m'intéresse depuis longtemps aux chats.

Certes, je ne suis pas une aussi grande amie des chats que Paul Léautaud, dont la maison ressemblait à une véritable chatterie. Léautaud? C'est un écrivain français qui

où il apprit que l'auteur de *Tristan* était un défenseur passionné des animaux, qu'il se promenait les poches bourrées de tracts contre la vivisection qu'il distribuait à tout venant, qu'au moment où le Reichstag avait repoussé la loi contre cette même vivisection, il avait songé à abandonner la nationalité allemande et à fuir en Amérique, Léautaud le porta aux nues...

Je ne suis pas, dis-je, une aussi grande amie des chats que Léautaud, et je m'en voudrais de préférer, comme Léautaud, le commerce des chats à celui des hommes. Il s'en faut aussi beaucoup que je tienne, comme Baudelaire, „les chats puissants et doux” comme „l'orgueil de la maison”. Mais je m'intéresse beaucoup à ces petits félidés. Je suis par exemple en mesure de vous dire que les émissions vocales du chat ne se réduisent pas à un simple miaulement, mais sont au contraire d'une extrême variété. Selon les estimations de divers spécialistes, le langage du chat comprendrait de vingt à soixante notes. Je suis également à même de vous apprendre qu'il existe des misti-

180

PIGULARZ

— Jeżeli pani pozwoli!...

Zaledwie Władysław zdążył odpowiedzieć, rozległa się pobudka do kontredansa, a z nią razem zjawiał się inny młodzieniec i poprowadził Helę w głąb sali.

I odtąd co chwila prawie Hela, to siedziała przy ciotce, to, wsparta na ramieniu tancerza, sunęła po sali w takt muzyki. Władysławowi wydawała się być widziadłem, marą. Im bardziej była zmęczona, im bal zbliżał się ku końcowi, Hela stała się jakby coraz piękniejszą. Matowa, puszysta jej twarzyczka nabrała odcienia różowej brzoskwini, pierś w falistym ruchu wrzała życiem, misternie rzeźbione nozdrza drgały weselem, radością.

A Turkowski stał, odpowiadając apatycznie na zdawkowe uwagi starej ciotki i cisnąć do piersi zarzutkę Heli. Takim go zauważył przechodzący Stanisław.

— Władek! Nie stójże z taką cielecą miną. Robisz zakochanego czy co?!... Tańczysz? Nie, to chodź, zaprezentuję cię Pi-permanownie... muc, bardzo zabawny, ale, powiadam ci, par-tia... możesz zrobić karierę...

— Nie, dziękuję! Już tu postoję! — bronił się Władysław.

— Fuszere! — nalebał Stanisław. — Więc chodź przynajmniej na piwo!...

Turkowski nie chciał. I stał tak przez kilka godzin, wyciekając z upragnieniem chwili, gdy pomiędzy jednym tańcem a drugim Hela zamieniła z nim kilka słów.

Bal miał się ku końcowi. Arystokratyczna część balowiczów zaczęła powoli wychodzić. Ciotka dała znak Heli. Ta ostatnio wyprosiła sobie jeszcze jednego kontredansa... wreszcie uległa przypomnieniu i poprosiła Władysława o zarzutkę, mówiąc z przymileniem:

— Proszę, panie Władysławie, o nas pamiętać!...

Turkowski z bezgraniczną wdzięcznością spojrział na Helę, która, nie czekając na odpowiedź, szepnęła coś do ucha ciotce. Ciotka wzruszyła ramionami i odezwała się z przymusem:

— Jeżeli tego chcesz koniecznie! — a głośno dodała, zwracając się do Władysława: — Panie... Turecki... we czwartki jesteśmy w domu... proszę o nas nie zapominać!...

Farmak jął jękać słowa podziękowania, lecz zanim się zorientował, Walkiewiczówna i jej ciotka już skierowały się ku wyjściu, prowadzone przez dwóch dorodnych młodzieńców. Szczególnie towarzyszący Heli mężczyzna wydał się Władysławowi przystojnym i bardzo pewnym siebie. (c.d.n.)

PIGULARZ

177

Szczupłe sale Resursy Kupieckiej z trudnością mieściły setki fraków i tualet. Tańczono we wszystkich kąciakach i zakamarkach resursy.

Władysław znalazłszy się ze Stanisławem na wielkich, czerwonym suknie wysłanych schodach był oślniony, porwany. dawało mu się, że śni chyba. On, biedny farmak, wędrujący w szarzyźnie, zapomnieniu, powszedności... kąpie się w tej chwili w takiej powodzi światła, powietrza, krąży wśród roślin egzotycznych, ociera się o jedwabie, adamaszki, akşamity, gazy przejryste.

Wądrawski nie pozwolił Władysławowi wytchnąć, nie dał mu ani chwili spokoju, roztaczając nad nim pewien rodzaj opieki, nie pozbawionej odcienia wyższości. Był przecież gospodarzem balu! Więc to prezentował komuś Władysława, to wskazywał mu z daleka przystojniejsze panny, recytując ich rodowody i określając stan majątkowy. Turkowski był oszołomiony, wzrok jego tonął w grze barwnych strojów, twarz mu się z lekka zaróżowiła, a wzrok błyszczał. Oto wobec niego, tuż, wrzało życie... wesele, po raz pierwszy był tak blisko nich!

Stanisław, dotrzymując przyrzeczenia, szukał ciągle Heli, wypytywał o nią kolegów, lecz jeszcze jej nie było widocznie. Tymczasem Wądrawski pociągnął Turkowskiego w stronę gdzie tuż pod lustrem siedziała jego siostra z matką i narzeczoną. Powitanie było ceremonialne. Władysław poprosił Zofię do kontredansa... lecz zjawił się za późno. Karnet był zapisany od góry do dołu lakonicznym: „p. Henryk”. Rozmowa się nie kleiła. Pani Wądrawska była pochłonięta studiowaniem tualet. Zofia w milczeniu zerknęła na narzeczonego, który spod oka przyglądał się farmakowi. Stach wybawił go z kłopotu odciągając za ramię.

— Chodź! — szepnął. — Nie zwracaj sobie kontramarki. Nie dogadasz się... na cały wieczór zamówili się znów z Henrykiem! Kpiny! Po co ich licho na bal przyniosło! Patrz... już walc! Tańczą! Przejdźmy pod filarami!...

Władysław szedł automatycznie za kolegą. W sali tymczasem fraki utworzyły na środku... „wysepkę”, około której kołowały się w miejscu pary, zawadzając o siebie i tłocząc się.

— Widzisz — objaśniał Wądrawski — im się zdaje... że tańczą! Co?...

Młodzi ludzie zatrzymali się przy wejściu, tuż pod orkiestrą, przyglądając się napływającym do sali gościom.

POLSCY ARTYŚCI NA NORDZIE

Dokończenie ze str. 5

Autor „Pieniędzy dobra i pieniądze zła” jest już dzisiaj malarzem renomowanym. Jego pejzaże zjednały mu popularność, i to nie tylko w okolicy Valenciennes, lecz w całej w ogóle północnej Francji. Do zaprzysięgłych zwolenników jego malarstwa zalicza się m. in. skrzętnie odnotowujący każdą jego wystawę dziennik „La Voix du Nord”. Gorącymi wyznawcami jego twórczości są także dyrektor szkół artystycznych w Valenciennes, p. Jules Francke (notabene serdeczny przyjaciel Polski i Polaków), oraz honorowy deputowany z Valenciennes, p. Paul Gosset. Oby artykuł nasz zdołał wzbudzić w czytelnikach „Tygodnika” chęć zapoznania się z kompozycjami tego nietuzinkowego artysty.

1) Joga jest to rodzaj gimnastyki dającej odprężenie, wzorowanej na ćwiczeniach jogów, to znaczy ascetów hinduskich.

2) Impresjonizm jest to kierunek artystyczny w sztuce i w literaturze. Kierunek ten powstał we Francji w drugiej połowie zeszłego stulecia. Najwybitniejszymi jego przedstawicielami w sztuce byli malarze Monet, Manet, Degas, Renoir, Pissarro i Sisley. Nazwa „impresjonizm” pochodzi od obrazu Moneta p.t. „Impression”, wystawionego w Paryżu w 1874 r. W obrazach swoich impresjonści dążyli do oddania chwilowego wrażenia i kładli nacisk na zjawiska zmienności światła i barwy.

3) Prąd artystyczny zwany ekspresjonizmem powstał w początku naszego stulecia i rozwinął się głównie w Niemczech. Według ekspresjonistów dzieło sztuki nie powinno być fotograficznym odbiciem rzeczywistości, ani jej wrażeniem, lecz wyłącznie spotęgowanym wyrazem przeżyć artysty. Ekspresjonści posługiwali się brutalnym kontrastem, karykaturą i groteską, celowo deformując zewnętrzny obraz świata.

Okladka katalogu wystawy obrazów Mariusza Wróbla, która odbyła się w galerii Villa Toriani w Valenciennes w drugiej połowie listopada ubiegłego roku.

Couverture du catalogue de l'exposition des oeuvres de Marius Wróbel qui s'est tenue à la Villa Toriani à Valenciennes en novembre 1970.

Suite de page 5

confirmer l'idée que j'avais de Wróbel que je connais depuis de nombreuses années” — a écrit M. Jules Francke, directeur des Ecoles Académiques de Valenciennes, dans le catalogue de l'exposition des oeuvres du peintre escaudinois qui s'est tenue à la Villa Toriani à Valenciennes du 14 au 30 novembre 1970. „Wróbel retient l'attention et inspire le respect par la grand sincérité de sa peinture maintenant bien connue et recherchée” — affirmait de son côté dans sa présentation de la même exposition M. Paul Gosset, député honoraire et délégué aux Beaux-Arts de Valenciennes.

Puisse notre article contribuer à augmenter le nombre des zélés du ce talentueux artiste!



Kącik

filatelisty

LOTNICTWO POLSKIE w 1939 r.

14 listopada ukażą się 3 znaczki pocztowe o tematyce „Lotnictwo polskie w wojnie obronnej w 1939 r.”. Jest to seria znaczków do cyklu „Martyrologia i walka narodu polskiego”. Znaczki mają wartość 90 gr, 1.50 i 3.40 zł i przedstawiają:

90 gr — Myśliwiec P-11 C,
1.50 zł — Samolot liniowy PZL 23 A „Karaś”,
3.40 zł — Bombowiec PZL 31 B „Łoś”.

Znaczki drukowane będą techniką rotograwiurą w formacie 39,5 × 31,25 mm i nakładach 90 gr — ok. 2 mln szt., 1.50 zł — i 3.40 zł — po ok. 3 mln sztuk.

Projektantem znaczków jest art. grafik Jacek Brodowski.

em.

**ZBLIŻA SIĘ GWIAZDKA!
NAJMILSZYM UPOMINKIEM
ROZCZNA PRENUMERATA
„TYGODNIKA POLSKIEGO”**

178

PIGULARZ

Naraz Wądrowski trącił silnie zapatrzonemu w głąb sali Władysławowi.

— Ona!

— Gdzie?

— No... tam!...

Turkowski spojrział w ślad za ruchem ręki Stacha i zobaczył dwie damy, sunące powoli w kierunku sali. Stach nie dał mu się zorientować.

— Syp! Podaj rękę pannie i wprowadź. Jazda! Nie widzisz? Ciotkę już ktoś chwycił!...

— Gdzieżbym śmiał!

— Fajara! — rzucił gwałtownie Wądrowski i, wysunawszy się naprzód, z ukłonem podał ramię Heli Walkiewicz.

Turkowski teraz dopiero ją poznał. Tak, była to ona! Hela! Jakże zmieniona, inna... piękniejsza... stokroć piękniejsza!... Dama... wielka dama!... I on śmiał myśleć o niej!...

Hela Walkiewicz szła tymczasem, wsparta na ramieniu Stanisława, uśmiechnięta, promieniejąca, a za nią szedł lekki szept zachwyty, podziwu.

Piękna była. Piękna była w swej powadze bogini, powłóczystym spojrzeniu wielkich, pięknych oczu, lekkim rozchyleniu klasycznie zarysowanych usteczek.

Władysław, zapatrzony w Helę, bezwiednie szedł za nią — ciągnęło go coś, wlokło. Oddech mu zamarł w piersiach, poprzez zaciśnięte usta dobiegał się niedostrzegalny jęk, skarga...

Jezu! Jezu! Jako ona piękna! — powtarzał z uporem Władysław, drżąc ze wzruszenia i opierając się bezsilnie o boczny filar.

Tu znalazł go Stanisław.

— No? Co?! Fajna! Wiesz... mówiłem jej o tobie!...

— O mnie?!

— Jak Bożę kocham! Mówiłem. Chce cię koniecznie zobaczyć!... Chodź, bo ją później obstąpią!...

Stanisław pociągnął gwałtownie Turkowskiego za sobą i ten ani się obejrzał, jak przedstawiony ciotce Heli... ścisnął małą rączkę.

— Panie... Władysławie! Witam!... Tyle lat nie widzieliśmy się... Co się z panem działo?... Jakież to były przyjemne czasy!... — szczebiotała Hela, bawiąc się wachlarzem i spoglądając przyjaźnie na farmaka.

— O... przyjemne czasy! Bardzo!... — odparł z mocą Władysław.

PIGULARZ

179

— Wspomnienia! Wspomnienia!... Nie ma mnie! — wtrącił zartobliwie Stanisław i, wykręciwszy się na pięcie, znikł w tłumie fraków.

— Pamięta pan tego lansjera?!... Nie mogłam nigdy zapamiętać czwartej figury!... Pocziwy Skakalski tak się irytował... Józjo Raptulewicz, jak podrygiwał w mazurze!... Jaka to była przyjemność!... Ileż swobody, uciechy!... Lecz co się z panem stało?... zniknął pan... raptem...

— Wyszedłem z gimnazjum! Wstąpiłem do apteki... farmaceutą zostałem... teraz służę w wojsku.

— A! Pan jest aptekarzem? To zabawne! Nieprawdaż, cioteczko? Pan Turkowski został farmaceutą... nigdy bym sobie tego nie wyobraziła...

Ciotka uważała za właściwe się skrzywić. Władysław do rzucił z mocą:

— Tak bywa! Wiele ten robi, co musi!

— Jakże pan serio traktuje moją uwagę. Wie pan, panie Władysławie, bardzo często myślałam o panu... Ba, nawet do dnia dzisiejszego mam w poszanowaniu wielkim własnoręcznie przez pana wykończony karnet... z ostatniej lekcji...

Władysław się ożywił.

— Pani łaskawa! I ja przecież tyle razy chciałem!... Byłem u państwa Wądrowskich, lecz jej nie zastałem... Najprzyjemniejsze wspomnienia, jakie zachowałem, są...

— Ależ, panie! Pan sobie przypomina, że byliśmy z sobą na ty!... Cioteczko! Z panem Władysławem „ty” sobie mówiliśmy!...

Do rozbawionej Heli podszedł elegancki młodzieniec z ukłonem:

— Mogę prosić do walca?...

— Panie Władysławie... oto moja zarzutka!... — rzekła Hela, podając farmakowi pelerynę i, nie czekając na odpowiedź, znikła, wirując w tłumie tańczących.

Gdy po chwili wróciła na miejsce, oddychając gwałtownie, Władysław odezwał się nieśmiało:

— Czy mogę panią prosić do kontredansa?

— Do kontredansa? — odparła zdziwionym tonem Hela.

Panie Władysławie, pan żartuje chyba? Od dwóch tygodni jestem zaproszoną do wszystkich tańców na wszystkich możliwych balach w bieżącym karnawale!

Władysław posmutniał. Hela zauważyła to i rzekła z odzieniem serdeczności w głosie:

— Ale proszę o nas nie zapominać...

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● I liga nadrabia zaległości, spowodowane przerwą w rozgrywkach i gra po dwa razy w tygodniu. Warszawska Legia zanotowała indywidually, pechowo wydarzenia. W meczu z Ruchem, odbywającym się w Chorzowie, do ostatniej minuty wynik był remisowy 1:1. I właśnie w tej ostatniej minucie Marks strzelił zwycięską bramkę dla Ruchu. W trzy dni później, tym razem na własnym boisku, Legia prowadziła 1:0 w meczu z krakowską Wisłą i znowu, w ostatniej minucie gry Krawczyk strzelił wyrównującą bramkę dla krakowian. Bez formy jest Górnik Zabrze, który zremisował z warszawską Gwardią i mielecką Stalą. W tabeli prowadzi Ruch, przed opolską Odrą, sosnowieckim Zagłębiem i Górnikiem Zabrze. W II lidze nie nastąpiły istotne zmiany na czele tabeli, gdyż Górnik Wałbrzych i Lech Poznań zremisowały swe mecze, a ROW przegrał. Trójka ta nadal jest na trzech pierwszych miejscach.

● Polscy pięściarze odwiedzili Szkocję i Irlandię. Bardzo odmłodzona polska drużyna odniosła podwójny sukces zwyciężając w Glasgow Szkocję 16:6, a w Dublinie Irlandię 12:10. Jednocześnie w Polsce bawiła reprezentacja juniorów NRD. Przegrała ona w Lublinie z pierwszą reprezentacją polskiej młodzieży 6:16, przy czym najlepszym zawodnikiem w zespole gospodarzy był reprezentant wagi półciężkiej Jacek Kucharczyk, wychowanek warszawskiej Gwardii. W drugim meczu, rozegranym w Kielcach NRD pokonała Polskę II 12:8.

● Przygotowująca się do zimowych rozgrywek o Puchar Króla tenisowa reprezentacja Polski spotkała się w Poznaniu, w towarzyskim meczu z Czechosłowacją, przegrywając nieznacznie z doskonałym przeciwnikiem.

● Górniczy Klub Sportowy „Górnik” Zabrze obchodzi jubileusz 25-lecia istnienia. Z tej okazji odbywają się liczne imprezy sportowe. Najpiękniejszy prezent sprawiła jubilatowi AS Roma z Rzymu, która zapowiedziała swój przyjazd w marcu na mecz z Górnikiem.

● W rozgrywkach o mistrzostwo ligi hokejowej bez porażki jest już tylko jedna drużyna — GKS Katowice, która jednak ma mniej spotkań niż inne zespoły. W tabeli prowadzi GKS przed Legią Warszawa i „Naprzód” Janów.

● W Mińsku (ZSRR) odbyły się mistrzostwa Europy w gimnastyce pań. Wielki sukces odniosły zawodniczki radzieckie, zdobywając wszystkie tytuły. Reprezentantki Polski nie spały się najlepiej. W wieloboju Łucja Matraszek zajęła 11., a Joanna Bartosz 25 miejsce.

● Przedostatnią eliminację rajdowych samochodowych mistrzostw Europy był austriacki „Rajd tysiąca minut”. Zwyciężył Włoch Munnari przed swym rodakiem Pinto. Sobiesław Zasada, jadący wraz z Marianem Bieniem, zajął czwarte miejsce. Polak prowadzi obecnie w klasyfikacji mistrzostw Europy — 49 pkt, przed Munnarim — 37 pkt i Francuzem Nicola — 29 pkt. Ostatnią eliminacją będzie „Rajd Hiszpański”.

● W Poznaniu w meczu o Puchar Europy piłkarze ręczni MAI z Moskwy pokonali Grunwald 25:16 (15:9).

● Z okazji Dnia Wojska Polskiego zorganizowano w Warszawie turniej koszykówki, który zakończył się zwycięstwem Polonii Warszawa. Pokonała ona Banikę Ostrawa (CSRS), Zalgiris (Wilno) i Legię.

● Nadal nie wiedzie się polskim drużynom w rozgrywkach pucharowych. Warszawska Legia grająca w drugiej rundzie pucharu UEFA poniosła wysoką porażkę 0:4 w meczu z rumuńską drużyną Rapid Bukareszt. Cztery stracone bramki trudno będzie odrobić w rewanżowym spotkaniu na własnym boisku.

MŁODZI POLSCY GIMNASTYCY WYGRALI w CROIX

W Croix odbyło się międzypaństwowe spotkanie gimnastyczne juniorów, w którym Polska pokonała Francję 269,20:268 pkt. Indywidualnie najlepszym okazał się Francuz Verkindere, który w wieloboju zgromadził 54,55 pkt. Drugie miejsce zajął Polak Demel — 53,70 pkt, a trzecie z tym samym rezultatem Łukasz Uhma (Polska).

WIEŚCI z SAPPORO

Przygotowania do rozpoczynających się 3 lutego 1972 roku Zimowych Igrzysk Olimpijskich przebiegają zgodnie z planem.

Znicz olimpijski zapalony zostanie 28 grudnia br. w Olimpii, skąd dostarczony będzie samolotem do Tokio. Stąd w Nowy Rok sztafeta ze zniczem wyruszy lądem i morzem do Sapporo. W sztafecie uczestniczyć będzie 18 tysięcy młodych Japończyków.

Organizatorzy są spokojni, termin Igrzysk wybrany bowiem został w oparciu o dokładną analizę pokrywy śniegowej i temperatur z ostatnich 70 lat. Przewiduje się, że w tym czasie będzie pogoda łagodna, wiatry o sile nie przekraczającej 3 metrów na sekundę, temperatura w granicach od minus 1 do minus 11 stopni oraz blisko metrowa warstwa śniegu. Średnia z 70 lat wynosi dokładnie 88 centymetrów.

BOKSER POLONII AMERYKAŃSKIEJ TYPOWANY NA ZWYCIĘZCĘ W MONACHIUM i MISTRZA ŚWIATA WSZECHWAG

W nowojorskiej gazecie polonijnej „Nowy Dziennik” znajdujemy interesujący artykuł o bokserze polskiego pochodzenia, którego Amerykanie typują na mistrza olimpijskiego, a następnie na zawodowego mistrza świata w wadze ciężkiej, chociaż na razie dotkliwe cięgi sprawiają mu w domu rodzinnym bracia. Oto artykuł „Nowego Dziennika” z nieznacznymi skrótami:

„Jeśli dwudziestoletni bokser Duane Bobick pokona Joe Frazier’a i Muhammada Ali (jak marzy i zapowiada), to będzie pierwszym Amerykaninem polskiego pochodzenia, który zdobędzie mistrzostwo świata wagi ciężkiej.

Ale do tego jeszcze daleko!

Zanim Bobick przejdzie na zawodowstwo, czeka go jeszcze kilka bardzo ciężkich przepraw. Najważniejsza z nich — to zdobycie złotego medalu na Olimpiadzie w Monachium. Fachowcy na niego stawiają. Mają do niego zaufanie. Niedawno Bobick uzyskał złoty medal na VI Igrzyskach Panamerykańskich w Cali. Ale już przedtem solidnie torował sobie drogę do amatorskiej elity bokserkiej. Jest mistrzem Marynarki Stanów Zjednoczonych. Ma tytuł nie do lekceważenia. Wygrał w



Kpt. Z. Puchalski powrócił do Gdyni

Kapitan Z. Puchalski po prawie 3 miesiącach samotnego żeglowania powrócił do Gdyni na pokładzie S/Y „Miranda”. Samotnego żeglarza w basenie jachtowego portu gdyńskiego gorąco witała rodzina i przedstawiciele macierzystego jachtklubu „Stal” przy stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni (na zdjęciu). W ciągu 84 dni samotnej żeglugi kpt. Z. Puchalski dokonał, po raz pierwszy w historii polskiego jachtingu, samotnego przejścia Kanału Angielskiego, Morza Północnego i Bałtyku do Gdyni na trasie prawie 3,5 tys. mil.

swojej wadze amerykańskie Igrzyska Wojskowe. W swej krótkiej karierze pięściarskiej stoczył 63 walki, z których 54 dały mu zwycięstwo.

Teraz w Cali w Kolumbii rozprawił się bezapelacyjnie ze swymi kolejnymi przeciwnikami. Pierwszym był Kolumbijczyk Wisley Suleta. Nie wytrzymał ciosów Bobicka nawet przez jedną rundę. Skapitulował. Drugim jego przeciwnikiem był świetny Kubańczyk Teofilo Stevenson.

Bobick miał nad nim druzgocącą przewagę i w trzeciej rundzie sędzia dwukrotnie ocalił Kubańczyka przed nokautem.

W finale przeciw pięściarzowi meksykańskiemu Joaquin Rocha wygrał przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie.

Jest to typowy bokser szkoły amerykańskiej. Jego wielki plus stanowi walka z bliska, zadawanie ciosów na korpus. W półdystansie bije na przemian hakami i krótkimi prostymi. Muhammad Ali doprowadził tę technikę do perfekcji.

Oprócz stalowych muskułów i serca do walki Bobick ma także inną bardzo ważną zaletę — wygląda on tak jak

sobie ludzie wyobrażają mistrza wagi ciężkiej. Jest potężnie zbudowany, waży 93 kilo, ale wykazuje zwinność pantery. Pod blond czupryną, przystojną twarzą o profilu zdobywcy. Niektórzy widzą w nim pewne podobieństwo do wielkich mistrzów boks, jak Tunney i Sharkey.

Duane Bobick jest jednym z jedena-

stu synów majstra Macieja Bobicka

mieszkającego w małej miejscowości

Bowlus w stanie Minnesota, gdzie jest

niemal rodziną pochodzenia polskiego.

Jak opowiada dziennikarzom, wyro-

bił sobie muskuły i pięści w walkach

ze swymi braćmi. Jeden z nich — star-

szy o dwa lata — zapowiadał się na

świetnego boksera, ale wypadek samo-

chodowy zmusił go do rozstania się z

rękawicami.

Kiedy teraz Duane Bobick wrócił z

Kolumbii, całe jego miasteczko rodzin-

ne wyległo na spotkanie. Fetowano go

jak bohatera!

Ale gdy później zjawiał się w domu,

bracia wraz z ojcem sprawili mu —

całkiem solidne „rodzinne” lanie...

By tyle triumfów nie przewrócić mu

w głowie.

Z. B.

**P
K
O**

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

**P
K
O**

**BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

Jeszcze

w sprawie pamiętników

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Z pewnością obito się Wam już o uszy słowo UNESCO. UNESCO jest to skrót oznaczający Organizację Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury. Organizację tę powołano do życia w r. 1945. Popiera ona i harmonizuje współpracę oświatową, naukową i kulturalną między narodami. Obejmuje 81 państw, w tym Polskę i Francję. Siedziba jej znajduje się w Paryżu. Niedawno temu przedstawiciel Związku Radzieckiego wystąpił na jednym z posiedzeń Rady Wykonawczej UNESCO z wnioskiem proklamowania w 1972 r. Międzynarodowego Roku popierania książek, bibliotek i czytelnictwa. Projekt ten spotkał się z ogólnym aplauzem i na piętnastej sesji Konferencji Generalnej UNESCO, która odbyła się w ubiegłym roku w Genewie, uchwalono jednomyślnie proklamować 1972 rok Międzynarodowym Rokiem Książki.

Ponieważ zaliczam się do namiętnych miłośników książek, więc po przeczytaniu w gazecie informacji o tej decyzji UNESCO pierś moja wezbrała szczęściem i zapalałem silną żądzą włączenia się w przygotowania do obchodów Międzynarodowego Roku Książki. Jako że jak wszyscy starzy polonijni działacze społeczni rozmówany jestem w akademiach i wszelkiego typu zebraniach i uroczystościach, feła mi się roci wspaniała impreza pod nazwą „Emigranci — książce”. Na program tej imprezy złożył się miału przemówienia różnych zastępów społecznych, a między innymi p. Kalinowski (który, jak informował nas „Tygodnik”, kieruje powstałą niedawno temu biblioteką polską w Houdain), śpiew, deklamacje, tańce oraz („Nie bójmy się nowości — perswadowałem sam sobie. — Toć poeta Adam Asnyk już w szesnym wieku twierdził, że trzeba z żywymi naprzód iść i po życie sięgać nowe!”), oraz strip-tease, czyli solowy występ taneczny potoczony ze stopniowym zrzucającym się siebie ubrania przez tancerkę, aż do nagości. „Strip-teaserka nie będzie ubrana w normalną damską odzież, tylko okryta będzie komputerkami, jak to my zwykliśmy wzorem dawnych Polaków mówić, czyli okładkami książek, — okładkami, które będzie po kolei z siebie stracać” — planowałem. Rolę strip-teaserki projektowałem powierzyć jakiejś postawnej i zażywej przesce.

Ten zakwitły w moim co prawda już wiekowym, ale — jak widzicie — nader ruchliwym jeszcze umyśle pomysł wprawiał mnie w uniesienie. Zdawało mi się, że dzięki wymyślonemu przeze mnie strip-teasowi wszystkich z miejsca znacznie trawić żądza czytania, że wszyscy zaczną po tym przedstawieniu rzucać się wprost na dzieła Mickiewicza, Sienkiewicza, Krąszewskiego, Reymonta, Konopnickiej i innych znamienitych autorów polskich i obcych. Alłści niebawem zapal mój ostygł i jęły mnie nurtować przykre wątpliwości. „Co będzie, jeśli miast na arcydzieła literatury, ludzie zaczną się po tym numerze rzucać na pisma ilustrowane zawierające nieskromne zdjęcia gołych pań, albo, co gorsza, na obecne na akademii niewiasty? — zastanawiałem się w duchu. — Przecież wrogowie moi zaraz powiedzą, że ja pod pretekstem popierania książek, bibliotek i czytelnictwa rozkrzewiam rozpustę!” Za czym postanowiłem włączyć się w przygotowania do obchodów Międzynarodowego Roku Książki w sposób nieco mniej śmiały, mniej awangardowy, bardziej tradycyjny. Proszę? Szkoda — powiadacie — że z tego nowatorskiego projektu zrezygnowałem? He!-he! Wyszło szydło z worka. Widzę, że gdybym tak założył jakieś, dajmy na to, Emigracyjne Towarzystwo Miłośników Strip-teasu, to chętnie zgłosilibyście swój akces do tej organizacji, co, zbe-reżniki jedne?

Ale żarty na stronę. Co byście powiedzieli, gdyby w Międzynarodowym Roku Książki ukazało się w Polsce dzieło, którego autorami byłibyśmy my — my, emigranci? Bylibyście szczęśliwi, prawda? Otóż to wcale nie jest pomysł niemożliwy do urzeczywistnienia, to wcale nie jest dziecięca mrzonka. Posłuchajcie: kilka tygodni temu napisałem „List” zatytułowany „Piszcie pamiętniki!”. Pamiętacie? Czytaliście

ten felieton? I co? Zabrałście się do pisania? Jeśli tak, to możecie teraz zacierać ręce. Jeśli tak, pozwalam Wam przerwać w tym miejscu czytanie mojego dzisiejszego utworu i tyknąć kieliszek wody ognistej. (Ale tylko jeden!) A jeśli nie, to żadnego picia nie będzie, tylko zakasujcie rękawy i zabierajcie się do pióra. Polska Akademia Nauk, Towarzystwo „Polonia” i krajowe Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa ogłoszą (już dość dawno temu zresztą, ale ja dowiedziałem się o tym dopiero teraz), wielki konkurs na pamiętniki Polaków i osób pochodzenia polskiego rozsyłanych po świecie i zapowiedziały, że najciekawsze prace konkursowe zostaną wydane drukiem. Rozumiecie?

Hasłem konkursu jest: „Rola Polaków i osób polskiego pochodzenia w życiu, gospodarce i kulturze krajów zamieszkania”. Brzmi to bardzo uczenie, ale ta uczoność konkursowego hasła nie powinna nas przerażać, bowiem organizatorom konkursu chodzi po prostu o to, aby emigranci i potomkowie emigrantów opisać swoje życie i opowiedzieli w swoich pamiętnikach o tym, jak przedstawiała się dawniej i jak przedstawia się obecnie sprawa krzewienia polskości w skupiskach polonijnych, oraz o tym, jakie Polacy wnieśli wkład, że się tak wyrażę, jakie wnieśli wkład w życie, w których się osiedlili, to znaczy co w tych krajach działali. Sądzę, że tacy ludzie jak na przykład panowie Mieczysław Proch z Troyes, Witold Nowak z Billy-Montigny, Stanisław Halys z Athis-Mons, Leopold Ziębrowicz z Belgii, Józef Janowski z Nordu (ten, który przysłał mi piękny rymowany list), i Stanisław Czarka z Waziers mogliby godnie zaprezentować w tym konkursie Polonię francuską i belgijską. Może wzięłyby w nim udział także i kobiety? Co Pani na to, Pani Wiktorio Tarrieu z dalekiego Pontacq?

Konkurs trwa do 31 grudnia bieżącego roku. Wszyscy mogą jeszcze zdążyć napisać ciekawą pracę, bo przecież pamiętnik nie musi mieć takiej objętości jak „Trylogia” czy „Chłopi”. Myślę, że zbliżający się Międzynarodowy Rok Książki najlepiej uczynimy przyczyniając się do powstania nowej książki — książki o emigrantach. Prawda? Panie Redaktorze, może by Pan tak raz poparł moje słowa?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

*

OD REDAKCJI: Pan Grzybek tak zapalił się do konkursu — co mu się zresztą chwali — że zapomniiał dodać, iż pamiętniki wysyłać należy pod adresem: Komisja Badań nad Pamiętnikarstwem Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, pokój 2116, Polska; bądź pod adresem: Towarzystwo „Polonia”, Warszawa, ulica Bracka 5, Polska.

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

BANK

POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa



DROGA PANI ANNO!

Mam prawie 30 lat, męża i dwuletnie dziecko. Przed kilkoma miesiącami poznałam męzczyznę młodszego ode mnie blisko pięć lat i zakochałam się jak szalona. Zupełnie straciłam głowę. Pracujemy razem i zaczęło się wszystko bardzo niewinnie — kilka razy poszliśmy do bistro i rozmawialiśmy na różne tematy. Potem zapropnowałam mi, byśmy spotkali się wieczorem. Udało mi się jakoś wymknąć z domu. Po tym spotkaniu zaprosił mnie do swego domu. Zgodziłam się i tak, to wszystko się zaczęło. Od tego czasu spotykamy się regularnie i z każdym dniem bardziej go kocham. Jestem zdecydowana rzucić męża, wziąć dziecko i związać się z nim na całe życie. On był też żonaty, ale rozstał się z żoną po kilku miesiącach pożycia i właśnie rozwód jest w toku. Na razie nie przedsięwzięłam jeszcze żadnych kroków, nawet mężowi nic nie powiedziałam, ale zyczliwi już mu donieśli. I teraz w domu są straszne awantury, mąż mnie śledzi, nie pozwala wychodzić, grozi, że pójdzie do tamtego i go pobije. Niech pani nie myśli, że ja udaję, naprawdę to jest prawdziwa miłość, jakiej nigdy dotąd nie zaznałam. Przecież czasem się zdarza w życiu, że kobieta zamężna, która nie znalazła szczęścia w małżeństwie, pokocha kogoś całym sercem. I co wtedy? Czy zrezygnować ze szczęścia? Czy poświęcić młodość dla kogoś, kto nie umie tego ocenić? Zupełnie nie wiem, jak postąpić i czekam, że mi pani poradzi.

ZAKOCHANA MĘZATKA

DROGA PANI!

Jedna rzecz jest dla mnie niejasna. Czy ten młody człowiek rzeczywiście zamierza się z panią związać, czy też

jest to tylko pani decczja. Chodzi mi o to, że może się zdarzyć i tak, iż on wcale o tym nie marzy. Męzczyźni lubią niekiedy nawiązywać bliskie znajomości z mężatkami, dlatego właśnie, że to ich do niczego nie zobowiązuje. Radziłabym się nad tym zastanowić, tym bardziej, że on już był żonaty i, że widocznie niezbyt poważnie traktuje tę instytucję. Obawiam się, że pani, gotowa do szaleństwa dla tego męzczyzny, może się bardzo zawieść. Osobiście radziłabym poczekać z wszelkimi decyzjami. To znaczy — ograniczyć spótkania, przynajmniej się nawet mężowi, że postąpiła pani nieuczciwie w stosunku do niego, ale nie wyprowadzać się z domu, nie porzucać męża. Każda kobieta, każdy człowiek w ogóle może zbłądzić i dać się ponieść zmysłom. Ale jeśli się ma 30 lat i dziecko, nie wolno lekkomyślnie przekreślać całego swego dotychczasowego życia. O tym człowieku niewiele pani wie. Nie wie pani nawet, czy zechce przyjąć do swego domu panią wraz z dzieckiem. Radzę więc zachować spokój, rozwagę i rozsądek. Ja nie uważam, że należy zrezygnować z miłości i szczęścia, tylko wcale nie mam pewności, gdzie jest to pani szczęście i miłość.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem człowiekiem starej daty. Przeżyłem w życiu wiele. Zylem uczciwie, miałem żonę, dzieci. Dziś zbstałem sam. Dorośli synowie mieszkają w Paryżu, a ja w tej małej miejscinie. Czytam i czytam te listy, które do pani przychodzą i pani odpowiedzi i nie rozumiem, co stało się z tym światem. Gdzie się podziała moralność, skromność młodzieży, wierność małżeńska, posłuszeństwo wobec rodziców i to wszystko, na czym my starzy byliśmy wychowywani. Co będzie dalej, do czego to dojdzie?

CZŁOWIEK STAREJ DATY

SZANOWNNY PANIE!

Nie wiem czy słusznie nazwał pan siebie „człowiekiem starej daty”, ja raczej powiedziałabym — innej epoki. Wiele się słyszy ze wszystkich stron narzekania na młodzież, na obyczaje, na brak moralności. Czy jednak naprawdę jest aż tak źle? Byłabym bardzo ostrożna z uogólnieniami. Bo z drugiej strony ta młodzież dużo wcześniej niż kiedyś rozpoczyna dziś samodzielne życie, bez pomocy rodziców, bez posągów itd. Ta młodzież potrafi być bardzo dojrzała i odpowiedzialna, wtedy zwłaszcza, gdy daje się jej możliwości wykazania tych cech. Należy także pamiętać, że nasze spojrzenie jest często niesprawiedliwe, bo mówimy „ta dzisiejsza młodzież, a nie pamiętamy siebie, gdy byliśmy młodzi”. Niemniej temat przez pana poruszony nadaje się, jak sądzę, do szerszej dyskusji. Spodziewam się, że inni Czytelnicy zechcą także zabrać głos. Czekam na listy.

ANNA

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały na cele społeczne małżeństwa: Lilliane Grzebieluchowska — Ryszard Konieczny, Danuta Partyka — Ryszard Klodziński, Bernadette Taborska — Marc Hamy i Viviane Bonjour — Franciszek Kolenda w **Noyelles-sous-Lens**, Monika Małecka — Bernard Plichard (Bruay) i Kazimiera Kamińska — Maurice Trouillet w **Divion**, Daniela Poślednik — Franciszek Gołębiowski w **Rouvroy-sous-Lens**, Françoise-Jeanne Pilniak — Marcel Lamy i Rose-Marie Marchand — Claude Yvon Kapusta w **Lallaing**, Alina Józefowicz — Władysław Ługocki w **Auchel**, Corinne Wain — Jean-Daniel Tomicki i Geneviève Gapa — Jean-Claude Lepêtre w **Liévin**; Luliane Klimaszewska — Joël Gaumont w **Hersin-Coupigny**, Martine Szkudlarek — Yves Mercken, Micheline Cesarz — Georges Dorucki, Christine Michalak — Jean-Pierre Hanot i Monique Lemaitre — Daniel Raflik w **Billy-Montigny**, Claudine Narguet — Czesław Kowalczyk i Christiane Wasielewska — Alexandre Pierrot w **Harnes**, Marie-Claire Mozdzyńska — Jean-François Martinet w **Sanvignes-les-Mines**, Denise Przygoda — Jean Jacques Cothenet i Lidia Łatkowska — Serge Vinand w **Montceau-les-Mines**, Francine Chappe — Henryk Szafuński i Annie Wicart — Jan Kasperczyk w **Bruay-en-Artois**.

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały na cele opieki społecznej małżeństwa: Monique Nowak — Gilles Potelle, Jolanda Szczesna — Bernard Rucak i Bernadette Krzyszkowski — Richard Taron w **Courcelles-les-Lens**; Bernadette Reklík — Bernard Maćkowiak i Liliane Duchet — Henryk Tomczyk w **Liévin**; Bernadette Nowak — Henryk Zubrzycki w **Douvrin**; Arlette Penin — Jean-Marie Pawlicki w **Bully-les-Mines**; Teresa Kowalewska — A. Belhadj w **Leforest**; Daniela Krej — Jean-François Lesart w **Divion**; Teresa Piterek — Ryszard Kołaczkowski, Monique Charlet — Daniel Paszkier i Lidia Wrześniak — Jean-Paul Gadenne w **Oignies**; Daniela Florek — Daniel Defrance w **Sains-en-Gohelle**; Teresa Wilczyńska — Ryszard Furmanowski i Jocelyne Poiret — Teddy Błachowiak w **Abson**; Danielle Mielczarek — Ryszard Szczepaniak, Maria Olek — Antoine Patryas, Edyta Bartkowiak — Jean-Claude Kestremont i Solange Deleirs — Andrzej Trosczyński w **Dourges**; Annie Szczepaniak — Daniel Lebreux w **Auby**; Jeannine Kaczkak — Jean-Michel Breck w **Somain-Sessaville**; Lilliane Klimaszewska — Joël Caumont i Ghislaine Ansart — Jean-Claude Łuczak w **Hersin-Coupigny**; Lucie Kosińska — Gilles Jean Dumoux w **Blanzay-les-Mines**.

LOKALNA PIĘKNOŚĆ

ARRAS. W ramach „ducasse” — uroczystości lokalnych dzielnic 7, zorganizowano konkurs lokalnych piękności. Palmę pierwszeństwa otrzymała p. Marie-Christine Sowa, a jej pierwszą damą dworu została p. Charline Wojdyła.

PIĘKNY SUKCES MUZYCZNY

LE CREUSOT. Do konkursu europejskiego gry na akordeonie w Tilburgu w Holandii stanęło około 2.500 młodocianych adeptów tej muzyki. Do finału końcowego została dopuszczona Ewelina Łebkowska z Le Creusot. Jury przy-

znało jej puchar honorowy oraz dyplom wraz ze specjalnym wyróżnieniem. Zaznaczyć należy, że laureatka posiada już cztery puchary i dwa duże medale złote, uzyskane na licznych konkursach zagranicznych.

NAGRODY ZA DOMY PRZYBRANE KWIATAMI I PIĘKNE OGRÓDKI

LENS. Tradycyjnym zwyczajem zarząd kopalni grupy Lens wyłonił jury, które miało ocenić wygląd estetyczny ogródków gorniczych. Dyplomy honorowe oraz artystyczne plakietki vermeil otrzymali: p. Franciszek Salamon z Barlin (89 pkt.), p. Edward Przyszczypkowski z Hulluch (87 pkt.), p. Franciszek Moczyński z Haines (86 pkt.), p. Stefan Bocki z Lens (86 pkt.), p. Edmund Kopeć z Hulluch (85 pkt.), p. Piotr Suchanecki z Hersin-Coupigny (85 pkt.) i p. Wacław Rosa (85 pkt.) z Hersin-Coupigny; dyplomy honorowe i medale vermeil — p. Jan Zieliński z Lens (82 pkt.), p. Józef Bein z Barlin (82 pkt.) i p. Stanisław Zimny z Lens (81 pkt.); dyplomy honorowe i medale brązowe — p. Szymon Nawrot z Barlin (75 pkt.), p. Albert Kajzer z Lens (75 pkt.) i p. Józef Gawełski z Barlin (75 pkt.).

BRUAY-EN-ARTOIS. W tegorocznym konkursie domów przybranych kwiatami, zorganizowanym przez zarząd kopalni grupy Bruay, nagrody otrzymali w kategorii fasad: p. Andrzej Gorgibus — 3 nagrodę — 55 pkt., p. Stanisław Wolny 4 (55 pkt.), p. Antoni Waleński — 6 (50 pkt.) — wszyscy z Bruay; w kategorii ogrodzeń i fasad p. Józef Tanas z Houdain pierwszą nagrodę (98 pkt.), p. Roman Kaczmarek z Divion — 4 (93 pkt.), p. Stefan Pawłowski z Marles-les-Mines — 6 (92 pkt.), p. Ludwik Falbierski z Marles (90 pkt.) i p. Józef Dziukowski z Bruay (89 pkt.).

ODZNACZENIA — MEDALE

BRUAY-en-ARTOIS. Ostatnio podejmował tutejszy zarząd miejski delegatów rozmaitych stowarzyszeń wzajemnej pomocy. Przy tej okazji za zasługi pracownicy społeczni otrzymali z rąk mera p. Wacheux przyznane im medale pamiątkowe. Medal złoty otrzymał p. Leonard Raczynski z Les Jeunes Mutualistes, medal brązowy p. Leon Stanisławski z La Lawe Mutualiste, p. Kazimierz Boroński i p. Etienne Pawlak z Le Sauver.

ROUVROY. Tradycyjnym zwyczajem skromnym przyjęciem podejmował zarząd miejski członków tutejszej sekcji dawców krwi. Przy tej okazji mer miasta p. A. Pidoux w otoczeniu swojego zastępcy p. ZAJĄCA wręczył odznaczenia, przyznane przez ministra do spraw ludnościowych. Medale srebrne otrzymali: p. Janina Domanik, p. Helena Pozycyńska, p. Felix Dzikowski i p. Lucien Pozycy. Dużym medalem honorowym miasta odznaczony został za pracę organizacyjną p. Edmund Litkowski.

SERDECZNE ŻYCZENIA Z OKAZJI ŻŁOTYCH GODÓW

PAŃSTWU FRANCISZKOWI i ANNIE JUROSZEK z Sanvignes-les-Mines najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego składa córka p. Cole wraz z wnuczką z Paruża.

DOBRZE ZDANE EGZAMINY WSTĘPNE

ARRAS. W sesji jesiennej pomyślnie złożyli egzaminy wstępne do wyższej szkoły pielęgniarstwa p. Anne-Marie Kwiatkowska, p. Evelyne Pawłowska i p. Bernard Zieliński.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HETTANGE-GRANDE: Cathy Zaremba. **BRUAY-en-ARTOIS:** Cathy Kazinska, Delphine Ratajczak. **METZ:** Sandra Matuszewska. **BULLY-les-MINES:** Sandrine Nowotna. **LIEVIN:** Fryderyk Stefaniak, Michał Giuchowski, Dany Kaczmarek. **AVION:** Shirley Tomaszewska. **GIVENCHY-en-GOHELLE:** Laurent Smialek. **MONTCEAU-les-MINES:** Anne-Laure Strycharz, Patrycja Chudzik. **DOUAI:** Jean-Michel Leśniewski, Olivier Wawrzyniak, Catherine Nowak, Dorothee Słodka, Sandrine Stasiak, Hervé Stawinski. **HENIN-BEAUMONT:** Fryderyk Gawłowski, Sylvie Frackowiak, Laurence Urbaniak. **SALLAUMINES:** Sebastian Gadek, Sylvie Boczkowska. **LENS:** Benedykta Kaczmarek. **BULLY-les-MINES:** Xavier Grabarz (Vermeilles). **BETHUNE:** Anna Markiewicz, Nathalie Bartczak. **DECHY:** Muriel Krawczyk, Wincenty Komorowski, Agata Nowakowska, Sandrine Słaska. **ST. ETIENNE:** Waleria Perkowska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

HERSIN-COUPIGNY: Lilliana Klimaszewska i Joël Caumont. **LIÉVIN:** Corinne Wain i Jean-Daniel Tomicki. **Geneviève Gapa i Jean-Claude Lepêtre.** **BRUAY-en-ARTOIS:** Francine Chappe i Henryk Szafuński. **MONTIGNY:** Daniela Poślednik i Franciszek Gołębiowski. **DIVION:** Monika Małecka i Bernard Plichard, Kazimiera Kamińska i Maurice Trouillet. **LALLAING:** Jeanne Pilniak i Marcel Lamy, Rose-Marie Marchand i Claude-Yvon Kapusta. **AUCHEL:** Alina Józefowicz i Władysław Ługocki. **SANVIGNES-les-MINES:** Marie-Claire

OBCHÓD 40-LECIA TOWARZYSTWA POMOCY OSWIATOWEJ W TROYES

W niedzielę, dnia 7 listopada w Teatrze Miejskim w Troyes, punktualnie o godzinie 16-tej odbędzie się uroczystość z okazji 40-lecia Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Na program uroczystości złożą się: uroczyste zebranie pod honorowym przewodnictwem p. konsula Jerzego Łukomskiego — kierownika Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu oraz część artystyczna, w której pod kierownictwem p. Wacława Procha wystąpią panie Helena Kaźmierska, Nicole Cicha, Rajmonda Gałuszka oraz panowie Kujawa, Gałuszka i Zapart z piosenkami z polskich sztuk ludowych, wystawionych w ciągu 40-lecia istnienia Towarzystwa, oraz na którą złożą się ponadto koncert polskiej muzyki ludowej w wykonaniu francuskich przyjaciół Towarzystwa, znanych muzyków p. Leconte, Vulquin i Renaut i występy zespołu Towarzystwa — polskie tańce i piosenki.

Całą Polonię z Troyes i okolic serdecznie zaprasza się na uroczystość. Wstęp wolny.

Byli członkowie i członkinie Towarzystwa, którzy chcieliby wziąć udział w koleżeńskim kolacji mogą zapisywać się u skarbniczki Towarzystwa p. Heleny Juźby — Culoison-Troyes lub prezesa Towarzystwa p. Mieczysława Procha, „Point du Jour”, 1, rue Darmstadt, app 112, Troyes.

ZARZĄD TOWARZYSTWA POMOCY OSWIATOWEJ

SPOTKANIA TOWARZYSKIE — KONKURSY

AVION. W konkursie bulistycznym stowarzyszenia „Les Boules Artésiennes” pod nazwą challenge A. Thumerelle p. Bobkiewicz zajął miejsce 4.

LOOS-EN-GOHELLE. W miejscowym ognisku kulturalnym zorganizowano konkurs śpiewu dla dzieci, w którym Waleria Kamińska z Bruay-en-Artois zajęła miejsce 5.

DOUAI. Stowarzyszenie bulistów „La Boule Douaisienne” zorganizowało na zamknięcie sezonu duży konkurs dwójkowy, do którego stanęli 94 pary z całej północnej Francji. Miejsce pierwsze zajęła para p. Tkaczyka z Justiciers d'Oignies, drugie p. Kurznika z Boule Champenoise, trzecie p. Ba-

ka z Aniche, 9 p. Wieczorka i p. Kowalczyka z Boule Champenoise-Somain, 13 p. Olszaka z Justice-Oignies, 15 p. Bonczyk z Boule de Fer-Somain.

PERRECY-LES-FORGES. W konkursie petanque klub „Joyeuse Pétanque” p. Bartnicki zajął czwarte miejsce na 32 zawodników.

OIGNIES. W dużym regionalnym konkursie jesiennym petanque klubu „Sans souci” zwyciężył w klasyfikacji ogólnej p. Stender z Ostricourt, a w zawodach pocieszenia p. Sadomski z Rouvroy uplasował się na 6 miejscu.

GRENAVY. Stowarzyszenie zwolenników flesztetek „Amicale des Joyeux” zorganizowało serię spotkań konkursowych dla ustalenia mistrza jesiennego. Miejsce piąte zajął p. Spychaj z „Fines Plumes”.

MARLES-LES-MINES. Miejscowe stowarzyszenie miłośników strzelania „Jedność” ogłosiło ostatnio wyniki przewidywane strzelan tegorocznych. W tabeli prowadzi p. Théo Dabrowski z Sallaumines, mając 73 pkt. przed p. Walentym Sieradzkim z Marles (68 pkt.) i p. Romanem Iwińskim z Marles (62 pkt.).

FLINES-LEZ-RACHES. W jesiennym regionalnym konkursie petanque, zorganizowanym przez stowarzyszenie „La Boule Flinoise” p. Tarnowski zajął miejsce pierwsze, p. Zalewski — senior i p. Zalewski — junior drugie, p. Kowalik — senior, p. Kowalik — junior i p. Wieczuk czwarte.

ERCHIN. Z okazji święta lokalnego zorganizowano tutaj tradycyjny konkurs pod nazwą „tournoi de billon”. Pierwsze miejsce w tym konkursie zajął p. Daniel Walczak.

MONTIGNY-EN-OSTREVENT. W stałym konkursie flesztetek, który zorganizowało w obecnym sezonie dla najbliższych okolic stowarzyszenie „La Flèche” p. Bolesław Bałowski z Montigny zajmuje miejsce 8.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarł w wieku 85 lat nasz wieloletni wierny Czytelnik p. JOZEF NEJMAN z St. Quentin.

Małżonce naszego zmarłego Czytelnika, Jego Dzieciom i Wnukom najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

NOYELLES-sous-LENS: Józef Kulik, lat 73, Jan Leonarczyk, lat 66, Marianna Korot z domu Mroczek, lat 79. **DECHY:** Stanisława Twardowska z domu Konara, lat 76. **LIEVIN:** Elżbieta Waszak z domu Przybylska, lat 76, Franciszek Jośkowiak, lat 70. **COURRIERES:** Roman Łamacz, lat 61. **OSTRICOURT:** Stanisław Wojciechowski, lat 77. **BRUAY-en-ARTOIS:** Zofia Krzyżostaniak z domu Boroński, lat 79. **LENS:** Ludwik Gościński, lat 71, Stanisław Gajsek, lat 63, medalista pracy. **DORIGNES:** Stefan Kordylas, lat 64. **UCKANGE:** Anna Pietrasik z domu Kowalska. **MALANCOURT-les-MONTAGNE:** Władysław Piekarek, lat 68. **WINGLES:** Ludwik Niełacny. **SURY-le-COMTAL:** Andrzej Wojewoda. **ST. ETIENNE:** Jean-Marc Nowaczyk, lat 26. **WAZIERS:** Zuzanna Urbaniak-Kwaśniewska, lat 91. **MERLEBACH:** Jadwiga Wojciechowska z domu Kozłowska, lat 75. **ETRANGE:** Marian Świsstek, lat 60. **KONACKER:** Włodzisław Stetkiewicz, lat 79. **MARLES-les-MINES:** Bronisława Rutkowska z domu Michalak, Teofil Parowski. **SEREMANGE:** Jan Wodecki, lat 74.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA z przysłowiem

POZIOMO: 1) budynek wystawowy, 5) śpiewa w klatce, 8) zmartwienie, zgryzota, 9) wizytacja o charakterze kontrolnym, 11) uosobienie, ucieleśnienie, 12) początek wyścigu, 13) zawiść albo chorobliwy niepokój co do wierności osoby ukochanej, 15) zarządzenie władzy mające czasem moc ustawy lub nominacja, 18) metal wytapiany w piecach hutniczych, 19) ostre ropne zakażenie pod paznokciem, 22) końskie kaprysy, upór, 24) bardzo lekki metal, glin, 26) krótka, ozdobna firanka nad oknem lub drzwiami, 27) pismo święte mahometan, 28) jest dźwignią handlu, 29) dochody na utrzymanie członków rodu panującego.

PIONOWO: 1) import, 2) cienki, nitkowaty makaron, 3) piynny środek dezynfekcyjny, 4) prostożusność, łatwościerność, 5) objaw koklusu, 6) porcja żywności, 7) czteroosobowy zespół muzyków, 10) biegły, rzeczoznawca, 14) ciecz rozprzeczona, rozcieńczona inną cieczą, 16) rozbiernie zburzonych budynków, 17) oszczerstwo, potwarz, 18) artysta cyrkowy popisujący się pokazami zręczności, 20) ból w kościach, 21) niebezpieczna choroba oka, powodująca ślepotę, 23) pięk-



ny, rączy wierzchowiec, 25) mała, ale może spowodować wielki pożar.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-7, B-5, B-3, A-9, A-2, I-1, G-4, C-4, C-2, A-6, G-7, G-8, L-9, C-5, C-8, G-2, C-14, E-4, C-10, O-7, I-8, D-1, M-7, I-15, H-5, A-3, C-7, E-6, P-14, G-14, E-1, G-10, H-13, M-9, L-14, P-12, P-7, D-13, K-9, N-6, P-10, N-8, P-15, K-7.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE.

Rozwiązanie zadań z nr 42

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) gust, 3) śrut, 7) łowca, 8) bar, 9) war, 10) noski, 11) sportmen, 14) Gagarin, 17) rydel, 19) szpic, 20) węgrzyn, 21) aromat, 22) tercja.

PIONOWO: 1) gotowąs, 2) skwar, 4) rebus, 5) tarakan, 6) magnat, 12) ogniwo, 13) mędrzec, 14) gusta, 15) Gopło, 16) racja, 17) regle, 18) lanca.

SZYFROGRAM Z PRZYSŁOWIEM

FORTUNA KOŁEM SIĘ TOCZY.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) perfumy, 2) pasożyt, 3) piernat, 4) protest, 5) pigułka, 6) piwnica, 7) podmadka, 8) podkład, 9) piwonie, 10) posłuch, 11) przesąd, 12) premier, 13) podstęp, 14) posiłek, 15) pojecie, 16) pietyzm, 17) Pobożny, 18) próchno, 19) prezent, 20) przytyk.



KTO CHCE NIECH WIERZY:

Jesień, gdy zachowuje liście, okropnej zimy znakiem oczywiste. Wszyscy Święci — śnieg się kręci, a Zaduszki — dźdzy jak ze strużki. Po Wszystkich Świętych sota — przez cały miesiąc błota.

(Przysłowia ludowe)

Nowe odmiany warzyw na 1972 r.

Ciągle coś nowego dzieje się na świecie, moda zmienia obyczaje, reklama — utarte nawyki, więc i w ogrodnictwie pojawiają się coraz lepsze gatunki warzyw i kwiatów. Oto niektóre warzywa:

BURACZKI (betterave potagère), odporne na wyrastanie w nasiona — „Boltardy”, okrągłe, wysiew wiosną i latem; „Little Ball”, odmiana do późnego siewu i zimowania; „Formanova”, czerwony, smaczkowity, owalny; „New Globe”, wyróżnia się ciemnokrwistym kolorem, doskonale się konserwuje do końca marca.

MARCHEW (carotte), nowe najlepsze odmiany: „Tip Top”, podobna do „Nantaise”, słodka, siew od kwietnia do połowy czerwca; „Formula”, zimowa, siew przed 10 maja; „Amsterdam”, przystosowana do sadzenia w inspektach i ziemi wilgotnej.

KAPUSTA BRUKSELSKA (choux de Bruxelles), odmiana odporna na zgniliznę, urodzajne, o owocu regularnym: „Peer Gynt” wczesna, o dużych główkach; „Orion”, wczesna, bardzo urodzajna, główki średnie, gładkie, jasnozielone.

OGÓRKI (concombres) podane odmiany mają kwiaty żeńskie a owoc odporny na choroby: „Femila”, owoc lekko kokolczasty, polecane w hodowli zagęszczonych; „Tosca” dobrze rośnie w inspektach.

KORNISZONY (cornichons). Tu poszukiwacze otrzymali

odmiany o kwiecie prawie całkowicie żeńskim. Radzimy na działkę odmiany: „Levo”, „Hokus” i „Witlo”.

SZPINAK (épinards), roślinna bogata w odżywcze witaminy, ulepszona przed skłonnością wyrastania w nasiona i odporna na choroby: „Vikinum” na zagonie latem i zimą; „Vital” wiosenny.

CEBULA (oignons) ulepszone rozrost, bulwy twarde, nie gryzące przy obieraniu: „Olive F 1”, wydajność nierównomierna; „Superbo”, bardzo wczesna; „Wijbo”, szyłka cienka, doskonała do przechowywania.

GROSZEK (pois) szybko rosnący (około 72 dni) dobra wydajność: „Recette”, pomarszczony, trzystrząkowy i wiecej; „Vervil”, strzącki duże, słodki.

PORY (poreaux), długa biała łodyga, gładka, cylindryczna, szybko rosnąca: „Odin”, gatunek na pierwszy i drugi sezon; „Iverno”, bardzo odporny na zimno; „Malabaré”, bardzo urodzajny.

POMIDORY (tomates) nie kwaśne, odporne na choroby, dobry smak, urodzajne: „Robin V”, wczesne, na zagonie; „Mandarine F 1”, kolor pomarańczowy, bez kwasu, zdrowotny; „Topset F 1”, owoc duży; „Fournaise”, wczesny, wiele owoców średniej wielkości; „Cerise” całkiem nowy gatunek, owoce smaczne, zapach delikatny, rośnie w kłociach do 40 cm długości, podają jako przegrzykę do cocktailu i aperitif.

Tyle o nowościach w warzywnictwie. A teraz przypomnijmy sobie o zajęciach na działce:

Listopad w waszym ogródeczku: wygrabić działkę, zgarnąć liście na kompost; skopać odłogiem leżącą ziemię; marchew, rzepę itp. wykopać, niech obeschnie dzień dwa na słońcu, potem ułóż w piwnicy lub w kopczyku. Na lekkiej i słonecznej ziemi można posiać groszek Sainte Catherine (pois), bób (fèves), a pod szkłem bez ryzyka: marchew, sałaty, redyżkę. W okolicach nie mroźnych posadzić w ziemi piaszczystej czosnek (l'ail rose). Karczochy (artichaux) wymagają obciążenia łodyg, skrócenia i lekkiego związania wielkich liści, wykopania rowków odpływowych na wodę (ziemia z nich obłożyc krzewy). Przygotować dobrze użyźnioną ziemię pod szparagi (asperges), a u ros-

nących, jak to radziliśmy w ubiegłym miesiącu, obciążyć do 10 cm nad ziemią, a krzewy obsypać. W rowkach można posadzić kapustę wiosenną (choux d'hiver), a truskawki wzmocnić nawozem mineralnym lub przegnilym obornikiem. Na zakończenie przypomnijmy, że kapusta brukselska najsmaczniejsza jest po dwóch tygodniach przymrozach obrywać najpierw główki dolne.

Wśród drzew: usunąć i spalić suche gałęzie i wiszące liście; rozpocząć się i trwać aż do marca przycinanie i usuwanie gałęzi w gęstej koronie drzew. Najpierw w listopadzie przeredzamy grusze, potem jabłonie i pestkowie, następnie ewentualnie oprysk niebieski (sulfate de cuivre 2%) parę tygodni naprzód do brzo jest wykopać dołki pod nowe drzewka; sadzić tak, aby korona korzeni rozpoczęła się równolegle z powierzchnią ziemi i przytwierdzać drzewko do słupka; ziemię pod drzewami wzmocnić nawozem sztucznym (engrais complets pour les arbres fruitiers), który nabyć można w sklepach ogrodniczych. Pamiętajmy na zakończenie, iż można już sadzić wszelkie krzewy ozdobne, jak o tym pisaliśmy w ostatnim „Ogródeczku”, aby korzenie zadomowiły się przed nastaniem mrozów.

Rośliny domowe zimą. Z nastaniem krótkich dni rośliny zapadają w zimową drzemkę. Dotyczy to i ozdobnych roślin domowych, bo zużycie przez nie wody zmniejsza się co najmniej o połowę. Trzeba więc je polewać, gdy ziemia na powierzchni doniczek zaczyna być sucha. W ten sposób unikniemy powstawania zgnilizny, która niszczy korzenie. Dotyczy to specjalnie roślin kaktusowych, które polewamy, gdy ziemia jest naprawdę sucha. Ale za to często myjemy liście lub zraszamy je wodą z rozpylacza. Trzeba również odsunąć doniczki od źródła ogrzewania, a na kaloryferach zawiesić naczynia z parującą wodą, co pomaga także w oddychaniu ludziom.

Przypomnij! Wasz OGRÓDNIK

TV DU 7 AU 13 NOVEMBRE

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„NOELE AUX QUATRE VENTS” — 20.15 (sauf dimanche et lundi)

DIMANCHE 7 NOVEMBRE

8.55. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
12.30. Discorama
13.15. „Ne mangez pas les marguerites” nr. 6
13.45. Monsieur cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.15. „L'ennemi public numero un” — un film d'Henri Verneuil (Fernandel)
19.10. Place au théâtre
20.40. „La maison de bambou” — un film de Samuel Fuller
22.20. Pour le cinéma

LUNDI 8 NOVEMBRE

13.35. Je voudrais savoir
14.25. „Obsession” — un film de Jean Delennoy (Michèle Morgan, Raf Vallone)
20.30. Hexagone — „Les transports urbains”
22.00. Jazz

MARDI 9 NOVEMBRE

20.30. „Operation vol” — nr. 7
21.20. D'hier et d'aujourd'hui — „Les Compagnons de la Chanson”
22.10. Le temps de lire

MERCREDI 10 NOVEMBRE

20.30. Entente Cordiale — une émis, de Mick Micheyl
21.25. Eureka; „La vérité difficile” (Psychoanalyse)
22.35. La rose des vents

JEUDI 11 NOVEMBRE

15.45. Emissions pour les enfants
20.30. Au théâtre ce soir: „La collection Dessen” de Harry Kurnitz
22.20. Charles Peguy par lui — même

VENDREDI 12 NOVEMBRE

20.30. „Les Sesterain” ou „Le miroir 2000”
21.00. P.N.C.

SAMEDI 13 NOVEMBRE

16.35. Samedi pour vous
17.50. Point chaud
20.30. „O.S.S. 117 tue le Taon” — d'après le roman de Jean Bruce
21.45. Samedi pour vous — „Tableau d'Honneur de la semaine”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (CN) — Couleur et Noir et Blanc; (N) — Noir et Blanc
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — Magazine — 19.30; Journal — 20.00
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)

DIMANCHE 7 NOVEMBRE

15.40. (C) „Rocambole contre services secrets” — un film de Bernard Borderie
17.15. (C) Chets d'oeuvre en péril
19.30. (C) Les animaux du monde
20.30. (C) Arcana
21.30. (C) Les chemins de l'histoire
22.40. (N) Ciné-Club: Fritz Lang: „Le demon s'éveille la nuit”

LUNDI 8 NOVEMBRE

20.30. (C) Dramatique: „L'homme qui rit” — d'après le roman de Victor Hugo
21.55. (C) Italiques
23.05. (C) A propos

MARDI 9 NOVEMBRE

15.10. (N) „Les verts prairies du Don” — un film de V. Felin
20.30. (C) P.N.C.
22.00. (C) Magazine des sports

MERCREDI 10 NOVEMBRE

20.30. (C) Les dossiers de l'écran
(N) „La tour des ambitieux” — un film de Robert Wise
(C) Debat — „Qu'est ce qu'un P.D.G.?”

JEUDI 11 NOVEMBRE

20.30. (C) Variétés: une émission de Guy Lux
21.40. (C) „Aux frontières du possible” nr. 6
22.30. (C) Secrets des chefs d'oeuvre

VENDREDI 12 NOVEMBRE

20.30. (C) Entrez sans frapper
21.30. (C) Alain Decaux raconte „L'histoire de Sacco et Vanzetti”

SAMEDI 13 NOVEMBRE

20.30. (C) „Dactari” nr. 5
21.30. (C) Deux sur la deux
22.20. (C) Pop 2
23.15. (C) On en parle

B.DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5^e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

M-me Olga Kuc
314, rue Warnoucaeu,
6000-Charleroi

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

**NOUVEAUX
FILMS**

LA DÉCADE PRODIGIEUSE

d'après le roman d'Ellery QUEEN

„TEN DAYS' WONDER”

UN FILM DE CLAUDE CHABROL



Principaux interprètes:

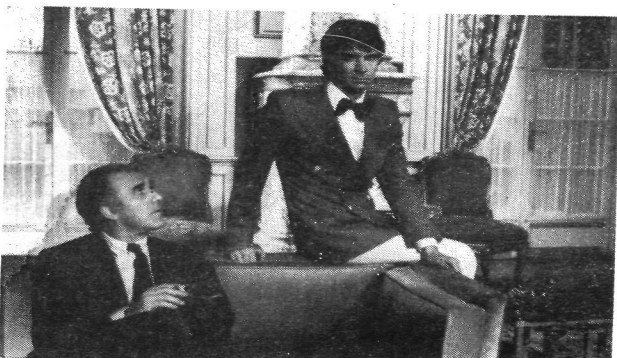
Hélène — Marlène JOBERT

Théo — Orson WELLES

Paul — Michel PICCOLI

Charles — Anthony PERKINS

Ludovic — Guido ALBERTI



Sujet: Un matin d'automne, dans un minable hôtel parisien, Charles Van Horn, un jeune homme, s'éveille. Ses mains sont couvertes d'écorchures et de sang. Il ne se souvient absolument pas de ce qu'il a pu faire les jours précédents, et comment il se retrouve à Paris, lui qui vit en Alsace. Désespéré, il appelle à son secours un de ses anciens amis, Paul Régis, qu'il n'a pas revu depuis six ans, mais qui, autrefois l'avait fortement influencé par son intelligence et sa lucidité. Charles supplie Paul de l'aider à voir clair en lui-même et l'invite à séjourner dans sa famille. Paul accepte. Charles Van Horn est le fils adoptif d'un

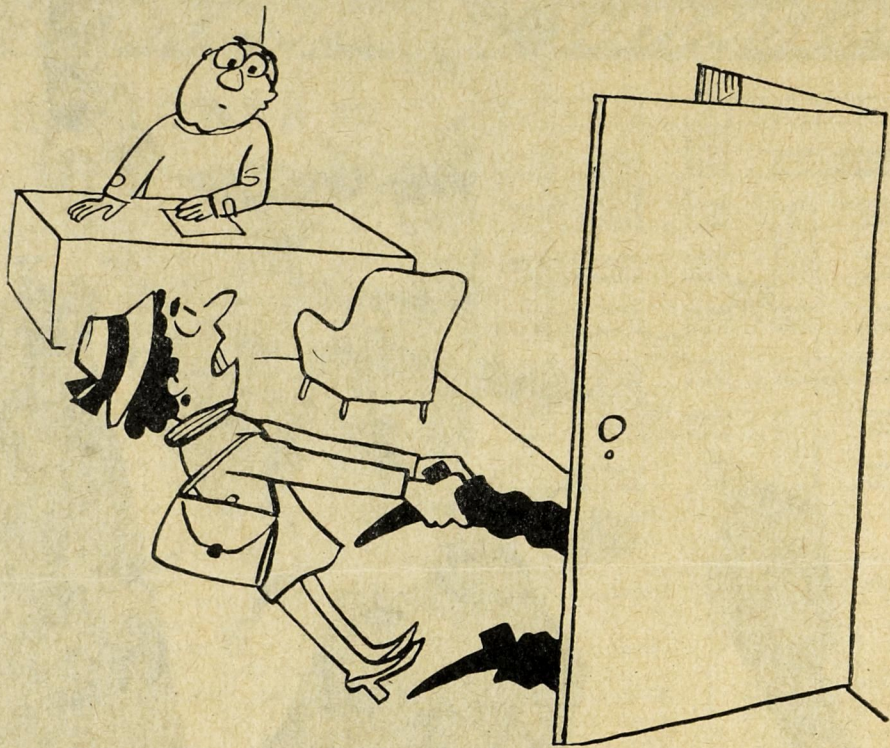


être exceptionnel par sa puissance et sa bonté, Théo Van Horn, qui a réussi à se bâtir, de ses propres mains un véritable empire économique et financier. Cet homme remarquable a créé autour de lui un véritable paradis d'harmonie et de beauté. Lorsque Paul y débarque, lui qui n'est pas riche, qui n'a jamais su transformer ses dons en argent, il est conquis par cette atmosphère délicieuse à laquelle préside Hélène, la très belle jeune femme de Théo.

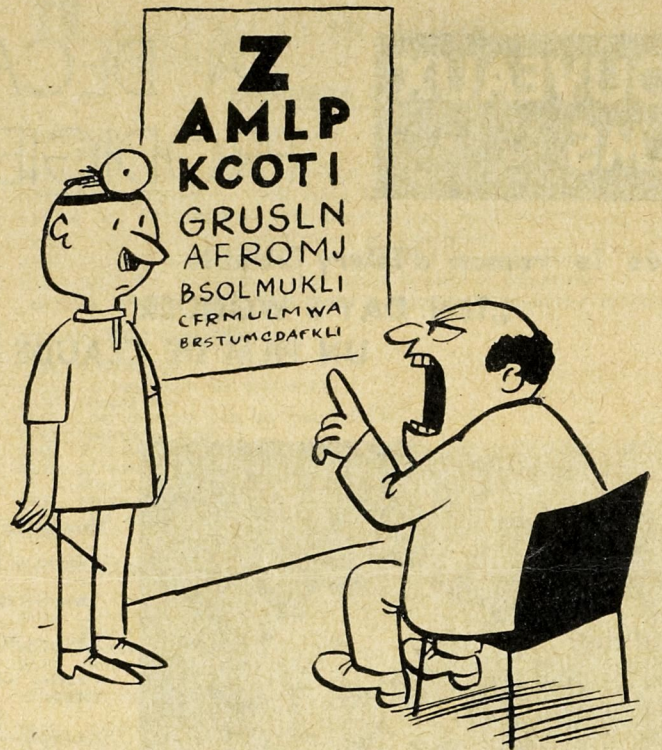
Charles vole dans le coffre-fort de son père quinze millions en espèces. C'est que ce paradis n'est que façade. Paul obtient de Charles et Hélène la confession de ce qui les torture: ils s'aiment, ils ont trompé Théo, cet homme à qui ils doivent tout. Pire, ce secret dont ils ont honte jusqu'au tréfonds d'eux-mêmes ils le partagent avec un mystérieux maître-chanteur qui a volé les lettres enflammées que Charles écrivait à Hélène. C'est lui qui réclame ces quinze millions que Charles a volés et qu'Hélène doit déposer, selon les instructions du maître-chanteur, dans une chambre du Grand Hôtel de la ville. Les deux jeunes gens se rendent parfaitement compte que le guépier dans lequel ils se sont fourrés est sans fond, et que ce chantage risque de ne jamais cesser. De son côté, Paul comprend que les crises d'amnésie de Charles n'ont d'autre origine que cette faute ineffaçable qui le torture... Il se fait leur allié et ils décident de tendre un piège au maître-chanteur: tandis qu'Hélène ira porter l'argent et récupérer les lettres, Paul, dont le visage est inconnu, fera le guet devant la porte de la chambre d'hôtel. Mais ce piège échoue, il reste à Charles et à Hélène à brûler les lettres chèrement récupérées tout en sachant bien que le maître-chanteur en a sans doute fait des photocopies.

Entre temps; Théo Van Horn s'est aperçu du vol. Il se doute bien que Charles doit être le voleur, mais il préfère ne pas ébruiter l'incident: il ne souhaite que le bonheur du jeune homme et enrage d'être impuissant à deviner ce qui le torture. Théo a fait rechercher les parents de Charles qui fut, tout enfant, déposé devant sa porte. Les parents de Charles, de pauvres paysans nommés Javet, sont enterrés dans un petit cimetière voisin.

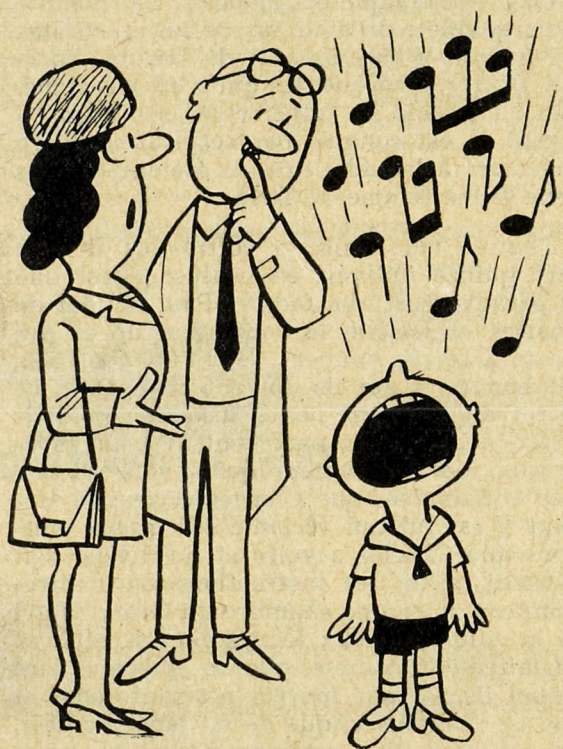
Le dernier tour d'érou est donné le lendemain. Hélène, blême, annonce à Paul que le maître-chanteur a de nouveau demandé de l'argent. Les jeunes amants comprennent que leur cauchemar ne finira pas. Hélène décide de vendre son collier de diamants. Paul suggère à Charles de tout avouer à Théo, mais il comprend vite que les jeunes gens ne trouveront jamais en eux la force d'un tel aveu. Finalement il accepte de se charger de la transaction...



— Zawsze jest tak, gdy mój mąż ma iść do lekarza!
 — Chaque fois que mon mari doit aller chez le médecin, c'est la même chose!



— Co mi pan takie bzdury daje do czytania!
 — Comment pouvez-vous me donner de pareilles bêtises à lire!



— Co robić, panie doktorze, on połknął harmo-
 nijkę ustną!...
 — Que faire docteur, il a avalé un harmonica!...

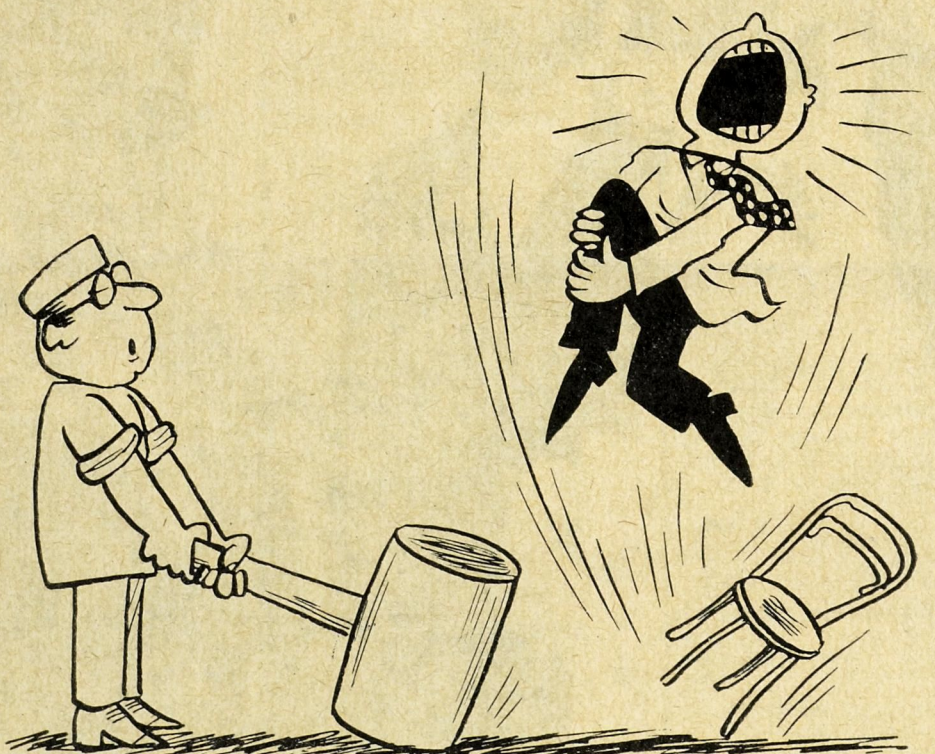
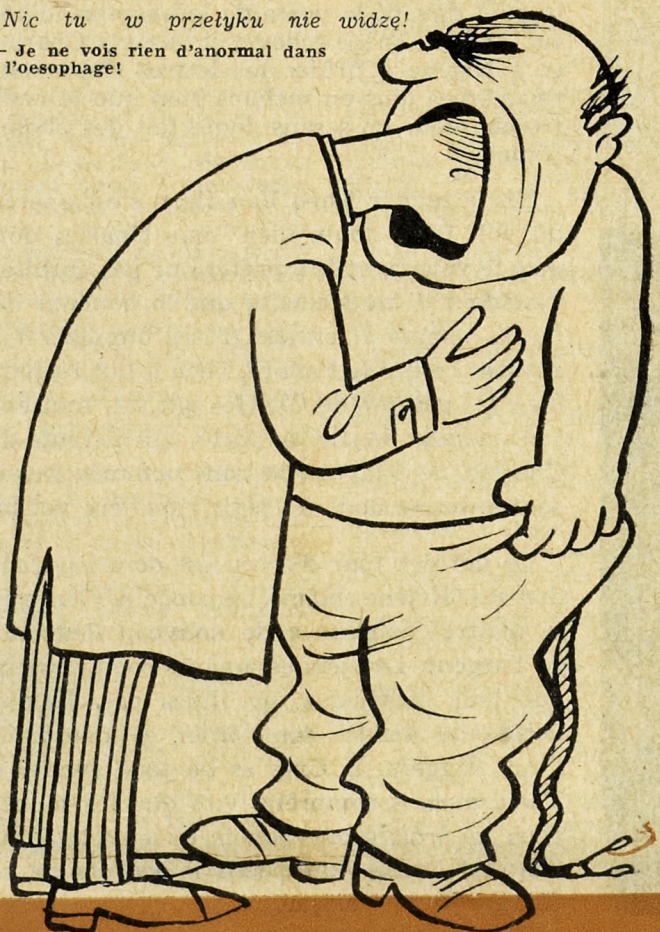
Gwidon
 mi KLASZEWSKI

**Z
 wizytą
 u
 pana
 doktora!**



— A gdzie się panu zrobił ten czyrak?
 — Et où donc ce furoncle s'est-il formé?

— Nic tu w przetyku nie widze!
 — Je ne vois rien d'anormal dans
 l'oesophage!



— Tak, refleks ma pan prawidłowy!...
 — Bien, vous avez un réflexe tout à fait normal!...